

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZ

WSZYSTKICH

KRAJÓW,

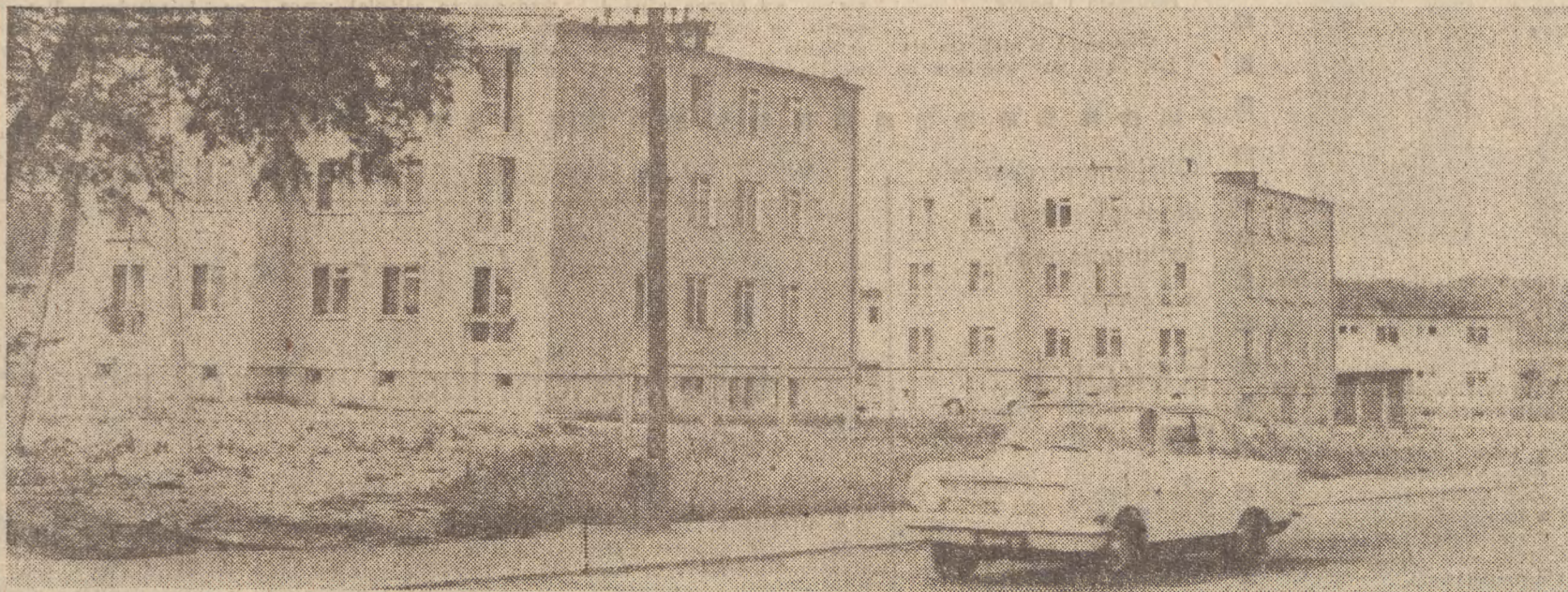
ŁĄCZCIE SIĘ!

16
STRON

Rok XXIII Nr 170 (7407)

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 25, 26, 27 LIPCA 1975 r.

Cena 2 zł



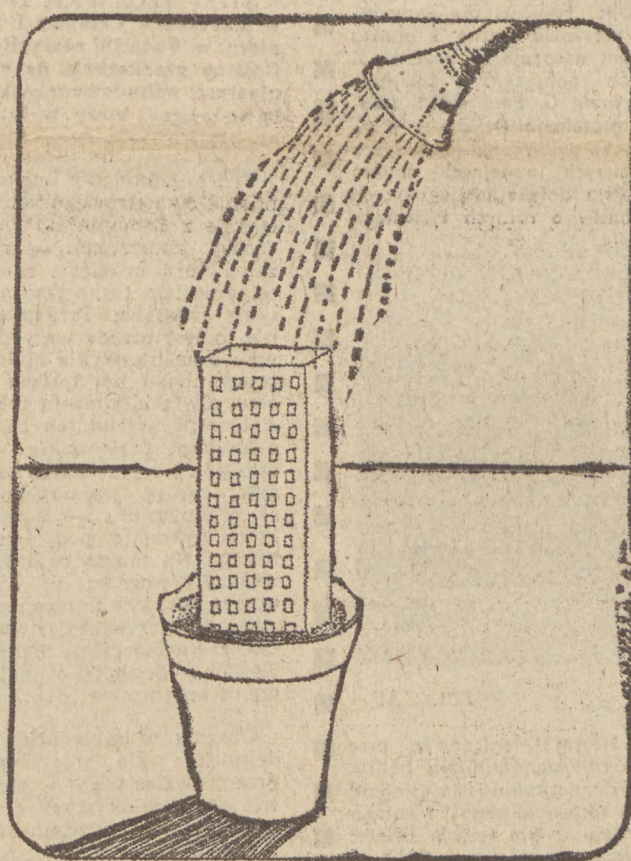
WIEŚ NA MIARĘ CZASÓW

Rozmowa
z mgrem RYSZARDEM
OLSZYNSKIM
kierownikiem zespołu
projektowania wsi
z koszalińskiego Biura
Planowania Przestrzennego

Nowy podział administracyjny, a przede wszystkim umocnienie pozycji gmin stworzyło niezmiernie korzystną sytuację do szybkiego rozwoju koszalińskich wsi. Tempo przemian jest imponujące. We wsiach Pomorza Środkowego inwestuje się obecnie więcej niż w miastach tego regionu. W ciągu jednej pięcioletki wiele wsi rozbuduje się dwukrotnie. Zamierzenia inwestycyjne samych tylko pegeerów do 1980 roku przekraczają w obu województwach sumę 20 miliardów złotych.

Biuro Planowania Przestrzennego spełnia rolę koordynatora tych inwestycji w przestrzeni. Instytucja ta powstała ostatnio z Pracowni Urbanistycznych i Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych. Obecnie Biuro stanowi jednostkę Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich. O efektach dotychczasowej pracy koszalińskich urbanistów i zadaniach nowej placówki rozmawiamy z kierownikiem zespołu projektowania wsi, magistrzem Ryszardem Olszyńskim.

(dokończenie na str. 6)



[Pol. J. Piątkowski]

Przyjacielskie spotkania

Przebywający na wypoczynku w Polsce sekretarz KC SED Honecker odbył przyjacielskie spotkania z I sekretarzem KC PZPR E. Gierkiem. W trakcie tych spotkań omówiono problemy dotyczące dwustronnej współpracy politycznej i partyjnej oraz wiele zagadnień międzynarodowych, w tym związanych z KBWE. Dużo miejsca w rozmowach zajęły także problemy dwustronnej współpracy gospodarczej, wzajemnej wymiany towarowej, współpracy naukowo-technicznej i kooperacji.

Gratulacje

Z okazji święta narodowego PRL — 31. rocznicy Odrodzenia Polski — nadeszła depecha gratulacyjna od sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami dla rządu i narodu polskiego.

Solidarność

Ogólnopolski Komitet Pokoju i Polski Komitet Solidarności z Narodami Azji i Afryki skierowali do Ogólnindyjskiej Rady Pokoju i Solidarności depechę z przyjacielskimi pozdrowieniami. Przekazujemy — czytamy m. in. w depeście — wyrazy naszej solidarności i poparcia dla słusznej walki, jaką prowadzą siły demokratyczne waszego kraju skupione wokół premiera Indii pani Indiry Gandhi. Decyzje podejmowane przez panią I. Gandhi i jej rząd, a skierowane przeciwko knowaniom reakcji, faszyzmu i imperializmowi pragniemy odwrócić Indie od polityki pokoju, niezangażowania i postępu — polska opinia publiczna przywita z należytym zrozumieniem i sympatią.

FAKTY DNIA

PRL — W. Brytania

Brytyjski minister spraw zagranicznych James Callaghan podsumowując wyniki swej niedawnej wizyty w Polsce, stwierdził m. in., że stosunki polsko-brytyjskie są doskonałe i będą w przyszłości nadal się rozwijać w wielu dziedzinach. Callaghan podkreślił, iż w czasie wizyty w Polsce zapewnił gospodarzy, że członkostwo W. Brytanii we Wspólnym Rynku nie wpłynie na rozluźnienie stosunków wzajemnych.

Wizyta zakończona

24 bm. zakończyła ponad — 2-tygodniową wizytę w naszym kraju delegacja burmistrzów miast amerykańskich.

W czasie pobytu w naszym kraju burmistrzowie amerykańscy przeprowadzili rozmowy z członkami kierownictwa wielu resortów oraz przedstawicielami władz terenowych. Goście odbyli 10-dniową podróż po Polsce, w czasie której odwiedzili Gdańsk, Katowice, Kraków, Wrocław i Zakopane.

Porozumienie

W czwartek w Moskwie podpisano porozumienie o wymianie towarowej i płatnościach między rządem ZSRR i rządem CHRL na 1975 r. Przed podpisaniem porozumienia minister handlu zagranicznego ZSRR, Nikołaj Patoliczew przyjął przewodniczącego rządowej delegacji handlowej CHRL, wiceministra handlu zagranicznego, Czen Cie i członków chińskiej delegacji.



Pol. CAF — Szyperko

PIERWSZE PRACOWITE DNI ŻNIWIARZY

KOSZALIN SŁUPSK. Z terenu obu województw napływają meldunki o sprzecie rzepaku. Zbiorów dokonuje się zarówno w przyłączającej większości państwowych gospodarstwach rolnych, jak i gospodarstwach indywidualnych. Meldunki potwierdzają, że tegoroczny plon rzepaku będzie wyższy, niż zapowiadają to prognozy.

Państwowe gospodarstwa rolne w obu województwach mają do skoszenia rzepak na areale prawie 13 tys. ha. W słupskich gospodarstwach państwowych rzepak zebrano dotąd z około 30 proc. arealu, w koszalińskim z powyżej 25 proc. W zbiorach produkuje państwowe gospodarstwa rolne: Motarzyna, w woj. słupskim i Turowa w koszalińskim. W

gospodarstwach tych zbiory zakończono na około 85 proc. dużego obszaru zasiewów. Pólmetek w zbiorze rzepaku przekroczone w Kombi nacie PGR Turowo i państwowych gospodarstwach rolnych: Czaplonek, Tychowo i Radacz, w woj. koszalińskim. Do półmetka zbliżają się m. in. zbiory rzepaku w państwowych gospodarstwach Bytów i Czarna Dąbrówka, w woj. słupskim.

Dziś przystępują do koszenia rzepaku gospodarze indywidualni w gminach przybrzeżnych obu województw. Znacznie zasiewane są natomiast zbiory w rejonach południowych.

(dokończenie na str. 9)

Wydarzenia WYGODNIA

▲ DO DZIS jeszcze w wielu krajach odbywają się obchody z okazji 31. rocznicy Odrodzenia Polski organizowane są wystawy, poświęcone osiągnięciom naszego kraju, odbywają się akademie, koncerty polskiej muzyki, projekcje naszych filmów i inne imprezy, a prasa zagraniczna poświęca Polsce dużo uwagi

Z okazji lipcowego święta przywódcy polityczni i szefowie niemal wszystkich państw przesyłali na ręce Edwarda Gierka Piotra Jaroszewicza i Henryka Jabłońskiego gratulacje i najlepsze życzenia dla narodu polskiego, podkreślając w nich wielkie osiągnięcia PRL i wyrażając uznanie dla dynamicznego rozwoju naszej ojczyzny

▲ WYRAZEM uznania dla pozycji naszego kraju w świecie jest zapowiedziana na 28 bm. oficjalna wizyta w Polsce prezydenta USA Gerarda Forda z małżonką.



▲ W ubiegłym tygodniu wspólny lot kosmiczny „Sojuz” i „Apollo” przyciłał wszystkie inne wydarzenia na arenie międzynarodowej; obecnie głównym tematem ostatnich dni jest zapowiedziany na 30-31 bm. i 1 sierpnia wielki finał Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, spotkanie na szczycie przywódców 33 państw europejskich oraz USA i Kanady. Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu postanowiły, że polskiej delegacji przewodniczyć będą i sekretarz KC PZPR Edward Gierk i premier Piotr Jaroszewicz.



▲ PRZYJĘTE w II fazie ge newskich obrad KBWE dokumenty, które zostaną obecnie podpisane w Helsinkach w III i ostatniej fazie KBWE — stanowią mówiąc w skrócie swoisty kodeks zasad norm,

a także niejednokrotnie b. szczegółowych zaleceń w sprawach postępowania państw w rozwijaniu pokojowej współpracy między państwami w dziedzinach stosunków międzynarodowych.

▲ WCZORAJ zakończył się wspólny radziecko-amerykański eksperyment w kosmosie. Oceniając ten lot brytyjski atomista prof. Eric Burhop stwierdził: „Fantastyczne wydarzenie z punktu widzenia techniki, niezwykle ważne z punktu widzenia nauki. Wspólny eksperyment wskazuje kierunki wspólnej pracy, możliwej tylko w warunkach odprężenia”. Sekretarz generalny KPZR L. Breżniew i prezydent G. Ford złożyli zalogom statków kosmicznych gorące gratulacje wyrażając przekonanie, iż pierwszy wspólny radziecko-amerykański lot kosmiczny jest zapowiedzią nie tylko dalszych wspólnych badań kosmosu, lecz również potwierdzeniem daleko idącej wstecz stronie, pokojowej współpracy państw o różnych systemach politycznych.



Katr. plac Tahrir.

Fot. CAF

▲ POKOJOWĄ atmosferę odprężenia i współpracy mać napięta ciągle sytuacja na Bliskim Wschodzie Izrael sto się wobec swych arabskich sąsiadów nadal taktkę „twardej ręki” nie mając zamiaru zwrócić zagrabionych ziem i kontynuując na granicy z Libanem zbrojne prowokacje toteż zapowiedź prezydenta Egiptu A. Sadata, iż nie zamierza przedłużyć mandatu Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ (UNEF) na Synaju wywołała na świecie poważny niepokój. Odbyło się specjalne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

na którym stwierdzono że przedłużenie mandatu UNEF będzie krokiem sprzyjającym osiągnięciu sprawiedliwego i trwałego pokoju w tym rejonie świata, wycofanie zaś wojsk ONZ do prowadzić może do kolejnego niebezpiecznego konfliktu zbrojnego o charakterze międzynarodowym. 23 bm tj. w przeddzień wygaśnięcia mandatu, prezydent Sadat oświadczył, że Egipt wyraża zgodę na przedłużenie pobytu wojsk ONZ na Synaju na dalsze 3 miesiące. W kołach ONZ oczekuje się obecnie bardziej elastycznej i realistycznej polityki Izraela wobec Egiptu.



▲ Do dymisji podał się sekretarz polityczny Włoskiej Partii Demokracji Chrześcijańskiej, A Fanfani, czte rokrotny premier i polityk, odgrywający w swej partii dominującą rolę w okresie ostatnich 20 lat. Jak podkreśla prasa włoska,

H. BANASIAK

WĘZEŁ
SPRZECZNOŚCI
WE WŁOSZECH

do rezygnacji Fanfanego doszło w miesiąc po włoskich wyborach regionalnych w których sukces — kosztem chadecji — odniosła Włoska Partia Komunistyczna i inne siły lewicy.

9 miesięcy, które upłynęły od doniosłej wizyty i sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych, w październiku 1974, przyniosło znaczne ożywienie w stosunkach polsko-amerykańskich. W czasie wizyty zostało podpisanych 9 dokumentów. Dwa najważniejsze z nich, podpisane uroczyście w Białym Domu przez E. Gierka i G. Forda 9 października 1974 — wspólne oświadczenie o zasadach stosunków polsko-amerykańskich i wspólne oświadczenie o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technologicznej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Stanami Zjednoczonymi Ameryki — sprezywały stanowiska, i wytyczyły ramy realizacji innych porozumień i umów.

Większość z nich została już, bądź jest wcielana w

życie drogą wspólnych spotkań i decyzji.

Za przykład służyć może powołanie do życia Funduszu Im. Marii Skłodowskiej-Curie zgodnie z porozumieniem podpisanym w czasie wizyty E. Gierka w USA na temat finansowania współpracy naukowej i technicznej.

Pomyślnie rozwija się również współpraca w dziedzinie zdrowia. W Warszawie spotkali się polscy i amerykańscy eksperci i zainicjowano prace. Niezależnie od tego odbywa się wymiana naukowców i lekarzy. Rocznie kilkunastu polskich specjalistów doskonali swą wiedzę w klinikach, laboratoriach i szpitalach amerykańskich.

W wyniku realizacji postanowień innego dokumentu podpisanego przed 9 miesiącami w Waszyngtonie — wspólnego oświadczenia o rozwoju handlu artykułami rolnymi, na wspólnym posiedzeniu pol-

PRZED WIZYTĄ PREZYDENTA USA

POKOJOWE

sko-amerykańskiej grupy rolnej w kwietniu br. w Warszawie wymieniono informacje o urodzajach zbóż, sytuacji w zakresie polskiej potrzeb importowych itp. Doszło również, w ramach urzeczywistnienia postanowień umowy o współpracy w zakresie górnictwa węglowego do dwóch wizyt amerykańskich przemysłowców i specjalistów w Polsce. W USA przebywała delegacja ministrów górnictwa, z wiceministrem Benonem Stranem. Na drugie półrocze br. przewidziane są dalsze robocze kontakty resortów górniczych. Przewidzane są również prace nad wcieleniem w życie postanowień o współpracy w ochronie środowiska na-

turalnego. Ustalono już termin wspólnego posiedzenia Rady ekonomicznej przedstawicieli PIHZ i Amerykańskiej Izby Handlu. Poprowadziły go obrady grup narodowych — w Polsce pod przewodnictwem prezesa PIHZ Włodzimierza Wiśniewskiego, w USA zaś wybitnego przemysłowca, prezesa firmy International Harvester McCormicks. Ostatnie miesiące przyniosły uregulowanie kilku innych spraw: podpisanie dwóch umów regulujących zagadnienia rybołówstwa — polskie statki łowią u wybrzeży amerykańskich na Atlantyku i Pacyfiku. Ku obopólnemu zadowoleniu podpisano porozumienie regulujące sprawy im-

Oficjalne przekazanie do eksploatacji kotła sodowego w Świeciu

Rekord na skalę światową

BYDGOSZCZ (PAP). 24 bm w Zakładach Celulozy i Papieru w Świeciu nastąpiło oficjalne przekazanie do eksploatacji odbudowanego kotła sodowego, który w lutym br. uległ awarii.

Proces odbudowy i uruchomienia 50-metrowego kotła — łącznie z demontażem zniszczonej konstrukcji — trwał zaledwie 5 miesięcy, co jest osiągnięciem technicznym na skalę światową. Przyspieszenie to jest przede wszystkim wynikiem niezwykle ofiarnej pracy ponad pół tysiąca fachowców z kilkunastu przedsiębiorstw, zatrudnionych bez pośrednio przy kotle. Na szczególne wyróżnienie zasłużyła załoga warszawskiego „Energomontażu — Północ”, która wykonała podstawowe roboty. Na tempo odbudowy wpłynęły również w dużej mierze sprawne dostawy materiałów i urządzeń, zwłaszcza z Raciborskiej Fabryki Kotłów. Podkreślić należy dobrą organizację robót.

Obecnie w zakładach podejmuje się różnorodne przedsięwzięcia, aby w możliwie jak najkrótszym czasie osiągnąć pełną wydajność urządzeń.

Z okazji przekazania do eksploatacji kotła sodowego odbyło się w Świeciu spotkanie realizatorów jego odbudowy, na które przybyli: wicepremier Franciszek Kaim, przedstawiciele kierownictwa zainteresowanych resortów oraz gospodarze ziem bydgoskiej z I sekretarzem KW PZPR w Bydgoszczy Józefem Majchrzakiem.

194 najbardziej zasłużonych uczestników odbudowy uhonorowanych zostało odznaczeniami państwowymi. Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymali: szef sztabu odbudowy kotła — Wiesław Kojder z bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego oraz Władysław Wronowski z warszawskiego „Energomontażu — Północ”. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Władysław Tarasek z Raciborskiej Fabryki Kotłów „Rafako”. 14 osób otrzymało Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, 22 osoby — Złote, 57 osób — Srebrne i 98 osób — Brązowe Krzyże Zasługi.

WIELKI FINAŁ SPOTKANIA „SOJUZA” I „APOLLA” NA ORBICIE

W interesie wszystkich ludzi naszej planety

Korespondencja z Moskwy i Waszyngtonu

▲ MOSKWA.

24 bm., z kilkuset dziennikarzami radzieckimi i zagranicznymi, akredytowanymi w moskiewskim ośrodku prasowym „Sojuz-Apollo” spotkali się bohaterowie historycznego, radziecko-amerykańskiego eksperymentu kosmicznego — załoga „Sojuz-19”: Aleksiej Leonow i Walerij Kubaśow. W konferencji wzięli także udział współtwórcy ich sukcesu: wybitni uczeni, specjaliści techniczni, współtowarzysze-kosmonauci. Amerykański Urząd Aeronautyki i Przerzreni Kosmicznej (NASA) reprezentował przedstawiciel dyrektora tej instytucji dr Willis H. Shapley.

Konferencję prowadził kierownik ośrodka prasowego „Sojuz-Apollo” w Moskwie, dyrektor departamentu prasy radzieckiego MSZ, Wsiewołod Sofiński.

Oczekiwanie z wielkim zainteresowaniem przez dziennikarzy spotkanie stało się okazją do podsumowania niezwykle bogatego dorobku wspólnego lotu, podkreślenia jego doniosłego znaczenia nie tylko naukowo-technicznego, ale również politycznego, jego wkładu w dzieło utrwalenia pokoju i dalszego zbliżenia między narodami.

Realizacja radziecko-amerykańskiego lotu kosmicznego — powiedział W. Kottielnikow — stanowi ukoronowanie pracy wielu tysięcy ludzi, zarówno w ZSRR, jak i w USA. Lot ten wchodzi do historii jako ważny wkład w badanie kosmosu dla celów pokojowych, w interesie wszystkich narodów. Znaczenie naukowo-techniczne projektu „Epos” jest olbrzymie. Wspólna ekspedycja statków kosmicznych ZSRR i USA znanomuje postęp w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, ich narodami, jest odzwierciedleniem sukcesów

polityki pokojowego współistnienia oraz sprzyja dalszej poprawie sytuacji międzynarodowej i umocnieniu wzajemnie korzystnych kontaktów.

Osobistymi przeżyłami ze spotkania w kosmosie podzielił się Bohaterowie Związku Radzieckiego, gen. mjr Aleksiej Leonow i kandydat nauk technicznych inż. Walerij Kubaśow. Dowódca „Sojuz-19” mówiąc na przemian po rosyjsku i po angielsku wyraził radość z pomyślnego wypełnienia wspólnego programu lotu „Sojuz” i „Apollo”. „Dziękujemy Wam amerykańscy koledzy za Waszą wielką pracę, życzymy Wam pomyślnego zakończenia lotu i mamy nadzieję, że wkrótce się z Wami spotkamy” — zwrócił się do załogi „Apollo” A. Leonow. Słowa te na pewno szybko dotarły na pokład amerykańskiego statku, bowiem przebieg konferencji prasowej był bezpośrednio transmitowany nie tylko przez „Interwizję”, ale również — wprost do Houston.

Inżynier pokładowy „Sojuz-19” W. Kubaśow skomentował niektóre doświadczenia przeprowadzone przez załogi ZSRR i USA

W toku konferencji prasowej została odczytana depesza od dyrektora NASA, Jamesa Fletchera i jego zastępcy, George Lova. Depesza zawiera gratulacje dla załogi „Sojuz-19” w związku z pomyślnym powrotem na Ziemię i sfinalizowaniem wspólnego programu eksperymentu. Podobne depesze napłynęły do Moskwy z różnych stron świata.

Następnie radzieccy kosmonauci i uczeni szczegółowo odpowiadali na liczne pytania dziennikarzy. W odpowiedziach zawarte było mnóstwo niezwykle ciekawych informacji i opinii, które wzbogaciły wiedzę przedstawicieli prasy radia i telewizji o dodatkowe dane dotyczące historycznego lotu.

Prof. W. Kottielnikow oświadczył, iż likwidacja wyścigu zbrojeń pozwoliłaby na szybszy postęp nauki, co przyniosłoby wiele nowych rozwiązań służących polepszeniu życia na Ziemi.

Aleksiej Leonow raz jeszcze zaakcentował, że wspólny eksperyment dowiódł, iż możliwe jest rozstrzygnięcie problemu bezpieczeństwa lotów. Podczas pracy obu załóg na orbicie — powiedział radziecki kosmonauta — obserwowaliśmy nas stacje łącznościowo-obszaryjne ZSRR i USA. Mogliśmy o każdej porze otrzymać wszelką komsultację. W kosmosie — stwierdził dalej Leonow — jeszcze żadna misja nie należała do łatwych. Nasza była pierwszą wyprawą między narodową i dlatego — szczególnie odpowiedzialna. Lot był trudny, ale przyniósł nam olbrzymią satysfakcję.

Willis Shapley — przedstawiciel kierownictwa NASA, wyraził nadzieję, że rozwijające się kontakty między Akademią Nauk ZSRR a Amerykańską Agencją Aeronautyki i Przerzreni Kosmicznej doprowadzą w przyszłości do dalszych wspólnych przedsięwzięć w kosmosie, które przyniosą pożytek wszystkim narodom świata. Konferencja prasowa trwała 2 godz. 20 minut. Długo po jej oficjalnym zakończeniu Aleksiej Leonow i Walerij Kubaśow rozmawiali z dziennikarzami składali autografy opowiadali o swych przeżyciach.

WASZYNGTON W czwartek statek „Apollo” z trzema astronautami — Thomasem Staffordem, Vance Brandem i Donaldem Slaytonem wodował na Oceanie Spokojnym w odległości 555 km na zachód od Honolulu. Na astronautów oczekiwał już lotniskowiec „New Orleans”, który wzięł również na pokład kabine dowodzenia statek „Apollo”.

Akcja ratunkowa na pełnym morzu

Lekarz wylądował na spadochronie

NOWY JORK (PAP). Do Konsulatu PRL w Nowym Jorku nadeszła od kapitana statku m/s „Powstaniec Wielkopolski” Danuty Kobylńskiej-Walas wiadomość o bardzo ciężkim stanie zdrowia kucharza okrętowego Jana Stachury wraz z prośbą o udzielenie natychmiastowej pomocy. Wiadomość tę prze-

kazano przedstawicielowi Polskich Linii Oceanicznych w Nowym Orleanie z zaleceniem niezwłocznego podjęcia wszelkich dostępnych kroków celem ratowania chorego. Ze względu na znaczną odległość od lądu operacji ratunkowej podjęła się służba lotnicza wojskowa USA na Florydzie. Po brawurowej

akcji zrzuconia na spadochronach lekarza i dwóch asystentów oraz wyłowienia ich przez szalupy okrętowe „powstańca Wielkopolskiego” choremu udzielono pierwszej pomocy. Po zbliżeniu się do lądu chory został przetransportowany do szpitala i życia jego obecnie nie zagraża niebezpieczeństwa.

GERALDA FORDA W POLSCE

WSPÓŁISTNIENIE

portu tekstyliów polskich przez USA. Ostatecznie została zatwierdzona kwestia przedwojennych papierów wartościowych. Notuje się dużą aktywność w dziedzinie kontaktów politycznych. Warszawę odwiedziła grupa wybitnych senatorów amerykańskich, wśród których znajdowali się senatorzy Hugh Scott, Charles Percy, Jacob Javits i Abraham Ribicoff. Kolejną wizytę poświęconą wymianie doświadczeń złożyła grupa burmistrzów miast amerykańskich. Przewiduje się wizytę ministra rolnictwa PRL, Kazimierza Barcikowskiego w USA.

Z coraz większym rozmachem realizuje się wymiana kulturalna. W USA koncertowała Halina Czerny-

Stefańska, wielkie sukcesy odniosła w czasie tournée artystycznego Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji z Katowic oraz Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Zainteresowanie wzbudził festiwal filmów polskich w Waszyngtonie a w tym film „Potop”, który jako pierwszy film polski został wyróżniony nominacją do nagrody Akademii Filmowej USA — „Oskara”. Występował także w USA wysoko ceniony teatr „Studio” z Warszawy.

Pół miliona Amerykanów zwiedziło wielką wystawę osiągnięć Polski w okresie XXX-lecia, która pod nazwą „Polska dzisiaj” objechała Chicago, Milwaukee, Detroit, Buffalo i Filadelfię. Bogaty jest prog-

ram prezentacji kultury polskiej w jubileuszowym roku 1976.

Wzrasta liczba Amerykanów, przeważnie polskiego pochodzenia odwiedzających „stary kraj” i obywateli polskich przyjeżdżających w odwiedziny do rodzin w USA. Najczęściej korzystają oni z usług LOT.

Wspólne oświadczenie E. Gierka i G. Forda, podpisane w Waszyngtonie 9 października 1974 r., zapowiadało „kontynuację wysiłków zmierzających do umocnienia bezpieczeństwa europejskiego, w szczególności przez przyczynienie się do sukcesu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

JAN DZIEDZIC

PIERWSZE PRACOWITE
DNI ŻNIWIARZY

(dokończenie ze str. 1)

Gospodarze indywidualni w woj. koszalińskim skosili dotąd około 700 ha rzepaku, co równa się 20 proc. areалу. Zakończono zbiorczy w gospodarstwach indywidualnych w gminach Rąbino i Wierzchowo. Jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą, w najbliższych trzech dniach rolnicy Pomorza Środkowego zakończą koszenie rzepaku.

W wielu gminach rolnicy obu województw przystąpili jednocześnie do zbioru zbóż. M. in. w gminie Kalisz Pomorski rolnicy indywidualni skosili już prawie 20 proc. zbóż.

Dotychczasowy przebieg zbiorów nasuwa kilka wniosków. W wielu państwach przed zbiorstwami rolnymi wykorzystuje się wolne magazyny dla dosuszenia i doczyszczania rzepaku. Chodzi o odstawienie go w optymalnym standardzie. Czyszczenia i dosuszenia zbioru dokonują również rolnicy indywidualni. Jednocześnie pierwsze sygnały

mówią o zwiększających się kolejkach dostawców przed magazynami PZZ, m. in. w Drawsku. Trzeba już pełnej mobilizacji załóg magazynów PZZ i sprawnego odbioru ziarna przez geesy. Zadaniem pilnym jest ekspedycja rzepaku z magazynów. Miejsce w magazynach będzie potrzebne dla zbóż. Szczególnie sprawnie trzeba przygotować odbiór i transport rzepaku i zbóż w rejonach Kołobrzegu i Darłowa. Doświadczenia ubiegłoroczne wskazują na potrzebę maksymalnie sprawniej organizacji transportu zbiorów i koordynacji dostaw z przedsiębiorstw państwowych i od rolników indywidualnych. Oczekuje się też zgodnego z harmonogramem podstawiania wagonów przez PKP.

Dostawcy zobowiązani są dostarczać do magazynów rzepak doczyszczony, wyłącznie na platformach (nie w workach) i — dla zabezpieczenia przed zamoczeniem — pod plandekami.

T. F.



W RAJU ORNITOLOGÓW

Ptaki budziły zainteresowanie, a nawet zazdrość ludzi od najdawniejszych czasów. Na tle nie spełnionego marzenia człowieka o dorównaniu ptakom w opanowaniu przestworzy, powstał starogrecki mit o Ikarze. Najstarsze kultury wschodnich kontynentów utrwały ptaki, jako istoty niezwykle, wróżebne, mające cudowną zdolność lotu.

Znanych jest obecnie około 8600 gatunków ptaków, ponad 200 odmian ptasiej społeczności gnieździ się w Słowińskim Parku Narodowym, będącym zarazem najwspanialszym klejnotem przyrody polskiego wybrzeża. Występuje tu tu różnorodność środowisk przyrodniczych, wpływająca na bogaty skład flory i fauny, zwłaszcza ptactwa, zamieszkującego zarośnięte trzciną obrzeża, jezior: Gardno, Lebsko i Dolgie. Słowiński Park Narodowy leży także na trasie przelotów ptaków, stwarza więc ornitologom duże możliwości badań naukowych. Utworzone tutaj ptasie rezerwy zamieszkiwane są przez najbardziej oryginalne i rzadkie okazy ptaków również rzadko spotykanych gdzie indziej w Polsce: parę orłów białych — ptasiego króla przestworzy, łabędzie nieme i krzykliwe bociany, puchacze, kruki, jastrzębie, myszolowy, kanie, dzięcioły, sikory. Na łąkach i bagnistych terenach gnieździ się ponadto bociany białe, żurawie, rybitwy, mewy, trzcinia-ki, słowiki perkozy, kilka gatunków dzikich kaczek, nury, zimorodki, gęsi i wiele innych. Czasem goszczą tutaj kormorany i spotyka się bataliony — ptaki o tak barwnym upierzeniu, że nie można znaleźć dwóch identycznych okazów. Angliki wyznaczyli wysoką nagrodę dla myśliwego lub ornitologa, który pojmie dwa identycznie upierzone bataliony. Nagroda jeszcze czeka!



Zdjęcia i tekst: Ireneusz Wojtkiewicz





Na zdjęciu: rozładunek rzepaku z tegorocznych zbiorów w słupskim elewatorze.
Fot. I. Wojtkiewicz

RUCH W MAGAZYNACH ZBOŻOWYCH

ŚLUSK. Elewatory, magazyny i spichrz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” w żniwnej gotowości. Do kosztów przyjęciowych zsypane już pierwsze rzepakowe ziarno.

— Ostatnie wolne od pracy dni były dla załóg niektórych elewatorów okresem normalnej pracy — informuje dyrektor WP PZM, inż. Zbigniew Wojtaszek. — W Człuchowie i Słupsku skupiono około pięćset ton rzepaku. Niebawem dla dostawców rzepaku otworzone będą bramy spichrzów w Uście i Jezierzycach. Dzisiaj spodziewamy się dostaw ze Skarszewa i Borzęcina. — Ziarno z tegorocznych zbiorów jest dorodne, w zasadzie przygotowane do sprzeży zgodnie z obowiązującymi normami — mówi magazynier Czesław Perkowski. — Dotychczas najlepszy pod tym względem plon przyjęliśmy od rolnika indywidualnego — Józefa Bekezy z Kobylnicy.

Zdarzył się też rzadki „kwiatek” w rozpoczynającej się żniwnej kampanii skupu płodów rolnych. Spółdzielnia Kółek Rolniczych z Polanowa dostarczyła ponad 14 ton rzepaku, którego zanieczyszczenie i wilgotność znacznie przewyższyły obowiązujące normy. Koszty transportu będą większe niż wartość tego rzepaku. Pracownicy elewatora — wszyscy z długoletnim stażem pracy — nie przypominają sobie takiego przypadku w latach ubiegłych.

Dostawcom płodów rolnych przypominamy o konieczności dokładnego uszczelniania skrzyń pojazdów przeznaczonych do transportu ziarna luzem, a także o okrywanie przewożonych plonów plandekami. Drogi do magazynów nie mogą być zanieczyszczone ziarnem. Nie należy także rzepaku i zbóż dostarczać w workach, gdyż to utrudnia i opóźnia wyładunek ziarna.

(wir)

NIE CHOWAĆ SIĘ ZA PŁOTAMI

BYTÓW. W strugach ulewnego deszczu przemierzam ścieżki prowadzące do świetlicy ośrodka Stoczni Marynarki Wojennej w Łupawsku. Spora grupka młodzieży zajęta bilardem, grami, pozostali nastawiają magnetofon — będą tańce.

— Szkoda, że tak leje, bo obejrzałaby pani nasz ośrodek — mówi Kazik z Gdyni. Ale nawet przez okno widać dróżki, laweczki, klomby kwiatów, plażę i największą dumę wczasowiczów — oświetlony kolorowo pomost. Cumują przy nim łódki kajaki i rowery wodne.

Ośrodek jest świetnie zorganizowany, zapewniono opiekę lekarską, jest własna stołówka. Największą bolączką jest zaopatrzenie w warzywa i owoce oraz nie najlepiej zaopatrzone miejscowy sklep GS. W Łupawsku jest kilka ośrodków wczasowych, przebywają tu również turyści indywidualni i chyba trzeba by pomyśleć o budowie restauracji. W tej inwestycji powinny partycypować zakłady pracy, które tu wybudowały swoje ośrodki zakładowe.

Bo tak się dziwnie układa, że wiele zakładów chce korzystać z możliwości wypoczynku nad jeziorami bytowskimi, ale nie myśli o partycypowaniu w kosztach rozwoju miejscowości, w których wypoczywają. Mają pretensje do miejscowych władz, że nie zrobili tego czy tamtego, a same, tak jak np. ośrodek spółdzielczości, odgradzają się płotem od wsi, w której przebywają. Wywieszają tablice „Nieupoważnionym wstęp do ośrodka surowo wzbroniony”. Szkoda, że nie uwiążą jeszcze brytana, który by pilnował ośrodka. A trzeba przypomnieć, że został wydany zakaz odgradzania ośrodków, tyle że nie jest on respektowany. I tak powstają tereny, gdzie miejscowi nie mają prawa wstępu. Niejednokrotnie się buntują i chyba słusznie. Jeśli goście mają wymagania, powinni sami coś dać i nie chować się za wysokimi płotami. (am)

Na obozie fajno jest!

SZCZECINEK. Pięknie i malowniczo położony Łędyczek jest tradycyjnym miejscem letniego wypoczynku młodzieży ze szczepe harcerskiego im. „Osadników”, działającego przy Szczecineckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Humory dopisują ponad 50-osobowej grupie harcerzy.

Komendant obozu, harcmistrz Tadeusz Lewicki ma powody do zadowolenia. Aktywność harcerzy jest widoczna niemal na każdym kroku. Uczestniczą w akcji „Tramp”, zbierają runo leśne, opiekują się dziećmi miejscowej ludności tworząc tzw. „zielone przedszkola”, a obozowy lekarz — Kazimierz Szawier

udziela porad i ewentualnej pomocy wczasowiczom, turystom oraz miejscowej ludności.

Większość czasu młodzież spędza na zabawach i rozrywce. Zastępy „Czarnych Stóp”, „Bosmanów”, „Sokolów”, „Chocholów”, „Włóczki” i „Skierki” rywalizują między sobą w konkursie czystości, spartakiadzie sportowej, konkursach piosenkarskich i harcerskiej sprawności. Reprezentacja obozu uczestniczyła również w zlocie NAL w Drężnie, zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce w konkursie na piosenkę obozową.

(ur)

SBB W KOŁOBRZEGU

KOŁOBRZEG. Znany zespół muzyczny SBB wystąpi dzisiaj o godz. 19.30 w miejskim amfiteatrze.

Zespół SBB powstał formalnie w roku 1971. Swoje pierwsze sukcesy zaczął odnosić pod nazwą Grupy Niemen. Józef Skrzek, Apostolis Antymos i Jerzy Piotrowski, którzy tworzą grupę SBB z powodzeniem występowali w Norwegii, Szwecji, Danii, Finlandii, Belgii, RFN, NRD i WRL. Uczestniczyli w wielu imprezach muzycznych: w festiwalu „Rock and Jazz Now” w Monachium, festiwalu „Jazz Bilzen” w Belgii i „Jazz Jambore” w Warszawie.

Dzisiejszy koncert SBB w amfiteatrze zorganizowało KPT „Bałtywia” w ramach „Kołobrzeskiego lata '75”.

(pat)

Na stadionie Saturna

Letnia

spartakiada w Mielnie

KOSZALIN. W najbliższą niedzielę, 27 bm. na stadionie mieleńskiego LKS Saturn odbędzie się Koszalińska Spartakiada Letnia. W imprezie tej startować będą reprezentanci ośmiu gmin: Mielna, Sianowa, Będzina, Bobolice, Świeszyna, Dobrzyca, Manowa i Biesiekierza. W programie są występy lekkoatletów, strzelców, siatkarzy i siatkarek oraz piłkarzy.

Impreza rozpocznie się o godz. 10 i potrwa do godz. 17. Widzów zapewne nie zabraknie, bo i wczasowicze chętnie obejrzą popis sportowców. Miłośników piłki nożnej informujemy dodatkowo, że finałowy mecz w tej dyscyplinie sportu rozpocznie się o godz. 15.

(el)

WDK w Koszalinie zaprasza...

...25 lipca, o godz. 17.30, do sali kawiarnianej na występ kabaretu z „Pivnicami pod Baranami”, który przedstawi adaptację „Kono-pielki” Edwarda Redlińskiego...

...26 lipca, o godz. 19 również do kawiarni, na spotkanie przy dobrej płycie.

(kaj)

Zdarzenia i wypadki

* W TYCH dniach na skrzyżowaniu ulic Armii Czerwonej i Traugutta w Koszalinie kierowany przez 27-letniego Jana W. samochód osobowy marki syrena wpadł na słup instalacji oświetleniowej. Kierowca który stracił panowanie nad pojazdem, doznał ogólnych obrażeń.

* W DARŁÓWKU na ulicy Conrada pod nadjeżdżający samochód marki trabant prowadzony przez Stanisława K. wpadł 15-letni Zdzisław M., który niespodziewanie wychował rowerem na jezdnie. Chłopiec doznał złamania ręki i wstrząśnienia mózgu.

* W KRETOMINIE koło Koszalina 17-letni rowerzysta, Waldemar M., wskutek nieuwagi najechał na stojące fiata uderzając głową w karoserię. Poszkodowanego zabrano do szpitala.

* W CHŁOPACH prowadzony z nadmierną szybkością ciągnik ursus z GS Będzina wpadł na zakręcie na przydrożne drzewo ulegając kompletnej dewastacji. Kierowca pojazdu Jan R. oraz dwoje pasażerów Stanisław S. zbiegli z miejsca wypadku.

* KILKAKROTNIENIE wzywa no wczoraj strażaków do usuwania wody z zalanych w czasie szwałtownej burzy pomieszczeń w Kołobrzegu i Koszalinie. Niewielki pożar, spowodowany przez przewrócony na instalację elektryczną zanotowano w Lęborku.

(w)

Krowy przyczyną wypadków

ŚLUSK. W minionym tygodniu na drogach woj. słupskiego doszło do dwóch groźnych wypadków drogowych, których przyczyną były pozostawione na przydrożnych pastwiskach krowy.

Pomiędzy wsiami Karzęcino i Lubuczewo kilkadziesiąt hektarów pastwisk. Tu pozostawia się krowy na noc, bez elektrycznego ogrodzenia. Krowy przechodzą więc drogę w dowolnych miejscach. Właśnie 17 lipca około godz. 23.30 syrena kierowana przez J. M. ze Słupska najechała na krowę. W efekcie samochód uległ poważnym uszkodzeniom.

Bardzo groźny wypadek spowodowany przez beapafiskę pozostawioną na pastwisku krowę miał miejsce w dniu 19 lipca w oko-

licach Barnowa. Kierowca skody ze znakami rejestracyjnymi Łodzi, musiał gwałtownie zahamować, ponieważ na drodze wtargnęła krowa. Poślizg i samochód stoczył się z wysokiego nasypu. Jadących skodę zabrała z poważnymi obrażeniami karetka pogotowia.

W obu wypadkach trudno winić kierowców. Przecież w kodeksie drogowym określono wyraźnie, że nie wolno wypasać krow w rowach przydrożnych ani pozostawiać bez opieki na pastwiskach. Kodeks zabrania, ale praktycznie nikt tego nie przestrzega. Służba drogowa powinna zwracać baczniejszą uwagę na tego rodzaju wykroczenia.

(mef)

WŚRÓD MŁODYCH MISTRZYŃ

ŚWIDWIN. Od 18 bm. do 7 sierpnia nad jeziorem w Siecinie harcerze świdwińscy zorganizowali obóz dla młodych sportowców. Wśród jego uczestników znaleźli się dziewczęcy zespół piłki ręcznej szkoły nr 1 w Świdwinie. Jest to zespół mistrzowski, gdyż w tym roku dziewczęta zajęły I miejsce w eliminacjach wojewódzkich i startując w młodzieżowym Pucharze Polski zdobyły III miejsce. Dziewczęta przez 3 tygodnie będą trenowały pod opieką trenera Tadeusza Jaworskiego, który jest jednocześnie komendantem obozu.

Jak powiedział nam kwatermistrz obozu, Konstanty Nikipierowicz, młodzi sportowcy są po intensywnych treningach stale głodni. Trudno wykarcić ich z skromniutką stawkę 30 zł, jaką mógł przyznać ZHP. Co prawda Kuratorium dorzuciło jeszcze po 10 zł, ale organizatorom obozu sportowego marzy się jeszcze nieco więcej. (am)

NOWE INWESTYCJE POM

ŚWIDWIN. Miejscowy POM rozbudowuje się. Ukończono już halę produkcyjną za 1,5 mln zł i rozpoczęto prace przy wznoszeniu dobudówki do dotychczasowych pomieszczeń socjalnych. Koszt tej inwestycji wyniesie około 550 tys. zł. Przygotowano też teren pod budowę samodzielnego budynku, w którym znajdą się szatnia, łazienka i stołówka. Ostatnia inwestycja wyniesie ponad 7 mln zł. W ubiegłym roku POM wybudował świetlicę zakładową, która kosztowała 2.200 tys. zł. Wykonawcą wszystkich inwestycji jest świdwiński PBRol. (am)

GINĄ CISY

KOŁOBRZEG. Miasto szczyty się ponad 80-hektarowym obszarem terenów zielonych. W większości ci są to parki, w których rośnie wiele rzadkich okazów drzew i krzewów. Odbudą wielu domów, ośrodków wypoczynkowych są cisy. Na terenie miasta rośnie ich kilkadziesiąt. Niektóre z okazów mają ponad 300 lat.

W związku z rozbudową miasta coraz częściej niszczy się drzewa i krzewy. Na przykład przy budowie Ośrodka Pracy Twórczej i Wypoczynku budowlani wykopali jednego cisa. Uszkodzono także korzenie jesionu i drugiego cisa.

Taką beztropką budowlanych z KPRB Kołobrzeg powinien się zainteresować Wojewódzki Konserwator Przyrody. (kar)

COŚ DLA OCHŁODY



SIEMYSŁ. Z taśm Wytwórni Wód Gazowanych GS w tej miejscowości schodzi na dobę około 40 tys. butelek napojów. Oczywiście, na dwie zmiany, co podyktowane jest potrzebami wysuniętymi także przez... upalne lato. Wytwórnia w Siemysławie zaopatruje mieszkańców swojej gminy oraz Gościna i Rymonia, a także ośrodki wczasowe w Kołobrzegu. Warto nadmienić, że produkuje się w Siemysławie oprócz tradycyjnych wód i piwa także nowe gatunki napojów: club-kola, frukton, kwas chlebowy. (ś)

Fot. J. Patan

RÓŻA NA WYDMIE



Miliardy złocistych ziarenek — piasek. W nieprzerwanym ruchu opierają się, to znów cofają przed naporem fal i wiatru. Odepchnięte od krawędzi morza, popychane wiatrem, wznoszą się jedno na drugie. Tworzą kilometrowe wały, bywa i dwieście metrów wysokie. Białymi i szarzącymi wzniesieniami odgradzają od głębi ładu piaskowy kobierzec plaży. Nieurodzajne, a zwiastujące wzgórze, na które wstępu wzbierała ostrzegawcze tablice. Bo należy się wydmom spokój od ludzi, w imię dobra których toczą odwieczne starcia.

Watte trawy, jakieś tam piaskownice zwyczajne i wydmuchy, kostrzewy i turzyce; niepozorne roślinki — honkenie i rukwiele prowadzą z wichura zacięta walkę. Budują stałą wydmę — bastion między morzem a łądem o kapitalnym znaczeniu dla warunków życia ludzi.

Rozwidła się piaskownica kilkumetrowymi rozłogami. Zaczepia o nierówności. Zasypana — ratuje zdolności życiowe. Gdy zwycięża wichura, tworzy potężne wzniesienia. Ma siłę, by odeprzeć sztormowe ataki, ale legnie pod stopa człowieka. Człowiek gotuje jej los, który spotkał już na tych wydmach mikołajka. Ametystowobłkitny kwiat — symbol roślinności wybrzeża. Nie pomogła mikołajkowi prawna ochrona. Jest dziś kwiatem unikalnym.

Ochronę wydm uznaliśmy za naczelną zadanie — mówi Tadeusz Komecki, człowiek o potężnej pasji. Takiej, która pasuje człowieka na człowieka. Zaraził swą namietnością wielu. Stworzył w Kołobrzegu najsilniejszą na Pomorzu Środkowym i najaktywniejszą grupę przyjaciół przyrody. W młodzieńczych latach pokonał bawka dalekich szlaków. Wedrował samotnie, chodził w grupie. Prowadził turystów przez Wał Pomorski, odkrywał przed nimi wspaniałości Słowińskiego Parku Narodowego, Puszczy Krzańskiej w szecińskim oraz nieprzeczuwalne piękno setek zakątków w województwach koszalińskim i słupskim. Odpłacili mu niektórzy „niedzielnymi wczasami” swoistą lekcją poglądową: próbami łamania gałązek, zrywaniem roślin „na pamiątkę” rozpalaniem ognisk w pobliżu drzew, hojnie rozrzucaniem piaskami, obkaskowaniem papierami, tym wszystkim, co cechuje szlak barbarzyńców. Zapamiętał Komecki tę lekcję i wyciągnął z niej praktyczne wnioski.

Nieobliczalne szkody wyrządzają codziennie wczasowicze i pseudoturysty na wydmach od Łeby po Kołobrzeg. Jak szarańcza wpełzają na wydmę wzgórze między kołobrzeskim portem, a Grzybowem; między amfiteatrem, a Podczelem. Rozkładają koce na wydmach Ustronia Morskiego i Dźwirzyna. Lubią sobie — najchętniej ci z autobusowych wycieczek — odbić butelkę w kotlinach wydmowych. Profesora wyższej warszawskiej uczelni też wyprosiłem ostatnio z wydm. Nie wiedział o zakazie! Uważają plażowicze wydmę za wysypisko śmieci. Codziennie trasy wzdłuż wydm przemierzają pracownicy Koszalińskiego Urzędu Morskiego i my — członkowie Straży Ochrony. Funkcjonariusze milicji nie dali by rady z tą kłeską niefrasobliwości i beznamiętności. Per swadujemy. Gdy nie pomaga słowo — sygnujemy mandaty. Bo do wymierzania kar w tym zakresie upoważnia nas decyzja ministra. Przecież niszczenie wydm przynosi państwu w sezonie milionowe straty.

Straż Ochrony Przyrody powstała rozporządzeniem ministra leśnictwa przed osiemnastu laty. Chodziło o białe większości społeczeństwa przeciwko grupie być może nie najliczniejszej, ale za to bardzo szkodliwej. Do tej społecznej służby kierują najlepszych członków Liga Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Klub Wysokogórski, organizacje łowiecka i węd-

karska Tadeusz Komecki zwerbował przed piętnastu laty do Straży Ochrony Przyrody dziesięciu pierwszych chętnych kołobrzeżan. Dziś grupa w tym mieście liczy około dwustu członków.

Znane jest bogactwo drzewostanu w kołobrzeskim parku, ciągnącym się wzdłuż brzegu morskiego i rozdzielonymi urządzeniami portu. Mnóstwo tu rzadko spotykanych gatunków. Są aleje wysadzone jaworami, topolami i jarzabami macznymi. Co powiedzieć na przystę do tych drzew gwoździami afisze, reklamujące koncert warszawskich filharmoników? Zresztą proceder przybijania ogłoszeń do drzew jest powszechny. Zdzierałem ogłoszenia z pięknych lip przed dworcem w Sławnie, ze starych drzew w śródmieściu Kołobrzegu w Koszalinie z zabytłych drzew na wsiach. Mam duży zbiór takich skonfiskowanych ogłoszeń, afiszów, nekrologów, zawiadomień. Być może oddział Ligi Ochrony Przyrody w Kołobrzegu urządzi ich wystawę. Najedza się niektórzy wstydu.

W kołobrzeską Straż Ochrony Przyrody udało się Tadeuszowi Komeckiemu emerytowanemu oficerowi milicji, zrzeszyć przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Strzeżcie się potencjalni dewastatorzy przyrody. Uczuleni na sprawy przyrody są tu ludzie w każdym wieku. Legitymacje Straży Ochrony Przyrody może tu okazać wiele napotkanych spacerowiczów.

Znalazłem się w rejonie kortów tenisowych, gdy dwa samochody osobowe z rejestracją olsztyńska zaparkowały na... trawniku. Na moją interwencję panowie bardzo się unieśli. Zaczęli grozić konsekwencjami. Sygnalizowałem im mandatami. Choć awantura przybierała na sile, zapłacili, gdy spisałem numery. Byli to prokuratorzy w jednym z olsztyńskich miast. Dlaczego ludzie, którzy za pewne szanują przyrodę (i siebie) w swoich miastach, tracą kulturę w czasie urlopu? Jakimi są ci ludzie naprawdę?

Wpływ Tadeusza Komeckiego sięga daleko poza granice miasta. W legitymacje SOP i wolę aktywnego działania w obronie dóbr naturalnych uzbroid on wielu społecznych inspektorów ruchu w Kołobrzegu i w gminach. Ci ludzie docierają wszędzie. Aktywistami SOP są też często nauczyciele wiejscy.

Mamy jeszcze pod opieką rezerwat Solnisko w Kołobrzegu, gdzie sąsiedztwo morza i wpływ źródeł solankowych wpłynęły na zachowanie unikalnego zbiorowiska roślinnego. Dziewięć cennych pomników przyrody mamy w okolicznych gminach. W Kłopotowie rośnie 600-letni dąb szypułkowy o obwodzie 7 m. Podobne okazy są w Krukowie, Drzonowie i Myślinie. Stare buki wywołują podziw w Kołobrzegu i Myślinie. 35-metrowa jodła kalifornijska rośnie obok amfiteatru w Kołobrzegu. Trzeba chronić 30 starych parków wiejskich w tym rejonie, czesto z drzewami obcego pochodzenia.

W Straży Ochrony nie ma służb. Tadeusz Komecki mówi o swoich sopowych kolegach, że „spełniają humanitarne obowiązki”. Sam pełni też społeczną funkcję wódczkiego inspektora SOP w PTTK i wojewódzkiego na czełnika Służby Kultury Szlaków. Teraz zabiega o zorganizowanie grup strażników przyrody we wszystkich sąsiadujących z Kołobrzegiem gminach.

Ogłoszenie Raportu UThanta uczuliło społeczeństwo w zakresie dbałości o środowisko naturalne. Ale wszystko to jeszcze mało. Nie brak też w kraju sporadycznych zwycięstw. Przykładem może być sterpedowanie projektu budowy schroniska przy Morskim Oku. Obecnie ośmięsza się bzdurny, zagrażający florze i faunie na tej górze, pomysł iluminowania Giewontu. Niestety, na terenie naszych województw nie brak jeszcze rejonów, gdzie Straż

Ochrony istnieje formalnie. A przecież mamy co chronić i czym się pochwalić. Wspaniałe rezerwy przyrody: łąsów w Czarnem, kormoranów w Pakotolsku, faunistyczne „Bocheńskie błota” w nadleśnictwie Rudawa, Jezioro Lubiatowskie pod Koszalinem, rezerwy leśny „Międzybórz” w nadleśnictwie Dyminek, florystyczne — Jezioro Sporaćkie pod Polnicą, Jezioro Orle pod Miastkiem i Janiewickie Bagno pod Zukowem, torfowisko na jeziorze Morzysław Mały, w Drawskim rezerwat krajoobrazowy „Wieleń” pod Polanowem. Nie trzeba przypominać Słowińskiego Parku Narodowego z ruchomymi wydhami, siedliskiem unikalnych ptaków, bogatą roślinnością i swoistym mikroklimatem. Jesteśmy współodpowiedzialni za ochronę prawie 250 pomników przyrody na naszych koszalińsko-słupskich terenach. Mamy ponad tysiąc sporych jezior. Tylko, że turyści pedzący samochodami nad morze nie zdają sobie sprawy, jakie cuda natury mijają po drodze.

Przed trzema laty Tadeusz Komecki zorganizował w Kołobrzegu stuosobową młodzieżową grupę Straży Ochrony Przyrody. Odtąd młodzież od 6 klasy rusza w tym mieście na „zielone patrol”. A teraz marzy Komecki o nauczaniu szacunku do przyrody przedszkolaków. Zdaje sobie sprawę, że trzeba będzie przygotować specjalne po moce: gry, książeczki obrazkowe, wierszyki. To przekracza możliwości kołobrzeżan. Ale można przecież rozpocząć zajęcia szkoleniowe z przedszkolankami by przez nie trafić do najmłodszych.

— Podejmijmy jeszcze w Kołobrzegu różne inicjatywy służące ochronie środowiska. Z takim aktywnym jak nasz możemy się pokusić o wzbogacenie naszej działalności, np. zapobiegawczej, propagandowej. Myślę o całym aktywie, a w tym o takich ofiarnych pedagogach — Alicji Michałowskiej i Janinie Krystyniak, o Kazimierzu Ratajczyku, Zofii Pyc — pracowniku „Społem”, łącznościowcu — Janie Wiśniewskim, działaczu wędkarskim — Pawle Popko, dyrektorze zakładów zieleni — Antonim Badońskim, emerycie — Wiktorze Kwietniu, Kazimierzu Skocypiecu, Janie Landowskim, Henryku Iwanku, Zdzisławie Szczęśniaku czy Edmundzie Schmidcie z Ustronia.

Za działalność na rzecz ochrony środowiska naturalnego na Pomorzu Środkowym udekorowano Tadeusza Komeckiego odznaką „za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego” oraz honorowymi srebrnymi odznakami LOP oraz PTTK. To, co działo on i jego towarzysze nie zakwitnie różą na wydmach. Być może jednak przywróci powszechne życie mikołajkom.

T. FISZBACH
Fot. I. Wołtkiewicz



— Przy najbliższej okazji MY pójdziemy do ludzkich siedzib, żeby ryczeć, kwiczeć, beczeć, wrzeszczeć...
Rys. Szymon Kobylński

Z trybuny kibica sportowego

Optymiści twierdzą, że piłkarze Czarnych Słupsk w rozgrywkach o awans do II ligi wypadli nie gorzej niż Cracovia. Ale jest to też jedyne, optymistyczne spojrzenie na efekty tych eliminacji. Tak samo jak Cracovia, bo i ta drużyna o przebogatej tradycji, były I-ligowicem i mistrz Polski, w klasie wojewódzkiej nie miał sobie równych, a w eliminacjach wypadła... gorzej niż źle.

Słupsk odwiedziłem w przeddzień meczu Czarnych z Dębem. Kibice słupscy jeszcze nie przewidywali, że ich piłkarze sprawią największe w tym cyklu spotkanie zamieszanie w grupie i pokonają zdecydowanie liderów. Kibice byli pod wrażeniem, bardzo kiepskiego startu swoich piłkarzy w rozgrywkach.

A kibice wiadomo raz stawiają piłkarzy na piedestale, aby następnego dnia, już po pierwszym potknięciu, tych samych piłkarzy wręcz miewać z błotem, odżegnywać od czoł i sławy. Padają więc słowa pełne żalu i rozgoryczenia, nie brakowało inwektyw. A także „wniosków”.

Sugerowano między innymi, aby Czarnych połączyć z Gryfem. A więc — z fuzją na Czarnych! Niech się połączą dwa kluby, a wówczas Słupsk będzie miał...

No właśnie, co będzie miał? Przed rokiem

Gryf też nie wypadł dobrze w eliminacjach o awans do II ligi. Poprzegrywał mecz za meczem i został wyeliminowany, z trudem radził sobie w klasie wojewódzkiej, a już dla Czarnych nie był równorzędnym partnerem. Dodam też, że dla Czarnych w tej klasie w ogóle nie było równorzędnego partnera. Druga szła po mistrzostwo przebojem, w I rundzie rozgrywek nie przegrała żadnego meczu, a bilans bramkowy był tak korzystny, że można było tylko gratulować. II runda mistrzostw

warzymskim potraktowano jako potknięcie. Ale że „i koń, choć ma cztery nogi...”, kibice słupcy szybko zapomnieli o tej porażce. Niestety, równie szybko przeszli nad tym do porządku dziennego działacze klubowi. I to się zemściło. Im bliżej było końca rozgrywek wojewódzkich, tym Czarni łatwiej tracili punkty, albo... opinie najlepszych drużyn na środkowym wybrzeżu. To już nie byli Czarni z jesieni i wczesnej wiosny br...

W tym samym czasie wiele na uroku gry

Z FUZJĄ NA CZARNYCH

nie była już tak udana, a sam finisz — wręcz nieudany. Walka o awans potwierdziła, sportowców z wojewódzkiego finiszu — piłkarzom zabrakło sił.

Przed sezonem piłkarskich mistrzostw 1974/1975 w Czarnych nastawiono się na walkę o miejsce w II lidze. Mówił o tym prezes klubu, mówili działacze. I do końca rozgrywek w klasie wojewódzkiej plan ten był konsekwentnie realizowany. Piłkarzom stworzono dobre warunki, zawodnicy odnosili zwycięstwa. Przegrana 0:9 z gdańską Lechią w meczu to-

skuteczności traciła wspomniana Cracovia. Teraz mówi się, że słupszczanom brakowało doświadczenia w rozgrywkach o wysoką już przecież klasę. Tego doświadczenia nie brakowało zapewne Cracovii. Skąd więc podgiebienie w efektach? Przypomnijmy przecież, że Cracovia też zdobyła mistrzostwo województwa bardzo swobodnie, a potem tak bardzo oklapła. Wydoje się, że i w Krakowie i w Słupsku za wiele wysiłku włożono w same mistrzostwa klas wojewódzkich. Przy dość szczupłej kadrze i drużyny, musiało się to

zemścić. Piłkarze w walkach o awans do II ligi wychodzili do spotkań jak do pańszczyzny, a w drugich połowach większości meczów tracili siły i... bramki.

Czy trzeba straszyc Czarnych fuzją z Gryfem, likwidowaniem zasłużonego klubu? Włóżmy te wnioski kibiców a nawet niektórych — bardziej zacietrzewionych działaczy — do księgi wniosków nie przemyślanych. Podobne wysuwano w Koszalinie pod adresem Gwardii, kiedy piłkarska jednostka tego klubu przechodziła kryzys i była bliska degradacji. Ale potem, kiedy gwardziści zafiniszowali tak skutecznie, że znaleźli się w czołówce tabeli na stadionie pojawiły się gwardyjskie sztandary, a kibice organizowali triumfalne przemarsze ulicami miasta. Zapewne i Czarni (a może Gryf?) mają wszelkie szanse doczekania się podobnych manifestacji na swoją cześć.

Zaimponowali nam piłkarze „obuwników” piękną grą jesienią ubiegłego roku — byli najlepsi w klasie wojewódzkiej. A że awans do II ligi nie wyszedł? Jeszcze jest szansa. Najbliższa w nowym cyklu rozgrywek, do których — mamy nadzieję — Czarni przystąpią dobrze przygotowani, bardziej wypoczęci niż do walki o II ligę. A że grać potrafia, to dowiedli już niejednokrotnie. Niestety, nie dowiedli tego w najważniejszym w tym roku starcie. Ale to już zupełnie inna sprawa. W sporcie tak już bywa.

LESZEK FIGAS



WIEŚ NA MIARĘ CZASÓW

(dokończenie ze str. 1)

— Powstanie gmin, a wcześniej reorganizacja w pionie pegeerowskim doprowadziły do stworzenia dużych, silnych gospodarczo jednostek administracyjnych. Planowane nakłady inwestycyjne na rozbudowę gminnych ośrodków wymagają już teraz racjonalnego planowania przestrzennego wsi.

— Przeciętna siedziba gminy skupia obecnie trzydzieści do czterdziestu procent ludności zamieszkałej w całym jej rejonie. Za lat kilka przesiedli się do niej około siedemdziesiąt procent okolicznej ludności. Wieś gminna z nowoczesnymi osiedlami mieszkaniowymi stanowiącymi centrum administracyjne, usługowe i kulturalne mikroregionu. Otaczać ją będą osiedla zamieszkałe przez producentów indywidualnych, prowadzących specjalistyczne, wysoko towarowe gospodarstwa rolne oraz przez podstawową obsługę placówek pegeerowskich. W oparciu o te fakty opracowaliśmy dwa lata temu ogólny, przykładowy plan zagospodarowania wsi Gościno, a następnie podobne, uproszczone plany dla wszystkich wsi gminnych w dawnych granicach województwa koszalińskiego.

— Takie zmiany w sieci osadniczej spowodować muszą zasadnicze zmiany w sposobie obsługi ludności?

— Istotnie. W dziedzinie handlu i usług mamy propozycję szokującą na pierwszy rzut oka. Trzeba powrócić do powszechnego, dobrze zorganizowanego systemu sprzedaży obwoźnej. Wielobranżowe, małe sklepiki i punkty we wsiach satelitarnych gminy tracą bowiem rację bytu. Natomiast pełny asortyment atrakcyjnych towarów oferować będą klientom rozległe domy towarowe i specjalistyczne sklepy branżowe usytuowane we wsiach gminnych, a więc miejscu najdogodniejszym dla wszystkich okolicznych wsi. Podobny system przyjąć się powinien w służbie zdrowia, kulturze i wszelkich usługach produkcyjnych. Proszę zwrócić uwagę, że taki właśnie model realizuje już oświata. Zasada na przyszłość: jedna gminna placówka, ale solidna, nowoczesnie wyposażona, zdolna zaspokoić różnicowane potrzeby wszystkich okolicznych mieszkańców. Takie rozwiązanie na przyszłość narzuca sama specyfika koszalińskiej wsi.

— Cechą charakterystyczną naszego

regionu jest koegzystencja wsi indywidualnej i pegeerowskiej. Jest to wieś o mniejszej, w zestawieniu z przeciętną krajową, gęstością zaludnienia. Stąd osady małe, rzadko rozrzucone. Przeważa gospodarka pegeerowska...

— W planowaniu przestrzennym ten ostatni fakt ma zasadnicze znaczenie, stwarza bowiem nieograniczone możliwości szybkiej przebudowy osadnictwa. Mówiąc o wsi indywidualnej czy spółdzielczej, operujemy liczbami rzędu 500 hektarów i 200 ludzi. W przypadku gospodarki państwowej dysponujemy arealem 10 tysięcy hektarów. Łatwiej w takich ramach organizować osadnictwo, koncentrować budownictwo w jednym miejscu, wprowadzić ład przestrzenny poprzez podział funkcjonalny terenów wsi na osiedle mieszkaniowe, ośrodek usługowy, gospodarczy, przemysłowy itp. Koszalińscy urbaniści jako pierwsi w kraju podnieśli problem osadnictwa wiejskiego w planach urbanistycznych i nasze doświadczenia liczą się w kraju. Nasz oddział Towarzystwa Urbanistów Polskich jeszcze w roku 1968 zwołał w Kołobrzegu pierwszą w kraju konferencję sekcji planowania wsi. Temat: jak przebudować wieś i jakie są możliwości jej przebudowy w warunkach województw o przewadze gospodarki państwowej? Zapadło wówczas wiele istotnych ustaleń, nadal aktualnych. Odtąd datuje się właściwie myślenie o potrzebie planowania perspektywicznego wsi. Na konferencji zaprezentowaliśmy przykładowy plan zagospodarowania powiatu białogardzkiego, wyróżniony później nagrodą drugiego stopnia Ministerstwa Budownictwa. W latach następnych opracowaliśmy podobne plany dla pozostałych powiatów. Stworzyliśmy syntezę wojewódzką. Na tej podstawie rozpoczęto lokalizację i opracowywanie pegeerowskich planów inwestycyjnych. Trzeba przyznać, że Zjednoczenie PGR, współpracując przy opracowywaniu tych planów, ściśle trzyma się ustaleń tam zawartych.

— Planujecie koncentrację osiedli mieszkaniowych w skali kombinatu. Proponujecie dowożenie pracowników na stanowiska pracy do odległych nawet placówek. Czy taka koncepcja nie budzi sprzeciwów? Swego czasu robotnicy podnieśli spory alarm, że budow-

nictwo osiedlowe typu miejskiego pozbawia ich możliwości zakładania przydomowych ogródków i hodowania drobnego inwentarza, że wieś ztraca tradycyjny sielski wygląd.

— Są to sprawy trudne. Przy okazji opracowywania planu zagospodarowania Gościna, rozpisaliśmy wśród mieszkańców ankietę, pytając jak chcieliby mieszkać. Odpowiedzi były mniej więcej zgodne. Większość woli żyć w blokach mieszkalnych z wodą, kanalizacją, łazienką i gazem niż w pojedynczych domkach pozabawionych takiego standardu. Ale chcą mieć zaplecze gospodarcze. Nie chcieliby dojeżdżać do pracy, ale chcieliby mieć na miejscu zaplecze usługowe. Zawsze trzeba będzie do czegoś dojeżdżać. Albo do pracy, albo do usług. W naszych warunkach trudno o złoty środek. Zresztą nasze koncepcje potwierdziło samo życie. Są przypadki, że w osiedlach pegeerowskich, powstałych z dala od wsi, ludzie nie chcą mieszkać. Robotnik dziś pyta najpierw gdzie jest szkoła, sklep, usługi. Wyraźnie zdążamy do budowy agromiast — jednostek osadniczych wiejskich, których cały standard życia jest miejski. Uprzemysławiamy budownictwo wiejskie, ale nie chcemy robić tego ze szkodą dla wyrazu architektonicznego wsi. Nowe osiedla powinny harmonizować ze starą zabudową i krajobrazem. Dlatego trzeba to budownictwo traktować indywidualnie w każdej wsi. Nawet w miastach straszą osiedla tworzone z bloków o tych samych kształtach i jednakowej wysokości, a cóż dopiero na wsi, w której pejzażu powinno współgrać osadnictwo i przyroda. Nie można pozbawiać wsi jej tradycyjnego wyglądu, w którym jest miejsce na kury, kaczki i ogródki. Tu jeszcze nie ma recept. Osobiście byłbym za projektowaniem „czystych” osiedli mieszkaniowych i wydzieleniem terenów gospodarczych w niewielkim oddaleniu od bloków mieszkalnych.

— Mówimy wciąż o osiedlach pegeerowskich, tworzeniu agromiast. Jak mają się one do istniejących już wsi chłopskich? Przyznam, że mnie raz widziałem miasteczka pegeerowskiego, zbudowanego w szczyrim polu, a są przecież takie na terenie Pomorza Środkowego.

— Na szczęście niewiele. Ich budowę rozpoczęto zanim wypowiedzieliśmy opinię w tej sprawie. Istniała tendencja do inwestowania na własnych gruntach i dlatego niektóre siedziby pegeerowskie nie pokrywają się z dużymi wsiami rolowymi. O tym, że takie planowanie jest błędem, udało nam się przekonać na przykład inwestora w Gościnie. Zaplanowano tam przed laty osiedle pegeerowskie z dala od własnego centrum przemysłowo-produkcyjnego, w oddaleniu od ulicowego układu wsi indywidualnej, a więc także poza centrum usługowym. Zaprotestowaliśmy. Każde nowe budownictwo powinno wchodzić agresywnie w istniejącą zabudowę. Dlaczego? Dlatego, że uciekając od istniejącego układu, pozo- stawia się go w stagnacji, a jednocześnie rosną koszty budowy nowego. Natomiast lokalizacja w sąsiedztwie pozwoli rozłożyć koszty budownictwa na dotychczasowych mieszkańców i nowych. Taniej też dla wszystkich wypadnie poprawa standardu życia, łatwiej będzie przebudować trasy komunikacyjne, zaplanować wspólne centra usługowe i rekreacyjne.

— Proces przekazywania ziemi gospodarce społecznej pogłębia się. Część młodych rolników ucieka od zawodu ojców. Gospodarstwa starzeją się. Każdego roku setki indywidualnych zagród wypadają z produkcji. Jednocześnie rosną w siłę producenci, którzy w porę przestawili się na tory specjalizacji lub tworzą zespoły kooperujące. Wyda-

je się, że tak w sferze produkcji, jak i życia pozazawodowego ci rolnicy ściślej wiążąc się będą z jednostkami pegeerowskimi. Jeszcze kilka lat temu przedział między nimi był wyraźny. Niebawem łączyć ich będzie zbliżony styl pracy, podobne aspiracje życiowe oraz jednakowe możliwości wyżej się i wypocynku.

— W dziedzinie produkcji jest to znów problem przekształcenia starych układów. Trzeba tworzyć przedsiębiorstwa usługowe dla gospodarki całkowitej. Mamy na wsi trzech partnerów: gospodarke państwową, spółdzielczą i chłopów. Nie zawsze jeszcze ich interesy są zgodne. Każdy z nich chce mieć bazę techniczno-produkcyjną za własnym plotem, choć by miały za nim stać raptem trzy maszyny. Z punktu widzenia urbanisty, istnieć powinien jeden ośrodek techniczno-gospodarczy, jedno urządzenie obsługi. Państwowe przedsiębiorstwa rolne jako potentat, przedsięwzięciem tym powinny kierować. Na razie ośrodki różnych partnerów trzeba lokalizować w sąsiedztwie. Trzeba przestrzennie tworzyć takie układy, aby z czasem do powstania wspólnej bazy wystarczyło tylko obalenie plotu. W sferze pozaprodukcyjnej łatwiej o współdziałanie. Zamiast oddzielnych klubów, świetlic, boisk sportowych, czy punktów usługowych, powinny powstawać wspólne placówki, a dokładniej centra usługowe i wielofunkcyjne ośrodki kultury i wypoczynku. Szkoła w tym, że nie ma jeszcze dopasowanych na miarę nowych czasów, typowych projektów takich urządzeń. Te, które istnieją, dawno już spełniły swoją rolę.

— Na czym polega ich niedoskonałość?

— Niestety, pod pojęciem ośrodka kultury ciągle jeszcze rozumiany jest obiekt składający się z sali widowiskowej albo klubu z kilkoma pomieszczeniami administracyjnymi. Nic dziwnego, że na co dzień placówka taka świeci pustkami. Kultura, to również sport, fizyczne odprężenie, drobne hobby, rozrywka w kameralnym i widowiskowym wydaniu, książka i film. Takich projektów typowych jeszcze nie mamy. W handlu podobnie. Budowane obecnie pawilony handlowe przestają spełniać wkrótce swoją rolę. Inwestor stawia je, bo nie ma wyboru. Tymczasem budowle te nie rozwiążą sprawy bazy dla przyszłościowej sprzedaży obwoźnej. Nie ma bowiem zaplecza magazynowego i garaży. Albo ośrodki zdrowia. Przy takim skupieniu ludności, o jakim mówiłem, niezbędna będzie służba specjalistyczna, wyposażona w nowoczesny sprzęt medyczny, laboratorium, ambulanse. I gdzie to pomieścić w dotychczasowych obiektach, dostosowanych do układow gromadzkich?...

— Nadszedł na pewno czas, aby zaniechać wydawania pieniędzy na realizację projektów dawno przestarzałych. Co trzeba robić, aby powstawały projekty aktualne, na miarę czasów?

— Trzeba rozpocząć projektowanie modelowe. O potrzebie powstawania takich projektów powinniśmy mówić głośno zarówno my, urbaniści, jak i prasa, radio i telewizja, a dobijając się o nie powinni przede wszystkim inwestorzy. Koszaliński oddział Towarzystwa Urbanistów, którego jestem prezesem, zamierza rozpisac w przyszłym roku ogólnopolski konkurs związany z tymi zagadnieniami. Chodzi o to, aby utwierdzić we własnych przekonaniach, nadać własnym koncepcjom realny kształt projektów.

— Życzę pomyślnej realizacji tych projektów i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: JANINA KRUK

Fot. J. Piątkowski

CO GDZIE ILE KOSZTUJE?

Brytyjski „Financial Times” publikuje co roku porównanie cen wybranych dóbr i usług w głównych miastach różnych krajów świata, w przeliczeniu na dolary USA. Korzystamy z opracowania brytyjskiej gazety, w przekonaniu, że zawarte informacje przydadzą się naszym, rozjeżdżonym po świecie Czytelnikom lub — co bardziej prawdopodobne — do różnych swobodnych rozmyślań podczas wakacyjnej lektury na plaży.

Oto co mówią niektóre porównania cen, sporządzone na podstawie ubiegłorocznych notowań:

Koszyk żywnościowy

na który składa się 1 kg wołowiny, 2 kg drobiu, 12 jaj, 1 kg ryżu, 1 kg masła, 1 litr oliwy, 1 kg cukru, 1 kg chleba, 5 dkg kawy, po litrze mleka, piwa i wina wypadł najtaniej w Belgradzie — 18 dol., New Delhi — 21 dol. i Rzymie — 22 dol., drożej już w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku — 26 dol., oraz w Wiedniu i Tokio — po 31 dol., zaś najdrożej w Bonn — 41 dol., Zurychu — 43 dol., Kopenhadze — 46 dol., Oslo — 47 dol. i Sztokholmie — 50 dol.

Wynajęcie mieszkania

(trypokojowego z kuchnią i łazienką, umeblowanego, w dobrej dzielnicy), miesięcznie kosztowało stosunkowo naj-

taniej m. in. w New Delhi — 250 dol., Wiedniu 350 dol., Sztokholmie — 385 dol., Belgradzie — 465 dol., Londynie — 470 dol., drożej w Rzymie — 532 dol., Bonn — 583 dol. i Paryżu — 760 dol., zaś najdrożej w Nowym Jorku — 950 dol. i Tokio — 1170 dol.

Ubranie męskie

(dwuczęściowe, gotowe, dobrej marki, w sklepie średniej kategorii, wraz z parą butów „miejskich” i kószulą „biurową”) kosztuje najtaniej w New Delhi — 94 dol. i Belgradzie — 99 dol., znacznie drożej w Londynie — 181 dol., Rzymie — 185 dol., Sztokholmie — 221 dol., Bonn 237 dol., Paryżu — 280 dol. i Nowym Jorku — 293 dol. a drożej w Tokio — 474 dol.

Paczka papierosów

(20 sztuk, najlepszych miejscowych) kosztowała najtaniej w Hongkongu — 21 centów, Belgradzie — 35 centów i Paryżu — 43 centy, drożej w Rzymie — 53 centy, Tokio — 56 centów, znacznie drożej w Nowym Jorku — 75 centów, Londynie — 87 centów i Bonn — 96 centów, natomiast zdecydowanie najdrożej w Sztokholmie — 145 centów.

Butelka whisky

(1 litr szkockiej, siedmioletniej) kosztowała najtaniej w Londynie — 6 dol. i w Bonn — 7 dol., drożej w Belgra-



ZŁOTE RĘCE

... Było niegdyś cymbalistów wie lu", a dziś? Chyba nie wszyscy na wet wiedzą jak wyglądają cymbały i jak na nich grać można.

— Kiedy na plecy wzięłam cymbały, ktoś zapytał, do czego to służy? Czy to instrument do grania czy przyrząd do prania? Dużo było kpiny w tych pytaniach, ale do czasu. Jak zacząłem na nich grać, zamiast ironii, wzbudziły moje cymbały zaiste resowanie — i dziś nawet dzieci w Pustkowie wiedzą, że cymbały to nie tylko złośliwe przewisko, ale instrument o delikatnych tonach, na którego strunach wszystko wygrać można.

Ręce pana Czesława Czepułkowskiego, delikatnie tracąca struny. Na prośbę żeby coś zagrał mówi, że nie naciągnięte.

— Ale jak wieczór przyjdzie, nie raz usiądzie na przybzie i pani ko-

chanienka, jak zacznie wygrać, to aż we mnie serce młodnieje, a najczęściej to Czesiek gra polkę szabasówkę. Tak on, jeszcze jej w Wilnie się nasłuchał i teraz gra — mówi z rozzerwaniem leściowa pana Czesława. Tak i on zdolności do roli nie ma, ale do gitary, bałajki, czy tych swoich cymbałów, a jakże.

— Grywam od czasu do czasu, nieraz się ludzie dziwią jak głuchy grać może? A ja zawsze mówię, że głuchy i ślepy to ma muzykę w głowie napisaną.

Dopiero teraz spostrzegam, że pan Czesław Czepułkowski ma wmontowany w oprawę okularów aparat słuchowy.

— Ot, pozostałość po kontuzji głowy w partyzancie.

— Taką pamiątką została na całe życie. To przez to na rentę inwalidzką musiałem przyjść, przez to ca-

łe życie inaczej mi się ułożyło.

Bo widzi pan! po wojnie, jak wyszedłem z lasu, to chciałem iść do szkoły plastycznej, ale głupio mi było, co ja głuchy między zdrowymi będę robił? Wstyd. I tak przez młodzieńczą głupotę nic nie osiągnąłem. A moja pasja jest nie muzyka a plastyka.

— Jak tylko go poznałam to miał takie ręce, że czego się tknął, to mu jakoś wychodziło — wtrąca żona. Ale najwięcej robi jak na rentę przeszedł.

— A co człowiek ma z czasem robić? Siedzieć i rozmyślać? Nie chcę i nie lubię. Pozbierałem drewna i zacząłem cymbały robić. Ot, proszę popatrzeć z bukowego drewna mają boki, wierzchem świerk idzie, wypalonym drewnem ozdobiony, a dół cymbałów dębina podbita...

Intarsja, jaką ozdobił instrument pan Czepułkowski jest zrobiona nie tylko z dużym zmysłem artystycznym, ale i fachowo. Na ścianach wiszą obrazki powstałe również z drewna.

— Skąd się tego nauczyłem? Kiedyś chodziłem w Wilnie do szkoły meblowej. Nikt nie mówił jak takie zdobienie się nazywa, tylko nauczyli cię żądać, żeby to było dobrze i delikatnie, jak mówił zrobione. Nieraz stawiał przed nami na przykład jakiś mebel antyczny, kazał kopiować. Chodził, patrzył i kiwał głową a potem zbierał nasze rysunki i mówił: Tak, ty meblarzem będziesz, przerysować ty potrafił, ot co. A do innego; a ty na terminatora u szewca się szykuj, nie tu po tobie, wycucia miłenką nie tylko w palcach, ale i w oczach i głowie ty nie masz!...

Wojna wybuchła, szkoły nie skończyłem, ale rozmiłowanie do rysunku, do rzeźby zostało. Po wojnie pracy szukając do zakładów meblowych w Koszalinie poszedłem, pokazywałem co zrobić umiem, ale powiedzieli, że im potrzebni inni fachowcy, nikt mi rzeźbionych krzesel robić nie każe, tylko proste, z desek na maszynach ciętych. Próbowałem, ale przy pile kontuzja zbyt silnie się odzywała — zrezygnowałem. I teraz zajmuję się dla siebie, dla własnej przyjemności rzeźbieniem ram do obrazów, do luster. Czasem ktoś z Białogardu poprosi, żeby jakiś antyk uzupełnić — to jadę. Jak mam kawałek na wzór to przecież nie taka filozofia resztę dorobić. Tylko widzi pani, niespokojny duch we mnie drzemie, dłużej w drzewie nie wystarcza. Dlatego też moje rzeźby nie tylko z drewna, ale w glinie, w gipsie lepiej, bawię się też w układanie obrazków ze słomy, na wet ze szmatek i skóry coś robię.

Na telewizorze stoi piękna minia turka starego żaglowca, przyglądam się jej uważnie — Cała ze słomy — i to moje palce zgrubiałe robiły — śmieje się pan Czesław.

Coraz więcej przybywa na stole rzeźb, płaskorzeźb rysunków. Żona przynosi coraz to nowe, z nieśmiałym uśmiechem mówi o mężu, że ma złote ręce. Stawia przede mną miniaturkę kołowrotka. Model artystycznie cyzelowany, działa — poruszają się w nim kółka, przedzie się nic.

— To na prośbę syna rozpocząłem robić miniaturki domowego sprzętu tkackiego, będzie jeszcze warsztat tkacki, miedlicę, i wszystkie narzędzia, jakie kiedyś były używane przez kobiety zajmujące się tkac-

twem. Zrób tato, będzie takie małe muzeum — mówił syn Siadłem więc i robie.

Przy czarce złotego miodu, który przed chwilą gospodarz podebrał pszczołom piynie opowieść, jak to się stało, że teraz w niewielkim Pustkowie robi takie rzeczy.

— Ojciec mój zajmował się zawsze rzeźbą w drewnie, znał się też na stolarce artystycznej, ja chyba po ojcu zamiłowania do tego nabrałem. A czego, się posmakowało za miodu, to nie tak łatwo wyrzec się tego i w starszych latach. Jak ojciec zachorował i porzucił swoją robotę, to ja narzędzia po nim dostałem. Dla mnie to skarb, a dla innych nic takiego. Sam dorobiłem kilka i teraz, jak tylko zawrócił głowę nie mam, jak nic nie boli, to siedzę i rzeźbię.

A najciekawsze, że jak i co boli, to tak się człowiek w tym dłużej zapamięta, że i ból wydaje się mniejszy. Żadne z trojga dzieci nie ma tego zamiłowania, ale za to chętnie zabierają to wszystko co zrobię. W ubiegłym roku wystawiałem na dorocznym przeglądzie plastyki amatorskiej. W tym roku za prośbą moją również do udziału, obiecywano, że ktoś przyjedzie, wybierze coś na wystawę. Czekając cztery tygodnie, nikt się nie zjawił. Może to i lepiej. Bo po sześciomiesięcznym przeglądzie, to teraz Cepelia mi zaproponowała kontrakt, na produkcję rzeźb. Ale nie nawiązałem z nią kontaktu, oni chcą taśmowej produkcji i dużych ilości, a ja rzeźbię tylko wtedy, kiedy mam ochotę i kiedy mi zdrowie pozwala. Zarabiać na rzeźbach nie chcę, podobają się komuś, to podaruję. A dorobić do skromnej renty wojennej i tak dorobię reperując maszyny. Śmieje się pani, że takie połączenie: rzeźba muzyka i technika? A czemu nie może tak być? Proszę doliczyć czar tą — książki.

W domu państwa Czepułkowskich — biblioteczka stoi na honorowym miejscu. Już żegnając się z gościnnymi gospodarzami dowiaduję się, że pan Czesław robi również pisaniki, dla całej rodziny, w każdej Wielkanoc.

— Ale ich nie maluję woskiem, tylko cienkim rylcem wydrapuję wzorki. Każde jajko musi być inne — to wtedy radość.

Przy piecu stoi koń bujany, jakiś inny niż te w sklepach. Ma na sobie uprzęż i siodło, takie jak prawdziwe. Pan Czesław się uśmiecha, widząc, jak schylam się nad zabawką i oglądam starannie wykonane wszystkich szczegółów uprzęży konskiej.

— To mąż zrobił dla wnuka, dużo robi mu zabawek, młodec jest najbardziej zadowolony jak dziadek sam mu coś wyczaruje — mówi Stanisława Czepułkowska.

Odjeżdżam z Pustkowa, pieczołowicie wioząc siedzącego staruszka z gliny. Podpisywać nie będę — jak się spodobał, to i mnie przypomni, słyszę na pożegnanie. Obiecuje sobie, że wróci, żeby posłuchać polki szabasówki na naciągniętych dobrze strunach, popatrzeć jak z kawałka opornej topoli wylaniają się cyzelo wane kiście i kwiaty, jak z kawałka gliny zreczne ręce pana Czepułkowskiego wyczarują czyjąś postać.

ALINA MAŁYGA
Fot. J. Piątkowski

ŚLADEM PUBLIKOŚCI

NA TROPIE MĘŻCZYZNY W ANGIELSKIM KRAWACIE

Zamieszczając w naszej gazecie reportaż „Angielski krawiec” nie sugerowaliśmy się sprawami tańszej sensacji, ani nie traktowaliśmy tego materiału jako zagadki kryminalnej na niedzielne wieczory.

Od pierwszego do ostatniego słowa sprawa jest autentyczna. Ofiarą przestępstwa, młoda dziewczyna, w wyniku odniesionych ran nie jest dzisiaj zdolna do podjęcia żadnej pracy.

Problem jest o tyle precyzyjny, że jak dotąd organa milicji nie współpracowały tak ściśle z prasą. Przeważnie ograniczało się to do informacji, którą popularnie nazywamy listem gończym. Tym razem odtworzyliśmy naszym czytelnikom cały ten śledztwo i związane z tym szczegóły. Ujawniliśmy nawet wszystkie wersje śledcze.

I nie omyliliśmy się licząc na reakcję czytelników. Nadeszło wiele listów i informacji do redakcji „Milicji Obywatelskiej” i naszej redakcji. Za wszystkie serdecznie dziękujemy. To jest nasza wspólna sprawa, żeby przestępcy nie chodzili bezkarnie po ulicach naszych miast, wsi i osiedli.

Jeśli ktoś sobie tego życzy, nie ujawniamy jego nazwiska ani imienia. W tym wyjątkowym przypadku rozpatrujemy nawet anonimowe listy. W chwili kiedy to piszę otrzymałem list w którym autorka sugeruje: „Moje wewnętrzne przekonanie mówi mi, że przestępca był nasłany i bardzo dobrze poinformowany o usytuowaniu domu Banasiaków. To wszystko było uprzedzone, kradzież to tylko pozór”.

Każdy list, każda informacja jest skrupulatnie badana. O dalszych wynikach śledztwa poinformujemy w najbliższych numerach naszej gazety. (A. K.)

dzie — 8,1 dol., Nowym Jorku — 8,2 dol., w Rzymie — 9,1 dol., w Tokio — 9,3 dol., w Paryżu — 9,5 dol., zaś najdrożej m. in. w Sztokholmie — 20,1 dol. i w New Delhi — 35 dol.

Litr benzyny

(98-oktanowej) kosztował najtaniej w Bejrucie — 12 centów i Nowym Jorku — 16 centów, znacznie drożej w Sztokholmie — 34 centy, Tokio — 35 centów, Londynie — 37 centów, Paryżu i Bonn — po 38 centów, a najdrożej w Rzymie — 45 centów.

Dojazdy do miasta

(bilet okresowy 3-miesięczny na środki komunikacji publicznej na odległość około 30 mil) wypadają stosunkowo najtaniej w Brukseli — 27 dol., znacznie drożej w Rzymie — 49 dol., Paryżu 50 dol. i Tokio — 61 dol., natomiast najdrożej w Nowym Jorku — 117 dol., Londynie — 143 dol. i Bonn — 168 dol.

„Wyjście wieczorne”

(obejmujące trzydniową kolację z aperitifem i winem w dobrej restauracji dla 4 osób wraz z biletami do teatru i taksówka na 5 mil) kosztuje najtaniej w Belgradzie — 41 dol., drożej w Londynie — 76 dol. i Rzymie — 84

dol., zaś najdrożej w Bonn — 144 dol., Tokio — 158 dol., Nowym Jorku — 179 dol. i Paryżu — 188 dol. (informacja dla otrzymujących przydział dewiz: około 130 dol. kosztuje taki wieczór w Wiedniu i Kopenhadze).

Pokój hotelowy

(pojedynczy, dobrej klasy, z łazienką, za dobę) wypadają najtaniej w Belgradzie — 12 dol., znacznie już drożej w New Delhi — 28 dol., Sztokholmie — 37 dol., Tokio — 40 dol., Rzymie 43 dol., a najdrożej m. in. w Bonn — 52 dol., Nowym Jorku — 56 dol. i w Paryżu — 63 dol.

Wynajęcie samochodu

(4-osobowego — średnich rozmiarów na tydzień i 500 mil — bez kosztów benzyny) kosztowała stosunkowo najtaniej w Belgradzie — 103 dol., drożej w Londynie — 124 dol., Sztokholmie — 147 dol., Nowym Jorku — 159 dol., natomiast najdrożej w Rzymie — 213 dol. i w Paryżu — 218 dol.

Ogólny indeks kosztów podróżującego

(obejmujący koszyk żywności, 5 doś hotelowych, 3 „wyjścia wieczorne”, wynajęcie samochodu na tydzień, 90 litrów benzyny, 2 butelki whisky i 100 papierosów)

(przy przyjęciu poziomu cen Londynu, (gdzie jak można z powyższych danych łatwo obliczyć, taki tydzień kosztuje około 700 dolarów) za 100, kształtował się następująco: Belgrad — 50, Istambuł — 68, Kair — 90, Londyn — 100, New Delhi — 104, Bejrut — 198, Rzym — 114, Helsinki — 117, Zurych — 120, Wiedeń — 124, Kopenhaga — 128, Tokio — 135, Bruksela — 140, Bonn — 143, Sztokholm — 146, Nowy Jork — 151, Paryż — 172.

Jak widać — dla podróżujących po krajach o wymienionej walucie najtańszy jest Belgrad, a najdroższy Paryż.

Omawiane tu zestawienie przygotowane przez korespondentów „Financial Times” zawiera również interesującą rubrykę porównującą.

Przeciętne tygodniowe wynagrodzenie

pracownika o określonych kwalifikacjach (jest nim sekretarka 21-letnia, znająca angielski, maszynopisanie i stenografię, z trzyletnią praktyką). Otóż taki pracownik stosunkowo najmniej zarabia w New Delhi — 8 dol., i w Kairze — 45 dol. natomiast w Belgradzie — 53 dol., Rzymie — 76 dol., Londynie — 99 dol., Paryżu — 130 dol., Sztokholmie — 140 dol., Tokio — 144 dol., Nowym Jorku — 160 dol., Bonn 182 dol., Brukseli — 203 dol., a najwięcej w Zurychu — 229 dol. Z porównania tych zarobków z podanymi poprzednio cenami m. in. wynika, że taka pensja na ogół nie wystarcza na samo tylko wynajęcie trzypokojowego mieszkania, ani nawet na dobre „wyjście wieczorne”.

PODNIĘĆ SUFIT

Przyzwyczajenie jest na szczęście tylko drugą naturą. Można więc odrzucając nawyki i wygodnictwo wrócić do tej pierwszej nieco lepszej, lub gorszej, ale zawsze innej. A przy okazji zamiany zwykle wpadają nowe racjonalniejsze pomysły. Lub przychodzi w sukurs zwykły zdrowy rozsądek.

Przypominam te barany natrętnie i nachalnie, bo dawne przyzwyczajenia i nawyki sugerują niektórym działaczom kulturalnym zarówno w jednym, jak i w drugim województwie rozwiązania typu: wszystko w naszym województwie. Odstawić od kulturalnego stołu i łoża sąsiadów, przedtem kolegów z jednej branży. Intencja, które są u źródeł takich postaw może być, nie były złe. Mają jednak swój grzech pierworodny w dawnym systemie rozwoju kultury, kiedy energia i ambicja niektórych zużywała się przede wszystkim na to by w województwie działały, istniały, wegetowały — w zależności od warunków — wszystkie organizacje, instytucje i placówki kultury i sztuki. Nawet i te ambicje nie były największym złem. Bo tu i ówdzie te inicjatywy zaowocowały później naprawdę twórczymi osiągnięciami. Najgorsze, że prowadziły coraz częściej do kulturalnej izolacji i megalomanii. Do obaw przed konfrontacją artystyczną z innymi, choćby najbliższymi sąsiadami. Przykłady? Dlaczego miłośnicy Melpomeny ze Słupska, czy Koszalina nie mieli w ostatnich latach żadnej okazji, by zobaczyć u siebie co ciekawsze inscenizacje teatralne zrobione w Szczecinie lub Gdańsku. Dlaczego tak sporadycznie zapraszano inne orkiestry symfoniczne, dlaczego... Może lepiej bywało ze słynnymi solistami, ale, jak pamiętam, również nietęgo i okazje bywały rzadkie.

Każda realizacja wewnątrz projektowana przez artystów z poza naszego środowiska, była przez naszych artystów traktowana jako swoiste naruszenie praw. Doprawdy dziwny był ten kanon. Mamy przecież swój teatr, mamy przecież swoją orkiestrę, to cóż więc zapraszać innych... Sam fakt, że mamy swoje placówki kulturalne nie wystarczy, by rzucać publiczność na kolana. Wymiana kulturalna ciekła nikłym strumyczkiem prywatnych hobby, nie zauważana, nie aprobowana przez oficjalne czynniki.

Nowe układy, w wyniku zmian administracyjnych, powstania nowych województw wymagają również zmiany modelu rozwijania kultury, zmiany akcentów, a przede wszystkim szukania nowych autentycznych źródeł kultury, które wnosiłyby w życie społeczne ożywcze treści. Bo wizja, by powiedzmy w każdym nowym wojewódzkim mieście, jest ich 34, tworzyć zaowocowy teatr, orkiestrę symfoniczną jest nie tylko nierealna ze względów ekonomicznych bo na razie nas na to nie stać, ale jednocześnie szkodliwa. Może rozmięknąć na drobne autentyczne i zdrowe ambicje środowiska kulturalnego.

Co zatem robić, by nie tracąc nic z dotychczasowego dorobku, zachowując to co najcenniejsze w dotychczasowych dokonaniach artystycznych, rozwijać kulturę dynamicznie? Lepiej upowszechnić, pielęgnować troskliwie nowe inicjatywy, otaczać opieką państwa środowiska twórcze, inspirować je do nowych poszukiwań, ożywiać ich kulturotwórczą funkcję?

Tymi problemami zajmowali się przedstawiciele środowisk twórczych, literaci, plastycy, artyści na spotkaniu, które niedawno zorganizował wojewoda słupski Jan Stepien. Aktyw kulturalny Słupska cechuje ofiarność i ambicja. Jego wizytówką są inicjatywy kulturalne, zarówno te, które w nowy i ciekawy sposób upowszechniają treści kulturalne we własnym środowisku jak i takie, które przysparzają miastu sławy w kraju. Podkreślał to zwykle w swoich felietonach o Festiwalu Pianistyki Polskiej Jerzy Waldorff, który w organizacji Festiwalu przez grono działaczy powiatowego wówczas miasta upatrywał odstępstwo od reguły, ewenement na skalę kraju. Obecnie to, co było czymś wyjątkowym, jest z racji wojewódzkiej rehabilitacji Słupska — regułą.

Przypuszczam, że przedstawiciele władzy odwołując się do środowisk twórczych województwa słupskiego stworzyli bardzo dobry precedens. Zaprośli bowiem do współpracy przy określaniu kierunków rozwoju kultury w województwie słupskim ludzi, których inicjatywy mają przecież znaczenie kulturotwórcze. Było to obiecujące spotkanie, obiecujące w sensie perspektyw tworzenia nowych wartości, sięgania do źródeł kulturalnych, ważne dla dalszego rozwoju kultury. Zgłaszane podczas spotkania pomysły i postulaty były interesujące. Niektóre z nich zweryfikuje czas, niektóre stanowiąc będą podstawą do bardzo roboczych i konkretnych ustaleń i porozumień. Znamienne było jednak to, że w dyskusji wszyscy podkreślali potrzebę otwarcia i konfrontacji artystycznej w stosunku do najbliższych sąsiadów.

Chciałbym wyjątkowo mocno podkreślić, bo chyba warto, te tendencje, które zwiastują szeroko pojętą dalszą współpracę i wymianę z aktywnym kulturalnym województwa koszalińskiego. Bowiem środowiska twórcze województwa słupskiego historycznie przecież związane są z obszarem województwa koszalińskiego. Dzielenie i stawianie opłotków między środowiskami w obecnej chwili nie ma sensu.

Dlatego też, jak mi się wydaje, główną uwagę aktywności i środowisk twórczych należy skupić na dobrym przygotowaniu w obu województwach bazy dla upowszechniania kultury, by można było do Słupska, do Koszalina zaprosić renomowany zespół teatralny, orkiestrę symfoniczną, dużej rangi artystę na koncerty, by przybliżyć miłośnikom teatru, melomanom sławne nazwiska polskiej sztuki. Jeśli Teatr Stary z Krakowa może przyjechać do stolicy na gościnne występy, może równie dobrze i do Słupska. Trzeba mieć tylko dobrą bazę i możliwości goszczenia artystów wielkiej klasy. Wówczas nie będzie istniała pojęcie prowincji. Wówczas będzie lśnił w pełnej gali to, co nazywamy wymianą kulturalną. Może wówczas będziemy świadkami tworzenia nowego modelu rozwoju i upowszechniania kultury. Modelu nowoczesnego i na miarę nowych ambicji i aspiracji.

W. PAKUŁSKI



Honorowa nagroda Stowarzyszenia Architektów Polskich przyznana została w bieżącym roku Henrykowi Buszce i Aleksandrowi Francie. Pracują wspólnie już... 32 lata. Są autorami znanych w całej Polsce projektów nowych osiedli mieszkaniowych w Katowicach, ośrodka wypoczynkowego w Ustroniu — Zawodziu, projektów zagospodarowania Swinoujścia i Podtatrza. Za swe prace architektoniczne i urbanistyczne otrzymali wiele nagród. Prócz prac projektowych zajmują się także pracą dydaktyczną ze studentami i działają w polskich i międzynarodowych stowarzyszeniach architektów.

Na zdjęciu: Aleksander Franta (z lewej) i Henryk Buszko na wystawie poświęconej ich twórczości.

CAF — Radkiewicz

ROZRYWKA — TOWAR POSZUKIWANY

Jaka ma być rozrywka: lekka czy poważna, tylko bawiąca, czy również kształcąca? Oto pytania, które cisną się na usta nie od dziś, ale w okresie wiosny i lata wydają się szczególnie aktualne.

Jedno jest pewne: szeroko rozumiana rozrywka stanowi niejednorodną materię, zwłaszcza u nas w Koszalinie. Wiadomo — z dala od wielkomiejskich aglomeracji i przemysłu rozrywkowego — dopiero zresztą w Polsce raczkującego, ale zawsze coś tam już oferującego, — w obliczu urlopowego zalewu czasowiczów i turystów z całego kraju, rośnie zapotrzebowanie na różne formy rozrywki, w tym także w jej najprostszym postaci. A tymczasem rzeczywistość koszalińska jest okrutna. I tubylcy i wczasowicze nie są rozpieszczani nadmiarem propozycji. Na co bowiem mogą liczyć w tak zwanym sezonie rozrywkowym?

Na początek senior rozrywki — cyrk. 1—2 programy w przypominających bardziej bezkę śledzi, zatoczonych do ostatka namiotach i sporo zawiedzionych, którzy odeszli z kwitkiem! Tu tańczący słoń i efektowna woltjerka konna, tam skaczący przez płonący obrys tygrys i rozrywający łańcuchy atleta. Niby to samo, ale zawsze coś innego. W rezultacie ludzie walą jak w dym. Przed dwoma laty Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe wystartowały z nową imprezą — autorodeo. Pamiętamy ją także w Koszalinie dzięki naszej Estradzie. Obecny sezon niczego takiego nie zapowiada. Nasze stadiony są z reguły małe, nie przystosowane do masowych widowisk, pozbawione odpowiednich urządzeń i zabezpieczenia. Nadzieje budzi rozbudowywany w szybkim tempie stadion „Gwardii” w Koszalinie, który tym wymogom zapewne sprosta. Ale gdzie indziej?

Jak co roku odwiedzą nas wesołe miasteczka, zawsze mające duże powodzenie i docierające do najmniejszych nawet miejscowości. W kraju mamy ich około 200, w większości należących do spółdzielni i prywatnych właścicieli i z racji swego wędrownego charakteru znajdują się w nieustannym ruchu. W tym i przyszłym roku stałe wesołe miasteczka „Lunaparki” otrzymają na własność Łódź, Gdańsk, Bydgoszcz, Rzeszów. A co z Koszalinem? Przecież czasy, kiedy na Chełmskiej Górze, w dużym i pięknym parku kultury i wypoczynku będzie funkcjonował atrakcyjny „Lunapark” wydają się być jeszcze niezmiernie odległe. Słowem, rozrywka potrzebuje bazy, o tą zaś trzeba się starać. W sumie jednak nawet przy jeszcze większej operatywności KAIA i dalszej modernizacji obiektów sportowych, na zdecydowaną poprawę przyjdzie jeszcze poczekać. Jak bowiem zapewnić przyjazd z pełnym programem rewii na lodzie skoro nie ma u nas sztucznych lodowisk, choć można program taki w skróconej wersji prezentować na przenośnych sztucznych lodowiskach. Oby także i u nas! Dlatego konieczne wydaje się także uwzględnienie spraw związanych z zapleczem materialnym dla rozrywki w planach rozwoju kultury zarówno do jak i po 1980 roku. Dotyczy to zresztą także, a może przede wszystkim, tak prozaicznych acz niezbęd-

nych urządzeń jak dyskoteki, kęglarnie, salony automatów.

Kilka słów na temat tych ostatnich. Ta nowa forma rozrywki obejmuje z grubsza biorąc dwa rodzaje automatów: zręcznościowe i losowe, czyli takie, w których gra się o pieniądze. Wielkie miasta powoli przyzwyczajają się i choć nie bez oporów akceptuje się tam stopniowo ten właśnie rodzaj rozrywki. Zdania są zresztą podzielone — liczne są jeszcze opinie, że jest to rozrywka bezmyślna, zabijająca tylko czas. Nikt jednak nie zaprzeczy, że każda z tych zabaw jest lepsza niż szlifowanie bruków czy wystawianie pod budką z piwem. Monopolista krajowym w tej materii i ojcem chrzestnym najmłodszego dziecka rozrywki, owych salonów, są także Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe. W Koszalinie z powodzeniem działa pod ich patronatem taki właśnie salon gier automatycznych o nie najlepszym zresztą zapleczu i standardzie urządzeń. Istnieje zresztą centralny plan budowy i rozbudowy sieci tych ośrodków. Czyż nie warto pomyśleć o tym także i u nas i w tym planie zawarować sobie kilka mocnych pozycji? Bo jedno Mielno, w którym planuje się w najbliższym czasie uruchomienie takiego salonu niewiele przecież załatwia. Rzecz jasna, możliwości wynikające z tego źródła trzeba skrzętnie wykorzystywać, zarówno przy tworzeniu stałych placówek tego typu jak i sezonowych.

W sumie jednak warto wykorzystać już dzisiaj realnie istniejące możliwości. Można przecież improwizowane kombinaty rozrywki lokować w niektórych domach kultury i klubach, dysponujących odpowiednimi warunkami lokalowymi. Wiele z nich w wyniku ostatnich zmian w strukturze administracyjnej kraju otrzymało dodatkowe pomieszczenia. W innych miastach coraz więcej tych placówek podejmuje takie starania otwierając sale gier mechanicznych, które cieszą się olbrzymim powodzeniem. Czynnikiem także wielkie kawiarnie, ale takich u nas niestety nie ma. Bitwa morska, podróż z przygodami po Afryce, wędrowka po zoo, zmechanizowany hokej, mecze piłki nożnej — oto, co oferują automaty, oto magnes przyciągający młodzież do placówek kulturalnych. Rozrywka ta powinna być odpłatna, ale i cena winna być przystosowana do możliwości młodzieżowej kieszeni. Dochody stąd płynące można by przeznaczać na inne wartościowe, formy pracy. Przy tym wszystkim, automaty i ich wykorzystanie winny podlegać określonym kryteriom doboru. Idzie głównie o to, by rzeczywistość wyrabiała one zręczność, poprawiały refleks, czegoś uczyły.

Propozycja wprowadzenia do placówek kultury „zmechanizowanego szaleństwa” tylko pozornie jest herezją. W gruncie rzeczy jest szansą na ich ożywienie i wzbogacenie programowej działalności. Jeśli chcemy przekazać młodemu ludziom (zresztą nie tylko im) wzorce spędzania wolnego czasu, którego stałe będzie przybywać, nie można wszystkich od razu zapraszać na koncert organowy czy wernisaż. Rozrywka musi istnieć na różnych płaszczyznach.

JERZY RUDZIK

„PRAWDA” I „IZWIESTIA” O „ZIEMI OBIECANEJ”

Dienniki „Prawda” i „Izwestia” zamieściły recenzje z filmu Andrzeja Wajdy „Ziemia obiecana” reprezentującego polską kinematografię w konkursie IX Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Moskwie. Irina Rubanowa na łamach „Prawdy” określa film Wajdy mianem „ważnego zjawiska w socjalistycznej sztuce filmowej”. Piszze ona m. in. — „Literatura, teatr, muzyka i film współczesnej Polski kształtują nową historyczną świadomość społeczeństwa. Jest cenne, że te ważne tendencje w polskiej sztuce przedstawione zostały widzom i uczestnikom festiwalu w artystycznym przetworzeniu jednego z wybitnych mistrzów ekranu jakim jest Andrzej Wajda”.

Łódź Wajdy, to miazdzenie ludzkich losów, wrzenie namiętności, sukcesy i upadki, orgie i nędza. Wewnętrzny żar każdej sceny każdego epizodu, gorączkowy montaż poszczególnych planów odzwierciedlają energię rodzącej się późno burżuazji w Polsce. One też z całą mocą określają jej bezdusność i nieludzkość. Przypominając, że film powstał w oparciu o powieść Reymonta autorka recenzji stwierdza, że Wajda zachował i wydobyl walory tego utworu a jednocześnie ukonkretnił i doprowadził do okrutnej konsekwencji ocenę bohaterów, interpretację wydarzeń, historyczną koncepcję całości. Autorka kończy recenzję słowami: film historyczny w swej fabule i zamyśle stał się utworem na wskroś aktualnym w de maskowaniu świata chciwości”.

W recenzji zamieszczonej w „Izwestii” czytamy m. in.: „Reżyser ukazuje brak perspektyw u bohaterów, którzy tracą — jedną za drugą — cechy ludzkie krocząc przez kręgi kapitalistycznego piekła.”

Wojciech Krzywobłocki
o grafice i osieckich plenerach

SAMI NIE WIECIE CO POSIADACIE

„Krzywobłocki postawił na określenie własnej konwencji leksykalnej i technologicznej dla budowania znaków nowych plastycznych ekwiwalentów rzeczy i pojęć. Aby pozostać jak najbliższej rzeczywistości, wychodzi od czarno-białego, agresywnego wyciągu fotograficznego, który następnie zostaje poddany dekompozycji, rozłożeniu na elementy i na powrót swoiście zbudowany, przetworzony. Uzyskuje przez to znak czytelny, jednoznaczny, zaskakujący skojarzeniem, prostota formalna i jednoznacznością, skonceptualizowaniem idei. Wszystko to stało się Wojciecha Krzywobłockiego w rzedzie nie tylko czołowych grafików polskich, ale sprawia, iż sztuka jego zyskuje szerokie uznanie na świecie”.

Tak napisał o sztuce Wojciecha Krzywobłockiego Andrzej Pollo. I myślę, że po obejrzeniu jego wystawy w salonie wystawowym koszalińskiego BWA, każdy z odbiorców z tym skrótem się zgodzi. My natomiast zapytaliśmy artystę nie tyle o liczne zdobywane przez niego nagrody i wyróżnienia, co przede wszystkim o przyczynę wybrania właśnie grafiki na sferę swego działania:

— Rzeczywiście, ukończyłem malarstwo, chociaż już na studiach widziano we mnie grafika. Sam nie byłem o tym przekonany — chciałem malować. Potem wszystko się zmieniło: jak każdy zacząłem swoją egzystencję po studiach w bardzo skromnych warunkach. Z konieczności zająłem się grafiką. I tak to warunki dopasowały mnie do predyspozycji. W tej chwili nie widzę już przyszłości dla malarstwa. Grafika jest, moim zdaniem, najlepszą formą przekazu artystycznego. W malarstwie kolor jest poważnym ograniczeniem. A grafika posługując się znakiem, hasłem — pobudza wyobraźnię, staje się za czątkiem idei, która składa się z samego życia i z wyobraźni przez sztukę inicjowanej.

✱

— Znajduje się Pan w zdecydowanej czołówce polskich grafików. Czy jednocześnie możemy uważać, że polska grafika znajduje się w czołówce, jeżeli nie światowej to europejskiej?

— To co mogłem sam zauważyć, mogę powiedzieć. W siedmiu najważniejszych międzynarodowych imprezach sztuki graficznej co roku w czołówce znajduje się przy najmniej jedno nazwisko Polaka. Wystarczy to chyba, żeby powiedzieć, że grafika to sfera działania bardzo odpowiadająca naszej psychice, choć w naszym społeczeństwie nie ceni się zbyt wiele sukcesów grafików. Na własnym przykładzie się o tym przekonałem: dla mnie uczestnictwo w Międzynarodowym Biennale Grafiki w Bradfordzie w ub. roku było ogromnym osobistym sukcesem. Wyróżniło mnie to, przecież spośród in-

nych i pozwoliło znaleźć się w ścisłej czołówce. A tymczasem nikt nawet specjalnie mi nie gratulował sukcesu. Podaję to tylko jako przykład jeden z wielu. W ogóle myślę, że ostatnio krytyka coraz bardziej nie nadała za postępującą naprzód sztuką. Czy zauważyła pani, ilu twórców chwyciło za pióro? Przecież nie robi się tego z nadmiaru czasu, ale dlatego, że coraz mniej czyta się kompetentnych wypowiedzi o sztuce. Chciałbym kiedyś przygotować wystawę poświęconą dezinformacji o sztuce. Myślę, że byłaby bogata.

— Ale zanim do tego dojdzie, będzie Pan uczestniczył po raz drugi już w plenerze w Osiekach?..

— Muszę się przyznać, że dotąd, to znaczy do ubiegłorocznego Osiek, nie uczestniczyłem w żadnym plenerze. Po prostu mnie to nie pociągało. W ub. roku wyjątkowo skorzystałem z zaproszenia mego przyjaciela, Pawła Niedzielskiego i przyjechałem. Skorzystałem nadspodziewanie dużo. Właśnie obszerny i najnowszy fragment mojej koszalińskiej wystawy jest wynikiem mojego ubiegłorocznego pobytu na Waszym plenerze. Zetknąłem się tam m. in. z warsztatem filmowców, z którego korzystam przy realizowaniu „Domu ogrodu”. Złożyłem już także trzy scenariusze. Bardzo bym chciał — jeśli w tym roku wszystko ułoży się po mojej myśli — znów znaleźć się w Osiekach. Chciałbym zaprezentować tam Międzynarodową Wystawę INFO eksponowaną już w Krakowie w 1974 roku. Powstała ona w ten sposób, że tak jak robi to jeden z czołowych artystów Europy Klaus Groh (RFN) — wysłał się zaproszenia do wszystkich artystów, zarówno tych propagujących sztukę zamkniętą jak i do tych, którzy działają w sferze tzw. sztuki otwartej. Można nadsyłać dosłownie wszystko: od pracy skończonej po hasło. Właśnie tę wystawę chciałbym pokazać w Osiekach i w Koszalinie. A wracając jeszcze do osieckiego pleneru, to uważam, że jest to wspaniała impreza. Przede wszystkim przez swoją swobodę, przez to, że jest to plener otwarty, niczym nie ograniczający twórczego działania. Nie wiem, czy wszyscy zdajecie sobie sprawę z tego, jak wspaniała impreza posiadacie. Ja w każdym razie wiele sobie po tegorocznych Osiekach obiecuję.

— To nas, gospodarzy, może tylko cieszyć. Ale wróćmy jeszcze do innych planów...

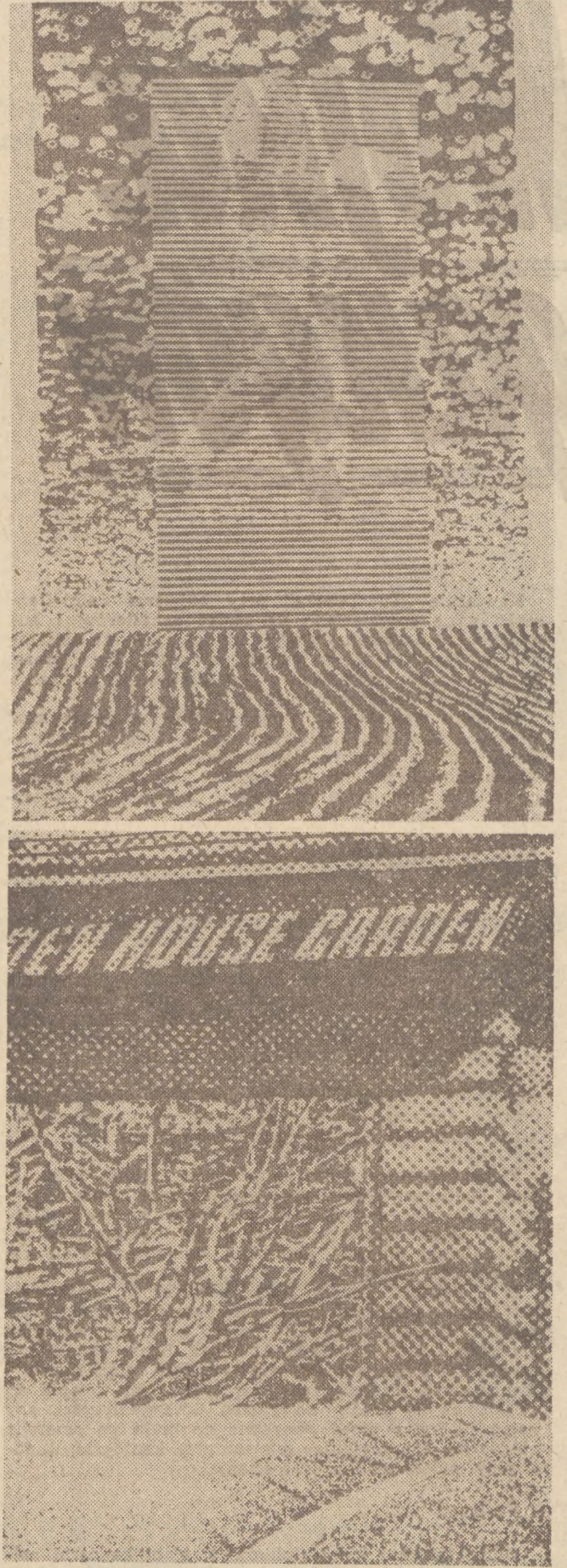
— Myślę, że uda się nam w przyszłym roku zorganizować razem z kolegami coś w rodzaju objazdowej wystawy reklamy dla polskiej sztuki współczesnej. W czasie pobytu na wielu imprezach zagranicznych zauważyłem, że sztukę innych krajów anonuje się w sposób bardzo zdecydowany. Nasze osiągnięcia, co tu dużo mówić, po prostu są znane tylko na zasadzie pojedynczych przypadków. A przecież naprawdę mamy się czym pochwalić. Chcemy w przyszłym roku — a mamy już na ten zamiar wstępny akceptację — wyruszyć ogromnym ciężarowym wozem przez kraje socjalistyczne, przez kraje Europy zachodniej. Weźmiemy ze sobą slajdy, taśmy filmowe, dokumentację. W większych miastach planujemy nawet czasowe wystawy. Oczywiście, będziemy chcieli jak najpełniej zaprezentować polską sztukę w świecie. To jest po prostu konieczne.

— Spodziewamy się, że zamiar się uda. A na razie — czekamy w Osiekach.

Rozmawiała: W. TRZCIŃSKA

Na zdjęciach: fragmenty ekspozycji w salonie BWA.

Zdjęcia: JERZY PATAN



Nasze pomniki przyrody

W pięknym, urozmaiconym krajobrazowo terenie, w minimalnym tylko stopniu zniekształconym przez gospodarkę człowieka płynie Radew — jedna z najbardziej uroczych rzek Pomorza Środkowego. Spływając z wału moreny czołowej, od swych źródeł w okolicach Żydowa płynie przez duże piękne kompleksy leśne, początkowo przez tereny silnie pofalowane, z licznymi wzniesieniami, dalej szeroką pradoliną wśród licznych rozlewisk powstałych wskutek piętrzenia wód przez dwie elektrownie, wreszcie, w dolnym biegu, poprzez lekko sfalowane i równinne tereny moreny dennej aż do Karlina, gdzie łączy się z Parsętą.

Bieg swój rozpoczyna Radew w Jeziorze Dolnym (Kwiecko) położonym w głębokiej niecce w terenie pagórkowatym. Liczne źródła i ciekły opadający po stromych zboczach zasilają wody jeziora. Na jeziorze znajduje się uroczą wyspa porośniętą drzewostanem sosnowym 80 m wyżej położone jest jezioro Kamiennie. Różnicę poziomu tych dwóch jezior wykorzystano przy budowie, unikalnej na skalę europejską elektrowni szczytowo-przepompowej na wschodnim krańcu Jeziora Dolnego.

Elektrownia stanowi tu oczywiście nowy i obcy, jakkolwiek kompromisowy element krajobrazu.

Znaczna odległość od środków powodujących zanieczyszczenia wody, niezwykle bogata ichtiofauna, piękne okoliczne lasy obfitujące w zwierzyinę i płody runa leśnego — decydują o niezwykłej atrakcyjności tych terenów i ich przydatności dla celów rekreacyjno-wypoczynkowych.

Na długości około 75 kilometrów Radew wraz z jeziorami Rosnowskim i Hajką stanowi malowniczy szlak kajakowy. Liczne strumyki, bogate drzewostany mieszane (buk, dąb, sosna, brzoza, miejscami olsza), piękne parki wiejskie w Parsowie i Nosowie stanowią dodatkowe elementy krajobrazu.

Dolina rzeki Radwi ze względu na dobrze zachowane środowisko przyrodnicze oraz nieprzeciętne walory estetyczno-widokowe włączona została do projektowanej sieci obszarów chronionego krajobrazu.

Ogromne walory wypoczynkowe tych terenów do chwili obecnej wykorzystywane są w stopniu minimalnym. Zagospodarowaniem turystycznym objęto zaledwie częściowo okolice Mostowa i Niedalina (jezioro Hajka). Słusznym wydaje się wyłączenie tego obszaru z trwałej zabudowy wczasowej przez ośrodki zakładowe, uzasadnionym natomiast udostępnienie ich szerokim rzeszom wy-

cieczkowiczów i turystów-krajoznawców.

Wyznaczenie tras wycieczkowych łączących piękne punkty widokowe, parkingów, budowa przystani itp. ogólnodostępne urządzenia turystyczne umożliwią pełne wykorzystanie walorów wyoczynkowo-krajoznawczych tego obszaru turystom, których zapraszamy do zwiedzania i podziwiania pięknej koszalińskiej ziemi. Polecamy dbałość o zachowanie i ochronę wszystkich elementów i składników przyrody, składających się na jej piękno i niepowtarzalność. Nie może być bowiem kolizji między potrzebami społecznymi na tereny wypoczynkowo-rekreacyjne, a wymogami ochrony środowiska przyrodniczego.

Dolina rzeki Radwi, jako teren o wybitnych cechach krajobrazu wypoczynkowego, przylegający do jednej z głównych tras komunikacyjnych, położony jednocześnie w bliskim sąsiedztwie dużych skupisk ludzkich (Koszalin, Białogard) ma do spełnienia rolę szczególną, m. in. jako teren zorganizowanego wypoczynku świątecznego.

HANNA T. PISZCZEK

Fot. Metody Metkowskiej



Wojna gangsterów

Kawiarnię „Tu Tabaka” przy bulwarze Saint-Germain, gdzie spodziewano się zastać gangsterów i budynek przy nabrzeżu Orfevres nr 36, gdzie ma siedzibę policja, dzieli odległość jednego kilometra. Natychmiast po otrzymaniu informacji o spodziewanym spotkaniu gangsterów sporządzono plan działania.

Do akcji włączono dwie ekipy policyjne. Jedną miał dowodzić komisarz Leclerc, drugą — komisarz Brousard. Wkrótce wynikła niespodzianka. Otóż Zemmourowie usadowili się nie w kawiarni „Tu Tabaka”, lecz po drugiej stronie bulwaru Saint-Germain, w kawiarni „le Theleme”.

Aktorzy i statysci

Było ich pięciu: William, szef klanu; jego brat Edgard; ich wuj Edmond i dwóch pomocników — Roland Attali i początkujący sutener, Joseph Elbaz.

„Zdarza się często, że gdy gangsterzy wyznaczają gdzieś randkę, to w rzeczywistości lokują się naprzeciw umówionego miejsca. Jest to jedna z klasycznych reguł gry w tym poświatku. Toteż odnalezienie Zemmourów w kawiarni „le Theleme”, zamiast w „Tu Tabaka” wcale nie zaskoczyło” — stwierdził jeden z policjantów. Natomiast w kawiarni „Tu Tabaka” policjanci dostrzegli dwóch podejrzanych konsumentów, którzy sprawiali wrażenie agentów drugiego klanu. Vella-Gauthier.

Pięciu członków klanu Zemmourów czekało, stojąc w rogu kontuaru w pobliżu głównych drzwi kawiarni, zaopatrzonego w podwójny zamek. Zadanie „neutralizowania” Zemmourów otrzymała grupa komisarza Brousarda. Druga ekipa — komisarza Leclerc zajęła się kawiarnią „Tu Tabaka”.

W „Theleme”, oprócz pięciu gangsterów, znajdowało się jeszcze piętnastu gości. Dwaj ostatni weszli parę chwil przed godziną 16. Byli to adwokaci, Mourad Oussedik i jego wspólnik, Abdelhak Benachenhou, korzystający z podwójnego obywatelstwa, algierskiego i francuskiego. Zgodnie ze swym zwyczajem wstąpili do „Theleme” po drodze do Pałacu Sprawiedliwości, aby napić się kawy przed powrotem do biura po przerwie obiadowej. Nie znajdując miejsca przy kontuarze, usiedli przy małym stoliku przy ścianie.

„Policja!”

Długa ławka i kilka stolików w głębi kawiarni zajmowali szachiści, stali bywalcy „Theleme”, którzy każdego popołudnia wędli w tej cichej kawiarni szachowe dysputy. Wśród nich był architekt, Pierre Douaire, jakiś student, oraz szef „Theleme”, Edmond Delaleuf.

Adwokat Oussedik zamówił kawę dla siebie i napój pomarańczowy dla swego towarzystwa. W chwili, gdy zaczął rozdzierać papierowe opakowanie kostki cukru, usłyszał krzyk i prawie równocześnie — huk wystrzału. Ludzie zakotłowali się przed kontuarzem. Oussedik krzyknął do swego kolegi: „Chowaj się” i sam poszukiwał schronienia pod stołem.

W drugim końcu sali inspektor policji Jaques Chaix, który właśnie otrzymał postrzał w lewe ramię, wyciągnął szybko swój pistolet, oddał serię strzałów w kierunku gangsterów i w ślad za nim poszli inni policjanci.

30-letni Joseph Elbaz, który otworzył ogień do policji, został zabity na miejscu. William Zemmour, ugo-

dzony kulą w głowę, umarł w kilka godzin później. Trzech pozostałych członków klanu zostało rannych: Edmond Zemmour w kolano; jego bratanek Edgard — w klatkę piersiową i Roland Attali — w głowę.

Spośród osób obecnych w kawiarni jedynie policjanci byli najzupełniej pewni, że słyszeli, jak inspektor Chaix, wchodząc do „Theleme” krzyknął „policja”. Również oni potwierdzili, że inspektor nie miał swego pistoletu w dłoni, gdy pchnął drzwi kawiarni...

Zdaniem wszystkich obecnych w kawiarni „Theleme”, wymiana strzałów trwała krótko. Gdy ustała, kilku nowych policjantów weszło do środka. „Pozostać na miejscu, z rękami na głowie” — rozkazali. Wielu z gości, składając potem zeznania, twierdziło, że początkowo nie rozumieli, o co szło w całym zajściu. Nie mogli także zorientować się, kto jest kto, jako że policjanci byli w cywilnych ubraniach.

Adwokat M. Oussedik zeznał jednak, że sądził wówczas, iż strzelanina była dziełem gangsterów, którzy po dokonaniu nieudanej próby zamachu na pobliski bank, wpadli do „Theleme”, aby klientów kawiarni użyć jako zakładników.

Ofiary mimo woli

Właśnie gdy Oussedik zdążył to pomyśleć — po zakończeniu wymiany strzałów — jeden z policjantów zbliżył się do niego, gwałtownie szarpnął za ramię i zapytał: „Jak się nazywasz?” Z takim samym pytaniem inny policjant pochylił się nad przycupniętym pod stolikiem Benachenhou. „On jest niepewny, bierz go” — powiedział równocześnie ktoś w głębi sali, kilku mężczyzn zbliżyło się do Benachenhou i w chwili potem otrzymał on kilka silnych uderzeń w bok, w twarz i w tył głowy.

Wieczorem tego dnia Oussedik opuścił komisariat w towarzystwie przepaszającego go komisarza Foucher. Benachenhou musiał jednak pozostać w szpitalu, ze złamaną kością czaszki i wstrząsem mózgu.

Po drugiej stronie bulwaru Saint-Germain, w kawiarni „Tu Tabaka”, wypadki potoczyły się znacznie spokojniej. Ludzie komisarza Leclerc zwrócili uwagę na dwóch osobników, uporczywie wpatrujących się w taras „Theleme”. Zostali oni zatrzymani, ale w kilka godzin później — uwolnieni z przeprosinami; nie mieli nic wspólnego z całą aferą.

Bilans operacji

Czym jednak skończyła się „operacja Theleme” dla drugiego klanu — Vella-Gauthier? „Przysiężył” mu się dodatkowo inny informator. Szef centralnego biura do walki z bandytyzmem, komisarz Jean-Bellemin otrzymał wkrótce telefoniczną wiadomość: gangsterzy będą w Paray-Vieille-Poste. I tego samego dnia wieczorem, w domu Pierre Retondeau alias Monstache policja aresztowała sześć osób. Przy okazji skonfiskowano mały arsenał rewolwerów, pistoletów dużego kalibru i amunicji.

A oto końcowy bilans „operacji Theleme”: dwóch zabitych — gangsterzy William Zemmour i Joseph Elbaz; czterech ciężko rannych — adwokat Benachenhou, inspektor Chaix oraz gangsterzy Edgard Zemmour i Roland Attali; dwóch lekko rannych — inspektor Guichard i wuj braci Zemmourów, Edmond; trzech oskarżonych o napaść na funkcjonariuszy policji — Edgard Zemmour, Roland Attali i Edmond Zemmour; jeden oskarżony o złamanie przepisów w sprawie posiadania broni — Edgard Zemmour; wreszcie — skarga wniesiona przez adwokata Benachenhou przeciwko funkcjonariuszom policji za pobicie.

Kontrowersje

Punkt ostatni nabiera szczególnej wymowy w związku z oficjalnym nakazem władz francuskich, skierowanym do funkcjonariuszy policji, uczestniczących w tego rodzaju jak opisana wyżej — operacjach. Nakaz ten zobowiązuje policję do unikania wszelkich działań, mogących świadczyć o jakiejś formie dyskryminacji wobec ludności murzyńskiej czy arabskiej.

Z drugiej strony jednak, specjalna Brygada Policji „Antygang” i jej — często kontrowersyjne metody działania — pozwoliły w okresie lat 1973 i 1974 zmniejszyć we Francji ilość napaдій z bronią z sześciuset rocznie do pięciuset. W ciągu dziesięciu lat policyjna brygada „Antygang” aresztowała wiele tysięcy przestępców dużego kalibru i skonfiskowała setki sztuk nielegalnie posiadanej broni.

Jacques Genthial, rzecznik organizacji związkowej policjantów tak mówi o ich problemach: „Praca policjanta przypomina trochę obowiązki strażaka; zdarza się, że woda użyta do gaszenia pożaru wyrządzi większe szkody, niż uczyniły to płomienie. Ale czy dlatego, że tak się zdarza, należy zostawić swemu losowi płonący dom?”

ALEKSANDRA STOK

W STOLICY KOWBOJÓW

— Jesteście w mieście Dodge City — „światowej stolicy kowbojów” — zagaił gospodarz obiadu. Nie dziw się tedy, że podejmujemy was kowbojskim specjalnie. To co zjedliście — wyjaśnił (zapowiadając, że za chwilę wniosą lody) to było to, co byk traci kiedy zostaje w kłębku, czyli — bycze jadra.

Siedziałem obok rosłego mężczyzny w szerokoskrzydłym kapeluszu z gwiazdą szeryfa wpiętą w mundurkę wędząc o tym i owym, kiedy spotkała nas — grupe dżankarzy zagranicznych z Nowego Jorku i Waszyngtonu — następna niespodzianka. Towarzysz biesiady wezwał nas do ustawienia się w szeregu. Założył swój kapelusz i wreczył nam kolejno podpisane przez siebie i burmistrza miasta (jest nim młoda i bardzo przystojna pani) dekrety nominacyjne na swego honorowego zastępcę. To o wasz korespondent z Kansas został „stróżem prawa i porządku” w mieście, które przed równo 100 laty nazywało się miano najniegodziwszego małego miasta USA.

Dodge City wyrosło na szlaku przebiegów ogromnego stad bydła. Ktoś wyliczył, że w ciągu 12 lat od założenia miasta (w roku 1869) przeszło tedy kilkanaście milionów sztuk bydła. Na głównej ulicy miasteczka Frontowej kowboje szukali uciechy i rozrywki odpowiednich owych burzliwych czasów. Współczesne Dodge City przelgnęło te tradycje, czyniąc z nich główną atrakcję turystyczną stanu Kansas. Oto na odrestaurowanej Frontowej odbywa się pokaz. walki na rewolwer. Właściciel baru, szeryf i paru uczciwych obywateli sta odpięra atak grupy awanturniczych rewolwerowców. Strzelanina jak na froncie. „trup ściele się gęsto” — oklaskom widzów nie ma końca. Oto i autentyczny loon z wahadłowymi drzwiami, które „bad guy” — „zły typ otwiera kopniem”. Wszystko jest bardziej cze autentyczne niż na filmach kowbojskich. Nad napisem „Nie strzelać do grajka”. Dziewczeta — sto z Paryża — tańczą kankana. Sa kowbojskie balety. Jest cała masa folkloru rodem z ubiegłego wieku.

Właśnie na scenę zaproszono 4-5 letniego blondyna z Teksasu, przypasując mu pistolet. Niestety rozryczka na widok „złego typa”. Kolejny mały kowboj nie może już przeżyć takiej hańby, zaciska usta, wyszarpuje — paff, „złoczyńca” leży i koledzy znoszą go nieruchomego. „Brawo mały kowboj” — słychać okrzyki z sali. pedagogowi mogą się od tej sceny włosy zjeżyć na wie. Taka jednak była Ameryka i wiele z zabawy kowbojskim stylu pozostaje integralną częścią życia rykanów.

W miejscowym muzeum znalazłem fotografie z pierwszych wyścigów biegaczy na ulicy Frontowej w roku 1870. Przybrani w trykoty woszące staneli na starcie, przysiadli tak aby pierwszym moc sięgnąć po broń.

Jest tu też osobliwy cmentarz „nieszczęśliwych kowbojów, tych którym kula nagle przecięła życie”. Jego owiosć polega na tym, że przy czytaniu napisów nagrobnych ludzie zaczynają się śmiać. Oto parę epitafiów. re skrzętnie zanotowałem. „Indianin Charlie, oszalał na whisky, zastrzelony potem jak zabił chłopca”. „Prosił się wątpliwie, zastrzelił ja barman, umierając powiedział: jestem ofiarą okoliczności”. „Pił za dużo, był niemądrem”. „Spotkał ich na tańcach, ale oni nie przystali aby tańczyć”. Sa też nagrobki, z których... zwłoki.

Mieszkańcy Dodge City sa szczerze rozmiłowani w przeszłości i gromadzą skrzętnie wszelkie eksponaty stylu „retro”.

Kowbojów helikopterowych (naganiających stada kładu latających maszyn) w tym rejonie nie widziałem. Trzeba by w tym celu pojechać dalej na północny zachód.

JAN DZIELIŃSKI



Rys. J. DZIELIŃSKI

MINIHOROSKOP

BARAN 21.3.—20.4.: Zastanawiasz się, czy możesz ponieść zamierzony, dość poważny wydatek? Chyba tak, pod warunkiem, że ściśle zaplanujesz swój budżet na dalsze miesiące i będziesz go przestrzegał.

BYK 21.4.—21.5.: Wiadomość, jaką niebawem dostaniesz, przypomni ci o istnieniu osoby i sprawy, o których zbyt łatwo zapominałeś.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: Bez przygotowania nie zapuszczaj się w daleką drogę, zwłaszcza w podróż zagraniczną. Napotkasz nieoczekiwane komplikacje, które zniweczyłyby przyjemność i zwiększyły koszty niewspółmiernie do twoich możliwości.

RAK 22.6.—22.7.: Czekaj cię dobra wiadomość od dzieci albo o dzieciach, twoich własnych lub kogoś z rodziny. Przy okazji wyjaśni się pewne nieporozumienie.

LEW 23.7.—23.8.: To, że cel, do którego zmierzasz w pracy, leży wysoko, trudny do osiągnięcia — zgodne jest z twoją naturą. Czemu więc pod wpływem pewnych osób myślisz, jak go osiągnąć nie wysiłkiem, tylko sposobikami?

PANNA 24.8.—23.9.: Pasja, całkowite oddanie jednej pracy, działalności społecznej lub artystycznej — leży w naturze wielu osób spod znaku Panny. Ale tylko nielicznym tak się życie ułożyło, że mogą nie uwzględnić innych obowiązków. Kolizje są nieuniknione. U Panien z drugiej połowy września będzie ich teraz sporo.

WAGA 24.9.—23.10.: Nie ulegaj wszystkim kaprysom i zachciankom swoich najbliższych. A jeżeli to robisz, mniej do siebie pretensje że czujesz się niewolnikiem rodziny.

SKORPION 24.10.—22.11.: Ktoś lepiej od ciebie samego wie, że gdy raz wdasz się w romans, trudno ci będzie go za-

kończyć? Jeśli więc nie chcesz (albo nie możesz) związać się trwale, lepiej poniechaj nowej miłości.

STRZELEC 23.11.—21.12.: Twój nowy pomysł wart jest praktycznego zastosowania — i staraj o to zastosowanie. Lecz nikt nie będzie się starać, dopóki ty sam nie zaczniesz.

KOZIOROŻEC 22.12.—20.1.: Świetnie umiesz panować nad sobą — jak się więc stało, że powiedziałeś tyle przykrych rzeczy osobie prawie objętej? Fakt, że nie odznacza się ona cechami dodatnimi, nie usprawiedliwia impertynencji.

WODNIK 21.1.—18.2. Masz rację: lepiej spojrzeć z dystansem na „rozrobę” w miejscu pracy, niż się w nią angażować, jeżeli nie masz danych, aby wyrobić sobie obiektywną opinię o motywach każdej ze stron.

RYBY 19.2.—20.3.: Wyjazd na wczasy — dobra rzecz, zwłaszcza w sierpniu. Nie oczekuj jednak, że poczujesz się tam lekko jak piórko, jeżeli wzmiesz z sobą cały багаż wymaganych pretensji i kłopotów.

ZDANIEM JAY'A SILVESTRA

GRANICE LUDZKICH MOŻLIWOŚCI W RZUCIE DYSKIEM

Znakomity dyskobol USA, wielokrotny rekordzista świata i mistrz olimpijski Jay Silvester, poświęca się teraz przede wszystkim pracy naukowej. Pracuje na uniwersytecie i pisze pracę doktorską. Jej tematem jest „Trening siłowy a kontuzje kolana”. Zdaniem Silvestra, problem ten jest ściśle związany z granicą ludzkich możliwości w rzucie dyskiem. Jeżeli naukowcom i lekarzom uda się uchronić dyskobol przed prześladowaniami ich kontuzjami kolana, wówczas można będzie z zdaniem Silvestra, marzyć nawet o przekroczeniu 80 metrów. Problem jest jednak bardzo trudny i złożony. Silvester widzi obecnie jednego kandydata na świecie, który byłby w stanie systematycznie przekraczać 70 m w rzucie dyskiem i nawet zbliżyć się do następnej granicy 80 m. Kandydatem tym jest obecny rekordzista świata w pchnięciu kula, Oldfield (22,86). Zdaniem Silvestra, który w swej karierze dwukrotnie przekroczył 70 m, osiągając — 70,38 i 70,04, Oldfield w rzucie dyskiem przy swej wrodzonej naturalnej szybkości i ogromnej sile mógłby osiągnąć znacznie lepsze rezultaty niż w pchnięciu kulą. Mało tego, Oldfield

mogłoby zadziwić świat. Silvester próbował osobiście nakłonić Oldfielda do zainteresowania się rzutem dyskiem, ale nic z tego nie wyszło.

Osobiście Silvester nie zrezygnował jeszcze z uprawiania sportu. Jednak rodzina złożona z małżonki i trojga dzieci, praca na uniwersytecie i praca doktorska tak go absorbują, że ma bardzo mało czasu na trening. Marzeniem znakomitego dyskobola jest wystartowanie za rok na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu. Planuje od zimy solidnie trenować, by uzyskać jak najlepszą formę. Najbardziej obawia się wewnętrznych eliminacji do reprezentacji USA. Oświadczył nawet, że jego zdaniem łatwiej będzie w Montrealu zdobyć medal niż wyjść zwycięsko z nerwowych i wręcz burokracyjnych eliminacji amerykańskich. O miejscu w reprezentacji USA decyduje często zwykły przypadek. Przez cały sezon można utrzymywać się w świetnej formie i bić rekordy świata, a potknięcie w eliminacjach równoznaczne jest z pozostaniem w domu. Tym niemniej Silvester nie ma zamiaru kapitulować. Uważa on, że do cza-

su Igrzysk w Montrealu nie pojawił się już na świecie jakiś rewelacyjny dyskobol. Kandydatami do pokonania 70 m nie rodzą się bowiem na kamieniu. Obecnie jest czwórka zawodników: Powell, Schmidt, Kahma i Danek, którzy regularnie uzyskują wyniki w granicach 65—68 m. Każdego z nich stać na uzyskanie także wyniku w granicach 70 m. Tymczasem nie ma jednak żadnych innych kandydatów. Na tym właśnie Silvester buduje swoje olimpijskie nadzieje zdobycia jeszcze raz medalu. W rzucie dyskiem znakomite wyniki, według Silvestra, może uzyskać zawodnik, który będzie ważył przynajmniej 120 kg, skakał wzwyż bez specjalnego przygotowania co najmniej 2 m, biegał 100 m poniżej 11 sekund i pchał kulą na odległość więcej niż 20 m. Takim zawodnikiem jest na świecie tylko rekordzista świata w pchnięciu kulą, Oldfield. On jeden z miotaczy w każdej chwili, dosłownie na zawołanie, mimo znacznej masy swego ciała, skacze wzwyż 2 metry.

ZB. KOSSEK



SMACZNEGO!

CAF - UPI

W dniu 20 lipca 1975 roku, po długich cierpieniach zmarła, w wieku lat 43

Koleżanka

WANDA WIERZBICKA

nauczycielka Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Bytowie
Wyrazy współczucia RODZINIE składają
DYREKCJA, POP, RADA ZAKŁADOWA ZNP PRACOWNICY I MŁODZIEŻ ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W BYTOWIE

W dniu 21 lipca 1975 roku zmarł śmiercią tragiczną w wieku 37 lat

ANDRZEJ RUCIŃSKI

kinooperator z uprawnieniem I kat. kina „Tęcza” w Wałczu, nieodżałowany kolega, długoletni aktywny i ofiarny pracownik kinematografii.
Cześć Jego Pamięci!
Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE I BLISKIM OSOBOM składają
DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP I PRACOWNICY WOJEWÓDZKIEGO ZARZĄDU KIN w KOSZALINIE

W dniu 20 lipca 1975 roku zmarł tragicznie w wieku 41 lat

mgr

KAZIMIERZ PANOWICZ

długoletni radca prawny byłego Urzędu Powiatowego a ostatnio Urzędu Gminy w Człuchowie.
Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE składają
PRACOWNICY URZĘDU GMINY

W dniu 22 lipca 1975 roku zmarł, w wieku 54 lat

AUGUSTYN GINTER

długoletni pracownik Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Borzytuchomiu, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.
Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE składają
ZARZĄD, POP, RADA ZAKŁADOWA I WSPÓLPRACOWNICY

Dnia 20 lipca 1975 roku zmarł nagle, w wieku 62 lat

mgr JÓZEF SAĆ

długoletni prezes ZNP w Kołobrzegu. Zasłużony nauczyciel i działacz związkowy, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Odznaką XXX-lecia PRL. W Zmarłym straciłmy cenionego pracownika i dobrego kolegę.
Wyrazy szczerego współczucia RODZINIE składają
RADA ZAKŁADOWA ZNP I WYDZIAŁ OSWIATY I WYCHOWANIA W KOŁOBRZEGU

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU SPOŻYWCZEGO
w Koszalinie
ODDZIAŁ w KOŁOBRZEGU

ogłasza zapisy

do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
DOKSZTAŁCAJĄCEJ

w zawodzie

sprzedawca

NAUKA TRWA 2 I PÓL ROKU

WYNAGRODZENIE w I roku nauki wynosi — 300 zł
WYNAGRODZENIE w II roku nauki wynosi — 480 zł
WYNAGRODZENIE w III roku nauki wynosi — 780 zł

PRZYJĘCIA DO SZKOŁY odbywają się bez egzaminów.
ILOŚĆ MIEJSC JEST OGRANICZONA

NAJCHEŃNIEJ PRZYJMIEMY kandydatów zamieszkałych w Kołobrzegu

INTERNATU NIE ZAPEWNIAMY

ZGŁOSZENIA PRZYJMIOWANE SA w Sekcji Spraw Pracowniczych Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego Oddział w Kołobrzegu u. Zwycięzców nr 12, pokój nr 4, tel. 23-66. K-2072

W dniu 20 lipca 1975 roku zmarł nagle

mgr

WŁADYSŁAW LISTOWSKI

nauczyciel Technikum Rachunkowości Rolnej w Lęborku.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia RODZINIE składają

DYREKCJA I ADMINISTRACJA SZKOŁY, RADA PEDAGOGICZNA I MŁODZIEŻ

Dnia 20 lipca 1975 roku zmarł nagle w wieku 62 lat

mgr JÓZEF SAĆ

zasłużony nauczyciel i wieloletni prezes Rady Zakładowej ZNP w Kołobrzegu.

W Zmarłym utraciliśmy serdecznego przyjaciela młodzieży i nauczyciela, aktywnego działacza związkowego, odnanzonego Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL i Złotą Odznaką ZNP.

Wyrazy szczerego współczucia RODZINIE składają

ODDZIAŁ ZG ZNP I DYREKCJA OUPIS w KOSZALINIE

W dniu 18 lipca 1975 roku zmarł nagle przeżywszy lat 33

JERZY DUDAS

długoletni pracownik Zakładu Rolnego Smardzko. RODZINIE Zmarłego wyrazy najgłębszego współczucia

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I WSPÓLPRACOWNICY ZAKŁADU ROLNEGO SMARDZKO

DYREKCJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
w Polczynie Zdroju

zawiadania

wszystkich Odbiorców wody w mieście

z dnia 25 VII, br. godz. 12
do 26 VII br., godz. 19

przystępują

do CHLOROWANIA URZĄDZEŃ WODOCIĄGOWYCH

W ZWIĄZKU Z POWYŻSZYM należy zabezpieczyć się w niezbędne ilości wody na czas dezynfekcji

W wymienionych wyżej godzinach
WODA BĘDZIE NIEZDATNA DO PICIA
jak i potrzeb gospodarczych

ZA WYNIKŁE SZKODY użytkownika wody w wym. godz. przedsiębiorstwo nie ponosi odpowiedzialności

PO UPŁYWIE TEGO TERMINU woda będzie nadawać się do użytku po przygotowaniu — aż do odwołania.

K-2076

Tu mówi „GRYF”

Na 945. grę wpłynęło 28.561 zakładów. Ogółem stwierdzono 2958 wygranych, w tym z sześcioma trafieniami — brak z pięcioma trafieniami z liczbą dodatkową — 1 w wysokości: 4.914 zł, z pięcioma trafieniami — 16 po 630 zł, z czterema trafieniami 339 po 31 zł, z trzema trafieniami — 2802 po 4 zł. Wygrana z pięcioma trafieniami z liczbą dodatkową padła w PO nr 43 w Szczecinie. Wygrane z pięcioma trafieniami stwierdzono 3 w woj. słupskim, 4 w woj. koszalińskim i 9 w woj. szczecińskim.

Fundusz na główną wygraną na grę bieżącą wynosi 377.000 złotych. Kolejne losowanie i rozdowanie nagród i premii odbędzie się w niedzielę, w sali Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie o godzinie 13. K-2066

Wyrazy głębokiego współczucia

Marii, Tadeuszowi i Bożenie Knut

z powodu śmierci

OJCA i TEŚCIA

Marcelego Knuta

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP ORAZ WSPÓLPRACOWNICY SPOŁDZIELNI KOLEJ ROLNICZYCH w POLANOWIE

SYRENE 104, stan dobry — sprzedam. Kurek, Buchowo 77-313 Strzeżona, gmina Debrzno. Gp-4648-0

WARTBURGA 312 stan b. dobry — sprzedam. Warsztat samochodowy Koszalin, ul. Morska 19, G-4626-0

SAMOCHÓD fiat 125p — sprzedam. Koszalin, ul. Ratajczaka 24/3, po godz. 18. G-4703

SAMOCHÓD syrene 104 — sprzedam. Koszalin, Ruszczyca 6. G-4705

MOTOCYKL WSK — sprzedam. Koszalin, plac Bojowników PPR 12/11. G-4710

MOTOCYKL AVO 425-S z kompletem części zamiennych sprzedam. Koszalin, Traugutta 6/2. G-4704

SPRZEDAM komplet stołowy — ciemny orzech: szafa trzydrzwiowa, kredens, wersalka, stół, 6 krzeseł, stolik. Koszalin. Zawadzkiego 16/36, po godz. 17. G-4709

KROWE sprzedam. Koszalin, Brzozowa 4. G-4701

OPIEKUNKA do osoby dorosłej, na 6 godzin dziennie, dochodząca lub na stole — potrzebna. Mieszkanie zapewnione Koszalin telefon 313-25. G-4702

OPIEKUNKA do dziecka potrzebna. Koszalin, telefon 230-61. godz. 7-15. G-4706

OSRODEK Szkolenia Zawodowego Kierowców LOK w Słupsku al. Wojska Polskiego 1, tel. 25-95 ogłasza zapisy na kurs kierowców kategorii A+B Otwarcie kursu 25 VII 75 r o godz. 17 w siedzibie Osrodka. B-3044-0

BRANSOLETKĘ damska, pamiątkowa zgubiono. Za zwrot wynagrodzić. Koszalin, ul. Falata 25/15, telefon 313-71. G-4707

19 LIPCA zginął w Sławnie (ul. Armii Czerwonej) biały piesek, łepok brazyowy. Znalazcę proszę uprzejmie zwrócić psa: Sławno, Fornalskiej 13/14. G-4708

UNIEWAŻNIA SIE zgubiona plecak o treści: warsztat instalacji sanitarnych i c.o. Mieczysław Oleszczuk 84-300 Lębork ul. S-m 61 dzielnicy 24/L. Gp-4697-0

Esperanto

mów, płyt, fotokopii, czasopiśm itd. itd. Nie sposób zresztą nawet wymienić wszystkich, co zajmuje w każdym tomiku po kilka stron samego indeksu.

Gdyby ktoś wątpił w niezmierną żywotność ruchu esperanckiego, winien skorzystać

POD ZIELONA GWIAZDA

z takiej lektury. Wystarczy na przykład przejrzeć obfity — zaopatrzone w szczegółowe notki informacyjne — spis organizacji esperanckich na świecie. Pomijając już poszczególne narodowe związki esperantystów, zrzeszone lub nie zrzeszone w światowym Związku, ileż najróżniejszych stowarzyszeń esperanckich zbliża ludzi z wielu najodleg

lejszych od siebie krajów. Wielce zasłużona, licząca sobie 66 lat istnienia Międzynarodowa Federacja Esperancka Kolejarzy zrzesza dziś bez mała 3 tysiące członków z kilkudziesięciu krajów. Znacznie młodszy, bo założony w roku 1966 w Bułgarii Międzynarodowy Związek Esperancki Pocztowców i Łącznościowców zdołał już skupić 600 członków. Aktywnie działają i inne liczne zrzeszenia esperanckie: Międzynarodowy Związek Esperancki Prawników (ponad 200 członków), Ogólnoswiatowy Esperancki Związek Dziennikarzy (350 członków), Międzynarodowy Esperancki Klub Automobilistów (850 członków) czy Międzynarodowy Związek Światowej Turystyki, którego wiceprezydentem jest Andrzej Grzebowski z Bydgoszczy. Mają swoje międzynarodowe esperanckie zrzeszenia i orany prasowe) na wet szachistów i filatelistów. (RO)

Numizmatyka

Średniowieczni fałszerze

W Polsce z fałszowaniem monet spotykamy się już od XI wieku mimo że było ono surowo karane (kara śmierci włącznie). Ze szczególnie intensywnym rozwojem fałszerstwa i działalności nielegalnych warsztatów mennicznych związane jest na Pomorzu spotkanie się w XIV i XV wieku. Z tych to właśnie czasów pochodzi odkryty podczas badań wykopaliskowych na zamku w Starym Drawsku fałszerski warsztat menniczny.

Fałszywe monety produkowano tak wewnątrz kraju jak i poza jego granicami. Znacznie bezpieczniej

oczywiście było je produkować poza granicami i uniknąć stosowanych bardzo surowych kar. Natomiast w kraju na warsztaty mennicze wybierano prawie zawsze miejsca najbardziej bezpieczne, a szczególnie zapadłe wsie lub odosobnione zamki, a takim właśnie warunkom odpowiadało położenie zamku drahimskiego.

Produkcja monet fałszywych w zasadzie nie różniła się od bicia prawdziwych. Używano podobnych surowców tylko o obniżonej wartości kruszców, zwłaszcza szlachetnych. Po służywano się też prawie identycznymi narzędziami. Tak np. w fałszerskim warsztacie mennicznym z XIV—XV wieku na zamku w Starym Drawsku (Drahimiu) stosowano różnych rozmiarów tygle gliniane do topienia surowców i przegotowywania stopów na monety. Używano żelaznych młotków i żelaznych form do przygotowywania sztabek białej i miedzi. Z innych narzędzi wymienić należy stempel żelazny o prawidłowym wzorze matrycy z wygrawerowanymi rysunkami awersów i rewersów monet. In awers półgroša Władcy siewa Jagiełły oraz denarów z XIV—XV wieku. Po

nałdo dość licznie zebrano tu blaszki i sztabki białej i miedzi oraz krawki mo netarne przygotowane do sztańcowania czyli opatrywania odpowiednim godłem, także gotowe sfalshowane monety, których łączna liczba wynosiła około 1500 sztuk.

Fałszerski warsztat menniczny działający na zamku drahimskim w XIV—XV wieku specjalizował się w podrobieniu i fałszowaniu monet z końca XIV i XV wieku, o godłach przynależnych do wielu mennic działających legalnie na Pomorzu, Śląsku, w Meklemburgii, Rugii, Krzyżackich i Królewskich.

Należy sądzić, że w okresie swego istnienia fałszerski warsztat menniczny na zamku drahimskim wyprodukował i puścił w obieg przynajmniej około 100 000 sztuk monet. Bito tu m.in. monety o następujących godłach: orla i korony Jana Olbrachta; brakteaty świnię z wizerunkiem pastorałów, denarki słupskie z wizerunkiem fali i gryfa oraz wiele innych.

H. J.



Denar miejski z Kołobrzegu (XIV wiek), bity w fałszerskim warsztacie mennicznym w Drahimiu.

Krzyżówka

REDAGUJE SŁUPSKI KLUB SZARADZISTÓW PRZY PDK

KRZYŻÓWKA NR 769

POZIOMO: — 1) jeden z „obronców” róży; 5) rozmokła ziemia; 8) urodzenie dziecka; 9) gatunek kawy arabskiej; 12) ząbora wodna; 15) instrument perkusyjny, cymbał; 17) konkurencja sportowa na dystansie 42,195 km; 18) występuje w tytule komedii A. Fre dry; 19) przed nazwiskiem; 20) miasteczko nad Nidą; 21) okrągła puciatowata twarz — w przenośni; 23) insekt — bar dzieł swojsko; 26) grzebiący; 29) okres historyczny od końca starożytności do schyłku XV wieku; 30) sznur zakończony ruchomą pętlą do chwytania dzikich zwierząt; 31) nazwa.

PIKOWO: — 1) śliwka tam wpada...; 2) popularny „ogólniak”; — poprawnie; 3) sławny Manifest PKWN; 4) organ smaku; 5) nie tylko mydlana; 6) tancerz krawędzi; 7) płynny składnik krwi; 10) jest w drużynie piłkarskiej; 11) miasto nad rzeką Żuber; 13) nalecianki; 14) trybunał federalny w północnej Bizylii nad Oceanem Atlantyckim; 15) obfity plon; 16) towarzyska króla zwierząt; 21) pismo zawierające życzenie; 22) harmider; wrzawa; 24) na dachu budowlanego domu; 25) może być np. fenologiczne; 26) owoc polu inowy; 27) przeważnie z kuszki; 28) rodzaj narkotyku.

Utożył: „ZIUTEK”

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji w Koszalinie — nadsyłać do przyszłych numerów — konieczne z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 769”. Do rozlosowania: 5 BONÓW

1	2	3	4	5	6	7
8						
12	13	14	15	16		
18					19	
		20				
21	22			23	24	25
			26	27	28	
29						
30				31		

KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych

NAGRODZENI

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ NR 167:

POZIOMO: — delfin, głowa kasper, Merkury, niebo, alidada, majeranek, tarpan, metoda, piernak, tonaż, rondo

PIKOWO: — finka, waga, ry, farmer, mienie kurenda, bos litera, daniel, trema, jellito, nektar, pancierz, memento, papier, natron,

Nagrody książkowe (bony wartości 50 zł) za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 767 otrzymują: Małgorzata Sochacka, ul. Kossaka 106a/22 84-300 Leobok; Mieczysław Banaszkiwicz, ul. Leśna 4, 84-240 Reda; Zygmunt Gajewski, ul. M. Rucza 38, 78-400 Szczecinek; Lucyna Zak, ul. Rybnicza 44 m 5, 78-150 Darłowo; Barbara Brachowska, 78-200 Białogard, 202 szpital.

Nagrody wysłamy pocztą

Moda

WIEŚCI Z PLAŻ

Oko przywykło do zgaszonych błękitów modnych ostatnio, a że i sezony poprzedzające: jesień, zima, wiosna raczej były bezowoszarozielonkawe — ten nagły wybuch czerwieni stał się wielkim zaskoczeniem.

Na modnych plażach czerwien zapłonęła wesoło, stając się sygnałem dla kobiet i dziewcząt, że to jest właśnie to, co się będzie nosić. Nie jest to bowiem letni, przejściowy kaprys, ale zamierzony „chwyt” projektantów mody, którzy pragną wrócić na jesień do mocnych, zdecydowanych, „optymistycznych” kolorów.

Jeśli nie będą one stanowić podstawy stroju — trudno zmienić naraz całą posiadaną garderobę — to przynajmniej w postaci żywych, wesołych dodatków uzupełnią nasze płaszcze, kostiumy, suknie.

Czerwień jest reklamowana jako kolor uniwersalny: piękny w plenerze, bardzo sportowy, a jednocześnie niezwykle efektowny wieczorem, przy elektrycznym świetle. Wielu kobietom jest do twarzy w czerwonym kolorze. Zarówno blondynkom o bladej cerze, jak smagłym, opalonym brunetkom.

Nie tylko w ubiorach odnajdujemy akcenty śmiałej czerwieni, ale i w makijażu. Dla brunetek polecany jest odcień lekko cyklamenu, dla blondynek czysta, żywa czerwień, dla rudych czerwień wpadająca

w pomarańczowy. Policzki także mają na jesień być rumiane, a lakier do paznokci skoordynowany tonacją z pomadką do ust. Czerwień nie łączy się z kolorem niebieskim, pomarańczowym, turkusowym. Natomiast czerwień zimowa (tkaniny i dzianiny raczej powinny być matowe niż błyszczące) uzupełnią i ożywią spokojną odzież z zeszłego roku.

Grube, robione w warkocze miękkie swetry, suknie z cienkiej dzianiny, bluzki, spódnice, czapki, a także wszelkie rodzaje obuwia — od wysokich kaloszy i botków poczynając — wszystko będzie czerwone. Jest to ko-

lor, który dynamizuje, dodaje energię — słusznie więc, że znów jest modny.

Innym kolorystycznym zaskoczeniem jest czerń, jako barwa na letnie, wakacyjne wieczory. Przy pięknej opalenizmie, w dyskretnym blasku przyćmionych świateł nie ma — podobno — jak bardzo dekolowana prosta czarna sukienka na cienkich ramionkach lub czarnej sweterki bez ramiączek noszonej do długiej spódnicy czy spodni. W pismach ilustrowanych wygląda to naprawdę bardzo efektownie — może więc zaryzykować i spróbować?

K. KABE



Fot. CAF - AP

Kuchnia

Ser na wszystkie okazje

Uważamy go za konieczny składnik jadłospisu, ale specjalnie nie szanujemy. Tymczasem ser nieprzypadkiem od zarania dziejów zajmował poczesne miejsce na stołach ludzi biednych i bogatych. Już w „Iliadzie” homerycy bohaterowie na swych wykwintnych ucztach nie gardzili serem. Arystoteles zebrał o sobościę wszystko, co mu było wiadome o współczesnym przetwórstwie mleka, a szczególnie produkcji serów.

W naszych czasach sery kojarzą się chyba przede wszystkim z Francją — przygasa jakos sława serowarów holenderskich i szwajcarskich. We Francji obchodzi się uroczysto jubileusze sławnych serów (w 1961 roku tysiąclecie sera maroile), o najpopularniejszych rodzajach ułożono całe opowieści, o serze roquefort, którego wynalazcą miał być przez przypadek pewien pastuszek, o serze camembert, według jednych „ochrzczone” tak przez Napoleona, według innych — nazwanym na cześć kaprala — bohatera ludowej piosenki — przez twórczynię sera Marie Arelle

Sery mogą być „tematem” wytwornego przyjęcia, na którym serwuje się wyłącznie sery i wino (wina lekkie, białe, wytrawne). Sery krojone w kostki lub pałeczki „ozdobione” z krojonymi jajkami, rybami (sardynki, szprotki, także kaparki i anchois), korniszonami, marynowanymi owocami (śliwki, brzoskwinie, ananasy) — pole do fantazji jest tu zresztą szerokie. Dbać trzeba tylko

o to, by dodatki nie były zbyt aromatyczne — by zapachem i smakiem nie przyguszały smaku i aromatu sera.

A oto dwa proste przepisy na wykorzystanie sera inaczej, nie tylko do kanapek.

SALATKA SEROWA

20 dkg sera (podlaskiego lub mazurskiego), 3 jajka, łyżka stołowa siekanego szczypiorku, 1—2 ząbki czosnku, 2 łyżki stołowe majonezu, sól do smaku.

Ser i ugotowane na twardo jajka posiekać, wymieszać ze szczypiorkiem, wyłożyć do salaterki z rozartym z solą czosnkiem, dobrze wszystko wymieszać, zalać majonezem, przed podaniem na stół postawić na ok. 20—30 minut w chłodnym miejscu.

JAJKA FASZEROWANE SEREM

20 dkg twardego żółtego sera, 4—6 jajek, półtora łyżki stołowej masy, 2 łyżki stołowe śmietany, 3 łyżki majonezu.

Ugotowane na twardo jajka obrać, rozkroić wzdłuż, wyjąć żółtka, rozetrzeć je z utartym serem i masłem, nafašerować tą masą białka. Pozostałą masę serową przyprawić śmietaną, wyłożyć do salaterki, na wierzchu rozłożyć nafašerowane półówki jajek, zalać majonezem, przybrać zieloną pietruszką i szczypiorkiem.

(sten)

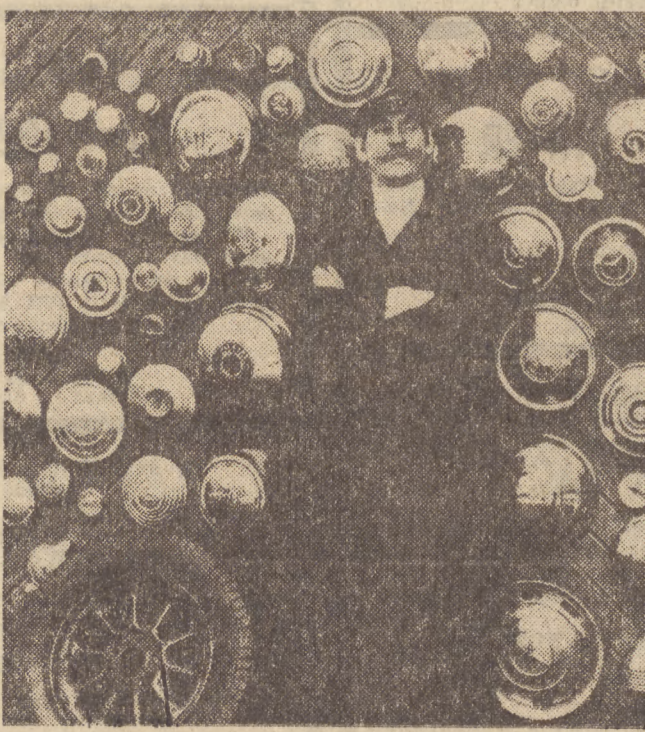
Hobby

Półtora tysiąca... starych dekl samochodowych

Zbieranie dekl samochodowych — weteranów to pasja Svana Harnstroma ze Sztokholmu. Jego kolekcja liczy prawie 500 wyrobionych ręcznie z miedzi lub chromowanych czy niklowanych dekl z lat 1899—1949. W okresie tym wyprodukowano na świecie około 4 tysięcy różnych modeli samochodów.

Na zdjęciu: szwedzki hobbysta na tle swojej kolekcji

CAF - Fressen



SPORT SPORT

Mistrzostwa Świata w pływaniu

W Cali rozegrano pierwsze konkurencje pływackie II Mistrzostw Świata. W finałowym wyścigu na 200 m st. dom. mistrzem świata został Amerykanin Tim Shaw ustanawiając czasem 1.51,04 nowy rekord Mistrzostw Świata. Srebrny medal wywalczył rekordzista świata Bruce Furniss (USA) — 1.51,72, a brązowy — Brian Brinkley (W. Bryt.) — 1.53,56.

Sensacyjnie zakończył się wyścig na 200 m st. zm. kobiet, gdzie porażki doznała rekordzistka świata Ulrike Tauber (NRD). Zajął ona drugie miejsce — 2.20,40. Triumfowała Amerykanka Kathy Haddy — 2.19,80. Trzecia była Angela Franke (NRD) — 2.20,81.

Mistrzem świata na 100 m st. klas. został David Wilkie (W. Bryt.) — 1.04,26 (rekord Europy). Drugi był Japończyk Taguchi — 1.05,05, a trzeci Leigh (W. Bryt.) — 1.05,32.

Rekordzista świata Matthes (NRD) triumfował na 100 m st. grzb. — 58,15. Srebrny medal zdobył Amerykanin Murphy — 58,34, a brązowy jego rodak Nash — 58,38.

W sztafecie 4 razy 100 m st. zm. zdecydowane zwycięstwo odniosły reprezentantki NRD — 4.14,74, które płynęły w składzie: Richter, Anke, Kother, Ender. Drugie miejsce zajęła sztafeta USA — 4.20,47, a trzecie były Holenderki — 4.21,45.

ZŁOTY MEDAL SZARNIEWICZA

Koszalińska ekipa wreszcie doczekała się złotego medalu na IV Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Zdobyl go w pięknym stylu ciężarówce — Piotr Szarniewicz. Wychowanek trenera Kobusa, zwyciężył w wadze piórkowej wynikiem 230 kg (102,5 + 127,5 kg). Jego przewaga nad drugim w klasyfikacji, Rudzikiem (Gdańsk) wyniosła aż 17,5 kg. Trzecie miejsce zajął Baran (Opole) — 210 kg.

A oto krótka wypowiedź naszego złotego medalisty zadowolona „na gorąco” po zawodach:

— Ogromnie się cieszę ze złotego medalu. Czuję się świetnie. Startowałem z pozycji faworyta, ale to mnie nie peszyło. Dzisiejszy medal to duża zasługa mego trenera — Mikołaja Kobusa.

Trainer Kobus specjalnie pojechał do Białegostoku na start swojego wychowanka. „Nie żałuję, że przyjechałem — powiedział trener. — Trud się opłacił. Żałuję tylko, że Piotr nie zrobił tego wyniku na MS w Marsylii. Miałby tam medal.

W wadze muszej triumfował wicemistrz świata z Marsylii — Seweryn (Katowice) — 190 kg, a w koguciej, Gutowski (Warszawa).

I jeszcze jedna miła dla nas niespodzianka. W półfinałach bokserskich w Elku Kazimierz Adach zwyciężył Wasilewskiego (Warszawa) i awansował do finału. Jak donosi nasz korespondent Władysław Ryłów, walka stała na dobrym poziomie. Adach zwyciężył zdecydowanie. Jak w poprzednich walkach, znowu błysnął w III rundzie i tylko du-

żemu doświadczeniu Wasilewski zawdzięcza dotrwanie do końca walki. Przypomnijmy, że Wasilewski był jednym z faworytów wagi lekkiej. Jest to syn znanego trenera bokserów Legii.

W finale Adach spotkał się z Czabanem (Wrocław). Adach jest wychowankiem Czarnych Słupsk. Do walk spartakiadowych przygotowywał go trener Aleksy Antkiewicz. Gratulujemy.

Drugi nasz półfinalista w boksie, Krzysztof Gólos przegrał z Kucharzewskim (Bydgoszcz). Po silnym ciosie Gólos został w III rundzie odesłany do narożnika.

W lekkoatletyce Martyszewska zajęła 5. miejsce w skoku w dal z wynikiem 5,70 m. Zwyciężyła Klimaszewska (Białystok) — 6,04 m. Do finałów zakwalifikowali się: Budnik na 400 m ppł., Witka — na 800 m i Żeligowski w trójskoku.

Dobre wiedzie się naszym zapasnikom w stylu wolnym. Swoje walki przegrali dotychczas tylko Kucierski i Rywak. Chodkowski i Machaj wyeliminowali w I rundzie wolne losy, Pieliach, Paradowski, Leszczyk i Mackiewicz wygrali z przeciwnikami przez położenie na łopatkę, a Jazwiński na punkty.

Jedrzejewski zajął 5-8. miejsce w tenisie stołowym, będąc o krok od brązowego medalu.

Dalekie miejsca zajęli natomiast nasi kolarze zosowli w jeździe indywidualnej na czas, odpadli tenisiści. (ebe)

KINO

KOSZALIN
ADRIA — Wąż (USA, 1. 15) — Sobota, g. 16, 18 i 20
— seans awangardowy — Wielki Gatsby (USA — film obyczajowy)
Poranki — niedziela, g. 11 i 13 — Kot w butach (japoński) pan.
KRYTERIUM (kino studyjne) — Stodka Charity (USA, 1. 15) pan. — g. 17.30 i 20.15; od soboty — Duch roju (hiszpański, 1. 15) — g. 17.30 i 20
Poranek — niedziela, g. 12 — Stoż z indyjskiej dżungli (radziecki)
ZACISZE — Dzieje grzechu (polski, 1. 18) — g. 17.30 i 20
Poranek — niedziela, g. 12 — Eldorado (USA) pan.
MUZA — Nie unikniessz przeznaczenia (francuski 1. 15) — g. 17.30 i 20; od soboty — Haiti — wyspa przeklęta (USA, 1. 15) — g. 17.30 i 20
Poranek — niedziela, g. 11 — Nowe przygody nieuchwytnych (radziecki) pan.
MŁODOŚĆ (MDK) — Mania wielkości (francuski) — g. 17.30
Poranki — niedziela, g. 11 i 13 — Łakomy traper (zestaw polskich kreskówek)

SŁUPSK
MILENIUM — Czerdziej kataratów (USA, 1. 15) — g. 16, 18.15 i 20.30
Poranki — niedziela, g. 11.30 i 13.45 — Michaś przywołuje świat do porządku (szwedzki)
POLONIA — Mr. Majestek (USA, 1. 15) — g. 16, 18.15 i 20.30
Poranki — niedziela, g. 11.30 i 13.45 — Tropiciele śladów (rumuński)
BARWICE — Spragniona miłości (bułgarski, 1. 15); poranek

— niedziela — Kapitan (bułgarski)
BIAŁOGARD
BAŁTYK — Klama (duński, 1. 15); od soboty — Człowiek w dżicy (USA, 1. 15) pan.; poranek — niedziela — Ani słowa o futbolu (radziecki)
CAPITOL — Iwan Kondarew (bułgarski, 1. 15); poranek — niedziela — Weronika w kralinie czarów (rumuński)
BIAŁY BÓR — Początek nowego świata (rumuński); poranek — niedziela — Kropka, kropka przecinek (radziecki)
BOBOLICE — Nona (bułgarski, 1. 15); poranek — niedziela — Władca gór (radziecki) pan. oraz w piątek — Tysiąc i jedna reka (marokański, 1. 15) — w ramach dni filmu studyjnego

BYTÓW
ALBATROS — Straszna teściowa (radziecki) pan.; poranek — niedziela — Uwaga, czarny kot (radziecki)
PDK — Pociąg pancerny (radziecki, 1. 15) pan.
CZAPLINEK — Nie ma róży bez ognia (polski, 1. 15); poranek — niedziela — Semurg — ptak szczęścia (radz.) pan.
CZEUCHÓW — To ja zabitem (polski, 1. 15); poranek — niedziela — Kaśka i Baśka w dyskotekce (polski)
DAMNICA — Wybacz i żegnaj (radziecki, 1. 15) — g. 19
DARŁOWO — Mściciel (USA, 1. 18) oraz Przygody Robinsona Cruzo (radziecki) pan.
DERNICA KASZUBSKA — Pójdźiesz ponad sadem (polski, 1. 15) — g. 18
DRAWSKO POM. — Tragedia na wrzosowiskach (duński, 1. 15) poranek — niedziela — Przygo-

dy małego Bimba (rumuński)
GŁÓWCZYCE — Przerwana pleśń (bułgarski) — g. 18; poranek — niedziela — Sroczka zlodziejka (polski) — g. 14
GOSCINO — Jutro będzie za późno (CSRS, 1. 15) pan.; poranek — niedziela — O dwóch takich, co ukradli księżykę (polski)
KALISZ POM. — Wesoły romans (radziecki) pan.; poranek — niedziela — Kolorowy promyk (polski)
KARLINO — Śladem czarnowłosej dziewczyny (jugosłowiański, 1. 18); poranek — niedziela — Podróż za jeden uśmiech (polski)
KĘPICE — Słodki dom (belgijski) oraz Godzina za godziną (polski, 1. 15); poranek — niedziela — Zaczęło się pod semaforem (polski)

KOŁOBRZEG
WYBRZEŻE — Testament Inków (bułgarski) pan. oraz Joe Kidd (USA, 1. 15); poranek — niedziela — Niezawodni przyjaciele (rumuński)
PIAST — Wspaniałe słowo wolności (radziecki, 1. 15)
PDK — Kołobrzeskie Lato Filmowe

ŁĘBORK
FREGATA — Nie ma mocnych (polski) oraz Pięć łatwych utworów (USA, 1. 15)
ŁAZY — Peppino podbija Amerykę (włoski, 1. 15); od niedzieli — „Britannic” w niebezpieczeństwie (angielski, 1. 15); filmy młodzieżowe: Wielka wiozęga (francuski) pan.; od niedzieli — Jeździec bez głowy (radziecki) pan.
ŁĘBA — Zeznania komisarza policji przed prokuratorem republiki (włoski, 1. 15) oraz Dzielną szeryf — Lucky Luke (francuski) ponadto od soboty — Dzieje grzechu (polski, 1. 18)

MIELNO
HAWANA — Ulzana — wódz Apaczów (NRD) pan. oraz Noc na Karlsztajnie (CSRS)

FALA — Płonąca bajka (dzieci); pan.; poranek — niedziela — Uwaga, żółw (radz.)
NOWA WIES — Narkoman (USA, 1. 18) oraz Nie ma róży bez ognia (polski, 1. 15)
POLANÓW — Włosna, panie sierżancie (polski, 1. 15); poranek — niedziela — Złote miasto Inków (polski) oraz w piątek — Panna z dziećmi (CSRS, 1. 15) — w ramach dni filmu studyjnego

POLECZYN ZDRÓJ
PODHAŁE — Wielkie wakacje (francuski) pan.
GOPLANA — Ballada o Kowpaku (radziecki) pan.; poranek — niedziela — Autostopem do miasta (polski) oraz w piątek — Brzoza (jugosł., 1. 15) — w ramach dni filmu studyjnego
PRZECHLEWO — Y-17 (bułgarski, 1. 15); poranek — niedziela — Zamek z bajki (NRD)
SIANÓW — Nokaut (jugosłowiański, 1. 18); poranek — niedziela — Niewidzialny batalion (jugosłowiański)
SŁAWNO — Koniec wakacji (polski); poranek — niedziela — Stoż i strusiaćki (polski)

SZCZECINEK
DOM KULTURY — Opowieść w czerwieni (polski, 1. 15)
ŚWIDWIN
WARSZAWA — Przedmałżeńskie podboje (CSRS, 1. 15); poranek — niedziela — Ja wam pokażę (NRD)
MEWA — Wódz Prusów (radziecki) pan.
USTKA — Zew krwi (angielski, 1. 15) — g. 18 i 20; od soboty — Safari 5000 (japoński) pan. — g. 18 i 20
USTRONIE MORSKIE — Przyjście (rumuński, 1. 15); poranek — niedziela — Baba Jaga (polski)
ZŁOCIENIEC — Zwycięstwo (polski) oraz Mgła nie ukryje zdrajcy (rumuński, 1. 15); poranek — niedziela — Kupujemy wóz strażacki (NRD)

PONIEDZIAŁEK — 28 VII

PROGRAM I
16.40 Obiektyw — program województw 17.00 Echo stadionu 17.30 Telefery: Szperacze — Lu dzie z różnych stron świata... 18.45 Szare na złote — mam po myśl 19.20 Dobranoc: film o sa moimym piesku 19.30 Dziennik 20.20 Teatr TV: K. Kodebski — „Miłość i próżność” 21.10 Węgierska krew — program rozrywkowy 22.20 Wiad. sportowe

PROGRAM II
17.00 Skarby starożytnego Egiptu 17.30 Kino Letnie: „Tydzień pełen wrażeń” — film fab. prod. CSRS 18.45 Wyścig — reportaż filmowy 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego

Wieczór egipski w TVP
19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.25 Tańcy i śpiewa Egipski Zespół Pieśni i Tańca „Reda” 20.55 Egipt w Polsce 21.10 „Popiół” — film fab. prod. egipskiej 22.40 Eksplozja rytmów 23.15 24 godziny.

WTOREK — 29 VII

PROGRAM I
9.00 Poranek TV Najmłodszych 10.00 „Bankierzy — zbrodnia” — odc. VI filmu prod. francuskiej z serii „Nowe przygody Vidocqa” (powtórzenie) 16.40 Obiektyw — program województw 17.00 Na wielkim i małym ekranie 17.25 Lato z pomysłem 17.30 Nie tylko dla zastępowych 17.55 Lato z pomysłem 18.00 Fakty — Opinie —

TYDZIEŃ W TV

Hipotezy 18.30 Lato z pomysłem 19.20 Dobranoc: Psi żywot 19.30 Dziennik 20.20 Lato z pomysłem 20.25 „Kłątka dla orłów” — odc. IV filmu prod. USA z serii „Rancho w dolinie” 21.45 Ekran i życie 22.25 Wiad. sportowe.

PROGRAM II
17.00 Rumunia w RWPG — program publ. 17.30 Kino Letnie: „Złote wesela” — film fab. prod. CSRS 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.20 Bomba i... 20.50 Bieszczadzki jod 21.20 24 godziny 21.30 Teatr Sensacji: „Pomarańcze”.

ŚRODA — 30 VII

PROGRAM I
10.00 „Rancho w dolinie” — powtórzenie IV odc. filmu 16.40 Obiektyw — program województw 17.00 Losowanie Małego Lotka 17.10 „Zdrada” — odc. V filmu prod. węgierskiej z serii „Miasto w czerni” 18.00 Patrol 18.50 XYZ — cz. II 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.20 Kino Interesujących Filmów: „Kolekcjoner” — film fab. prod. angielskiej 22.20 Interstadio 23.20 Wiad. sportowe.

PROGRAM II
16.40 „Rancho w dolinie” — powtórzenie IV odcinka filmu

17.30 Kino Letnie: „Słodkie i-grazki minionego lata” — film fab. prod. CSRS 18.35 Spotkanie z E. Snieżanką — recital piosen karski 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Sroda melomana 21.00 Prawda w oczu — program publ. 21.35 24 godziny 21.45 Program publicystyczny 22.20 Teatr Sensacji: „Odiot”.

CZWARTEK — 31 VII

PROGRAM I
10.00 „Kolekcjoner” — film fab. prod. angielskiej (powtórzenie) 16.40 Obiektyw — program województw 17.05 Informator turystyczny 17.35 Rezerwaty i parki narodowe Bułgarii — film dok. 17.55 Telefery: Tele-sport — Ludzie z różnych stron świata — „Złamana strzała” — odc. filmu serijnego 18.45 Listy i polityka 19.20 Dobranoc: Dzwie przygody Koziolka Matojka 19.30 Dziennik 20.20 Przypomina-my, radzimy 20.25 „Naoczny świadek” — film fab. prod. polskiej 21.25 Pegaz 22.10 Estrada poetycka 23.05 Wiad. sportowe.

PROGRAM II
17.00 Program rozrywkowy 17.30 Kino Letnie: „Szalenie smutna królowna” — film fab. prod. CSRS 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Łoża — mag. aktualności teatralnych 20.50 Bedzich Smetana — cz. II 21.40 24 godziny 21.55 „Zdrada” — odc. V filmu prod. węgierskiej z serii „Miasto w czerni” (powtórzenie)

UWAGA! Telewizja zastrzega sobie prawo zmian w programie!

WYSTAWY

KOSZALIN
MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-HISTORYCZNE:
* Muzeum przy ulicy Armii Czerwonej 53 — wystawa etnograficzna pn. „Jamno i okolice” oraz „Zabytki świadkami naszej historii”.
* ul. Bogusława II 15 — wystawy pn. „Exlibris marynistyczny” „Polsko-egipskie badania konserwatorskie w świątyni królowej Hatszepsut” oraz „Ozdoby, narzędzia i broń ludności prasłowiańskiej w epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza”.
Muzeum czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10-18. W wtorki w godz. 12-18
SŁUPSK Wystawowy WDK — Malarstwo Henryka Jachimka ze Słupska — czynny w godz. 10-18
KŁUB MPIK — Wystawa malarstwa Leszka Walickiego z Krakowa
SAION Wystawowy BWA (ul. Piastowska) — Wystawa rysunku A. Ciesielskiego i M. Waryna z Koszalina
SŁUPSK
MUZEUM Pomorza Środkowego — Zamek Książał Pomorski — czynne w godz. 10-16. I Dzieje i kultura Pomorza Środkowego. 2. Wystawa malarstwa (forma portretowa) S. I. Witkacy
MŁYN ZANKOWY — czynny w godz. 10-16 Kultura ludowa Pomorza Środkowego.

Zadam ci bardzo istotne pytanie. Mogłbyś mi zrobić tam gdzie indziej, tam, gdzie znalazłbyś się w towarzystwie ludzi zdecydowanych na wszystko i gdzie mógłbyś się obawiać, że po tym, gdybyś się przyznał, mogli by zamknąć ci usta na zawsze. A więc — powiedz prawdę, Galinos, a będziesz miał w nas dogonnych przyjaciół.

Galinos poszukał po ciemku ręki Stavrosa i uściśnął ją mocno. Błagalnym tonem wyszeptał:

— Przecież ja mówię prawdę, zawsze tylko prawdę mówiłem, dlaczego mi nie wierzyć?

— No dobrze — odparł Stavros. — Będzie mi ci wierzyli. Ale przysięgam: już mi cię znajdźmy, gdziekolwiek będziesz, jeśli nas oszukasz!

Aris poszedł wezwać telefonicznie taksówkę przed wejście do przystani, a tymczasem Tsatsos wdał się w rozmowę z dozorcą:

— Znać tę panią, która nas tu zaprosiła?

Dzorca wystraszył się nie na żarty. Wyjął, że nie, tej pani nie zna, ale ona zachowywała się z taką pewnością siebie, pobrała kluczykami, podała nazwę jachtu, tak że był przekonany, że wszystko jest w porządku. Albo to któreś z tych wielkich państwa uważa za potrzebne przedstawić się z nazwiska jakimś tam dozorcę. Przychodzą i odchodzą, kiedy im się zechce, ale on na tyle zna się na ludziach, że od razu poznałby, gdyby ktoś nieupoważniony... Nie, nie, proszę pana, ci co trzymają tu swoje jachty to ludzie pierwszej klasy, tu nikt nie zakradnie się cichaczem...

Tsatsos uspokoił go, pochwalił za dyskrecję wobec dam i wyraził przekonanie, że potrafi z pewnością trzymać język za zębami

X-211 HASSO GRABNER i CZARNA DAMA

mi i nikomu nie pisać ani słowa o dość niezwykłych zachciankach wielkiej damy, skoro to właśnie jej odpowiada. Niech to pozostanie tajemnicą, a najlepiej zaraz o tym zapomnieć.

Dozorca poczuł się zaszczycony okazaniem mu zaufaniem, a potem, gdy przy świetle policzył sutu napiwek, poprzysiął sobie milczeć jak grób i to raz na zawsze. Takie panie, jeśli zasmakują w orgiach, przychodzą nie raz i nie dwa. Dlaczego więc miałby sam sobie szkodzić przez własną gadatliwość?

— Teraz idź — szepnął Stavros do Galinosa.

Galinos wstał i po omacku wyszedł z kajuty. Skąpe światło na zewnątrz wydało mu się jasnym dniem. Dostrzegł stojącą na krańcu pomostu męską sylwetkę — był to Aris, gdy G. zbliżył się, odwrócił się twarzą do niego. Słyszał jeszcze jakiś ruch na pokładzie jachtu, a potem plusk jak gdyby jakiś ciężki przedmiot wrzucono do wody.

Przed oświetlonym wejściem na przystań stała taksówka, znany mu głos kobiety przywołał: „Proszę wsiadać.” Opadł na siedzenie i odetchnął z ulgą. Jeszcze teraz czuł przejmującą dreszcz grozy na myśl o niebezpieczeństwie jakiego udało mu się uniknąć. Ogarnęła go gorąca fala radości; odniósł

wielki triumf. Najcięższą w życiu sytuację pokonał zwycięsko. Teraz miał już przewagę nad tymi facetami, tak kutymi na cztery nogi, że podobnej przebiegłości nie zdołali by przewidzieć w najśmielszej fantazji wszyscy nowojorscy mentorzy razem wzięci. On, X-211, pobł na głowę tych asów konspiracji. Rozprawiła go radość. Do pełnego szczęścia brakowało mu tylko jednego: odnieść jeszcze zwycięstwo nad siedzącą obok niego czarnowłosą pięknością. Jak się do tej Czarnej Damy zabrać, sentymentalnie, czy obcesowo? Nie, nie obcesowo, „na chama” podrywa się dziewczyny z lokali rozrywkowych na Lykabettis. Takie jak ona bierze się na sentymenty. Robią to rzeczy raczej w imię solidarności niż dla samej przyjemności, a czymże jest ta ich cała przekłeta solidarność, jeśli nie posunięciem do obłędu sentymentalizmem?

— Najgorzej jest to — rzekł z westchnieniem — że człowiek czuje się taki samotny... Mimo całego swego wyrachowania nie mógł przewidzieć, jak bardzo słowa te trafią Dafne do serca. Choćby powtarzała sobie po tysiąc razy, że los jej ukochanego jest nieporównanie cięższy niż jej własny, jednakże trudno było jej dźwigać swój krzyż w kompletnej samotności. Dlatego więc tak dobrze rozumiała tego człowieka, który teraz siedział obok niej w taksówce. Towarzysze traktowali go surowo, a on może spragniony był właśnie ich dobroci. Zamiast zrozumienia natrafił na zimny mur nieufności. Kiedyś, kiedy już te czasy będą dla niego tylko złym wspomnieniem, on sam także zrozumie towarzyszy i ich wyostrożną czujność — ale teraz jest tylko samotnym, jeszcze nieokrzepłym wewnętrznym młodym mężczyzną, złaknionym ludzkiego ciepła: Ujęła jego rękę w swoje dłonie i szepnęła:

„Głos Pomorza” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium - J. Zwycięstwo 137/139 (budynki WRZZ) 75 604 Koszalin Telefony: centrala 279 21 (łączy ze wszystkimi działami), nac. redaktor: 226 93, r-cy nac. red.: 233 09 i 242 08, sekr. red.: 251 01, publicyści: 243 53, 251 57, 251 40, dział reporterski: 245 59, 233 20, dział miejski: 224 95, dział sportowy: 233 20 (w dzień) 246 51 (wieczorem), dział łączności z czytelnikami: 250 05. Redakcja nocna (ul. Alfreda Lampego 20) 248 23 depeszyowy: 244 75.

Oddział redakcji w Słupsku — plac Zwycięstwa 2 (I piętro) 76 201 Słupsk, tel. 51 95 Biuro Ogłoszeń Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego — ul. Pawła Findera 27a 75 721 Koszalin, tel. 222 91 Wpłaty na prenumeratę (miesięczna — 30 50 zł, kwartalna — 91 zł, półroczna — 182 zł, roczna — 364 zł) przyjmują urzędy pocztowe. Listonosze oraz oddziały delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udziela i wszystkie placówki „Ruch” i pocztę. Wydawca Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Pawła Findera 27a 75 721 Koszalin centrala telefoniczna 240 27 Tłoczono Prasowe Zakłady Graficzne Koszalin, ul. Alfreda Lampego 18. Nr indeksu 35024.

LIPIEC

25 PIĄTEK - JAKUBA
26 SOBOTA - ANNY
27 NIEDZIELA - NATALII

TELEFONY & DYŻURY

KOSZALIN I ŚLĄPSK

97 - MO
98 - Straż Pożarna
99 - Pogotowie Ratunkowe (tylko nagłe wypadki)

KOSZALIN

Apteka nr 21, pl. Bojowników PPR 5, tel. 250-78; sobota i niedziela - Apteka nr 52, ul. Świerczewskiego 11-15, tel. 266-69

ŚLĄPSK
Apteka nr 51, ul. Zawadzkiej 3, tel. 41-80
BIAŁOGARD
Apteka nr 44, pl. Wolności 6-3, tel. 27-80
KOŁOBRZEG
Apteka nr 41, ul. Zwyczców 1, tel. 21-66
SZCZECINEK
Apteka nr 14, pl. Wolności 2, tel. 20-34

WYSTAWY

BASZTA OBRONNA - czynna w godz. 10-16. Dzieje i współczesność ziemi słupskiej
KLUKI: Zagroda Słowińska - czynna w godz. 10-16. Kultura materialna i sztuka Słowianów.
KLUB MPiK - nieczynny
BRAMA NOWA - Galeria PSP - czynna (oprócz niedziel) w godz. 12-16. Salon ekspozycyjno-sprzedazny 2. Wystawa malarstwa Janiny Sawickiej
SMCZDZINO - Muzeum Przyrodnicze SPN - czynna w godz. 10-16

TECHNIKUM LEŚNE - WARCINO (stara wozownia obok pałacu) - wystawa pn. "Tradycja i współczesność kultury ludowej Pomorza Środkowego".

KOŁOBRZEG

Muzeum Oręża Polskiego - D Wieża Kolejaty - "Dzieje oręża polskiego na Pomorzu Zachodnim"
2) Kamieniczka przy ul. Emilii Gierczak - "Dzieje Kołobrzegu"

ŚWIDWIN

DOM KULTURY - wystawy: malarstwo Elżbiety Kalinowskiej Motkiewicz; fotografia - Ryszarda Motkiewicza oraz plastyczna sekcja dziecięcej i młodej sztuki Domu Kultury w Świdwinie.

ŚLAWNO

SALON WYSTAWOWY Domu Kultury - Wystawa akwarel Hermanna Trawnikowa (ZSRR) - czynna codziennie w godz. 17-20.

PIĄTEK

PROGRAM I

Wiad.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 i 23.00

5.06 Poranne rozmaitości rolnicze 5.25 Melodie na dzień do bry 5.30 Gimnastyka 5.40 Muzyczne wycinki - Kurpie 5.50 Gospodarskie rozmowy 6.05 Publicystyka międzynarodowa 6.10 Takty i minuty 6.30 Informacje o programach PR i TV 6.35 Takty i minuty 7.00 Sygnały dnia 7.17 Takty i minuty 7.35 Dzień dobry kierowców 7.40 Takty i minuty 8.05 Komentarz dnia 8.10 Melodie naszych przyjaciół: Bułgaria Węgry 8.25 "Chwila prawdy" - fragm. pow. 8.35 Mała muzyka na smyczki 9.05 Wakacje z przebojem 9.30 Berlin z melodią i piosenką 9.45 Gra Zespół Rozrywkowy Rozgłośni Opolskiej 9.55 Refleksy 10.00 Lato z radiem 11.50 Nie tylko dla kierowców 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Na muzycznej antenie 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Kieleckie przyspiewki 13.15 Mo to-sprawy 13.30 Katalog wydawniczy 13.35 Śpiewają Chóry PR i TV w Krakowie i Wrocławiu 14.00 Sport to zdrowie! 14.05 Z mikrofonem przez rzeczożską wieś 14.30 Lato z muzyką 15.05 Listy z Polski 15.10 Muzyka na wolnej przestrzeni 15.30 Z kompozytorskiej teki I. Dunajewskiego 16.11 Propozycje do listy przebojów 16.30 Aktualności kulturalne 16.35 Piosenki z Budapesztu 17.00 Radiokurier 17.20 Jazz z estrady - J. Kocia nowa z zespołem "New Traditional" 17.30 W kregu gitary klasycznej - gitara po kubańsku - aud. 18.00 Muzyka i aktualności 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.30 Przeboje sprzed lat 18.15 Gwiazdy polskich estrad 20.05 "Ballada o leśnym transporcie" - reportaż 20.30 Grand Standard Orchestra 20.35 Aktozry i piosenki - recital A. Boguckiego 21.05 Kronika sportowa i komunikat Totka 21.18 Dźwiękowy plakat reklamowy 21.33 Muzyczny kalejdoskop 22.15 Minireclat M. Rodowicz 22.30 Filozofia człowieka - Hegel 22.45 Melodie Madrytu 23.05 Korespondencja z zagranicy 23.10-23.59 Granice jazzu

PROGRAM III

Wiad.: 5.00, 6.00

Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30

4.57 Początek programu 5.06 Hej, dzień się budzi! 5.30 i 6.05 Zegarynka 6.30 Polityka dla wszystkich 6.45 i 7.05 Zegarynka 7.30 Na grani Atlasu - gwawda 7.40 Zegarynka 8.05 Kiermasz płyt 8.30 Co kto lubi 9.00 "W poszukiwaniu straconego czasu" - odc. pow. 9.10 Boogie zespołu "Canned Heat" 9.30 Nasz rok 75 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Trzej panowie B; Bilk, Barber, Ball 10.50 "Przekleństwo miasto" - odc. pow. 11.00 Dyskoteka pod gruszą 11.20 Życie rodzinne - mag. 11.50 Trzej panowie B; Bem, Bassey, Black 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.45 Czytamy pamiętniki K. Adwentowicz - "Wspominki" 14.00 Lato w filharmonii: Schubert - V symfonia B-dur 14.30 Zararka uderza zlenacka - gwawda 14.40 Jazzmani grają przeboje 15.05

PROGRAM III

Wiad.: 5.00, 6.00

Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30
4.57 Początek programu 5.06 Hej, dzień się budzi! 5.30 i 6.05 Zegarynka 6.30 Polityka dla wszystkich 6.45 i 7.05 Zegarynka 7.30 Na grani Atlasu - gwawda 7.40 Zegarynka 8.05 Kiermasz płyt 8.30 Co kto lubi 9.00 "W poszukiwaniu straconego czasu" - odc. pow. 9.10 Boogie zespołu "Canned Heat" 9.30 Nasz rok 75 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Trzej panowie B; Bilk, Barber, Ball 10.50 "Przekleństwo miasto" - odc. pow. 11.00 Dyskoteka pod gruszą 11.20 Życie rodzinne - mag. 11.50 Trzej panowie B; Bem, Bassey, Black 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.45 Czytamy pamiętniki K. Adwentowicz - "Wspominki" 14.00 Lato w filharmonii: Schubert - V symfonia B-dur 14.30 Zararka uderza zlenacka - gwawda 14.40 Jazzmani grają przeboje 15.05

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiad.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 i 23.00

5.06 Melodie na niedzielę 6.05 Wiad. sportowe 6.10 Kiermasz pod kogutkiem 7.06 Fala 7.16 Informacje o programach PR i TV 7.21 Z nagrania Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. F. Dzierżanowskiego 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.15 Wakacje z muzyką 9.05 Publicystyka międzynarodowa 9.10 Chwila muzyki 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy 10.05 Słynne nagrania L. Armstronga 10.15 Lista przebojów 11.00 Wakacyjny Teatr Przygody - "Tropiciiele" cz. I słuchowiska 11.20 Niedzielnia musicorama 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.10 Tygodniowy przegląd prasy 12.20 Koncert niedzielny 12.45 Graj kapelo, graj od ucha 13.00 We goly autobus 14.00 Z operetki J. Straussa 14.30 W Jezioranach 15.00 Koncert życzeń 16.06 Teatr PR: Studio Współczesne - "Duch Ratapa" - słuchowisko W. Terleckiego 16.45 Gwiazdy Jazzu 17.15 Radiokurier 18.00 Komunikat Totka i wyniki regionalnych gier liczbowych 18.08 Radiowa Rewia Rozrywkowa 18.53 Dobranoc 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.05 Dyskusja na tematy międzynarodowe 20.20 Muzyka K. Komedy 20.40 Teatr nie tylko zawodowy - aud. 21.05 Muzyka 21.30 Radiokabaret trzy po trzy 22.30 Rewia piosenek - zapowiadają L. Kydryński 23.06 Ogólnopolskie wiad. sportowe 23.20 Na zielonym parkiecie 23.59 Koniec programu i hymn

PROGRAM NOCNY

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00 i 5.00

00.00 Początek programu 0.11 - 5.00 Program nocny z Koszala

PROGRAM III

Wiad.: 5.00, 6.00

Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30

„Gruppen” na trzy orkiestry 16.43 Mieszkanie w stylu lat siedemdziesiątych 18.20 Terminarz muzyczny 19.30 Echa dnia 18.40 Radiolatornia 19.00 A. E. M. Gretry: koncert C-dur na flet i orkiestrę 19.15 Jez. angielski 19.30 „Matusiakiowie” 20.00 Ze świata opery 20.30 Wiersze E. Lipskiej 20.40 Recital organowy 21.00 Kwadrans dla poważnych 21.15 M. Ravel: „La Valse” - poemat choreograficzny 21.30 Z kraju i ze świata 21.50 Wiad. sportowe 21.55 Barok dla wszystkich 22.30 Zespół „Dziwiątki” 23.00 A. Berg: suita liryczna 23.35 Co słychać w świecie? 23.40 Z płyt Rava Charlesa 24.00 Zakończenie programu i hymn.

PROGRAM III

Wiad.: 5.00, 6.00

Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30

4.57 Początek programu 5.06 Hej, dzień się budzi! 5.30 i 6.05 Muzyczna zegarynka 6.30 Polityka dla wszystkich 6.45 i 7.05 Muzyczna zegarynka 8.05 Kiermasz płyt 8.30 Co kto lubi 9.00 "W poszukiwaniu straconego czasu" - odc. pow. 9.10 Przypomniamy melomanom 9.25 Program dnia 9.30 Muzyka 9.50 Grające listy - aud. 10.15 Ilustrowany Magazyn Autorów 11.15 Wielkie recitale - aud. 12.05 Grynsy z Pawiaka - I odc. słuchowiska dokumentalnego 12.30 Nowa płyta J. Becka 13.00 Rock and rolle po węgiersku 13.15 Przeboje z nowych płyt 14.05 Peryskop - przegląd wydarzeń tygodnia 14.30 Liryca ny saksofon C. Hawkinsa 14.45 Za kierownicą 15.10 Na estradzie siostry Pointer 15.50 Zapraszamy do studia 16.15 Wernisaż - aud. 16.45 Pod egidą J. Ptaszyna Wróblewskiego 17.05 „Ta jennica plemienia KU - I odc. powieści P. Dickinsona 17.15 Antologia piosenki francuskiej 17.40 Lekturey, lektury... 17.55 Mini-max 18.30 „Panie” - słuchowisko I. Iredyńskiego 19.00 Gwiazdy jazzu o sobie 19.35 Muzyczna poczta UKF 20.00 Czekaj na Inkę - gwawda 20.10 Spotkanie z J. Siendzińską 20.40 Duety w stylu sweet 21.00 A. Bieły - promienny poeta 21.20 Wariacje w stylu seoul 21.50 Opera tygodnia - W. A. Mozart: „Don Giovanni” 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 „Noce i dnie” - odc. pow. 22.45 Gra i śpiewa zespół „Slade” 23.00 Wiersze współczesnych poetów 23.05 Wieczorne spotkanie z... 23.45 Program na niedzielę 23.50 Na dobranoc gra Z. Seifort 24.00 Zakończenie programu i hymn.

KOSZALIN

na falach średnich 188,2 i 202,2 m oraz UKF 69,92 MHz

PIĄTEK

5.45 Rozmaitości rolnicze - aud. J. Zesławskiego 6.40 Studio Baltyk 16.13 Muzyka i reklama 16.20 Karczmę i zajazdy - reportaż dźwiękowy H. Bieńka 16.28 Śpiewają razem z nami 16.45 Nagrody ministra budownictwa - aud. E. Wobesiewicz 16.55 Chwila muzyki 17.00 Przegląd aktualności wybrzeża 17.15 Retransmisja programu z Gdańska

SOBOTA

6.40 Studio Baltyk - prow. Z. Suszycki 16.15 Muzyka i reklama 16.20 Przeglądamy nowe książki - gwawda W. Króla 16.27 Przegląd muzyczny - aud. w oprac. M. Słowik-Tworke 17.00 Przegląd aktualności wybrzeża 17.15 Tygodnia na tydzień - komentarz W. Króla 17.22 Starty - magazyn młodzie

NIEDZIELA

9.00 Niedziela na wsi - aud. T. Talandy 11.00 Koncert życzeń 22.00 Wyniki losowania SGL „Gryf”

KOSZALIN W PROGRAMIE OGÓLNOPOLSKIM:

Pr. II, godz. 19.00-21.30 - na UKF 69,92 MHz - muzyczny program stereofoniczny.

KOSZALIN W PROGRAMIE OGÓLNOPOLSKIM:

Pr. I, godz. 0.11-5.00 Program nocny w oprac. Marii Słowik-Tworke i Henryka Livor-Piotrowskiego. Pr. II, godz. 18.30-20.10 oraz 20.10-21.00 - na UKF 69,92 MHz - muzyczny program stereofoniczny

TELEWIZJA

PIĄTEK

PROGRAM I

9.00 Poranek Telewizji Najmłodszych 10.00 „Czapka” - film fab. prod. RPN (powtórzenie) 12.25 Program dnia 13.30 Dziennik (kolor) 14.40 Obiektyw - program województw: bielskiego, częstochowskiego, katowickiego i opolskiego 17.00 „Badaacz mózgu” - film dokumentalny 17.35 Sezam 17.55 „Dusiele” - film dokumentalny prod. francuskiej z cyklu: „Mała encyklopedia zwierząt” (kolor) 18.30 Kronika Spartakiady Młodzieży 18.40 Polska - konto 76 (kolor) 19.20 Dobranoc: film z serii „Mikesez” (kolor) 19.30 Dziennik (kolor) 20.30 „Człowiek w przechodnim podwórku” - odc. IV (ostatni) filmu seryjnego prod. radzieckiej 21.20 Panorama (kolor) 22.05 Gwiazdy Spotu - z cyklu: Zaspiewajmy to jeszcze raz 22.35 Dziennik (kolor) 22.55 Wiad. sportowe 23.05 Minireklama 23.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

16.50 Program dnia 16.55 Z kamerą przez świat: „Wyspa krzyża i miecza”, „O delcie - inaczej” 17.30 Kino Letnie: „Postrzeżenie” - film fab. prod. węgierskiej 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik (kolor) 20.20 „Chleb dla świata” - program publ. międzynarodowej 20.40 Człowiek i morze - II 21.00 24 godziny (kolor) 21.10 „Nad Amazonką” - film dokumentalny 21.20 „Czapka” - film fab. prod. RPN (powtórzenie) 22.20 Zakończenie programu

SOBOTA

PROGRAM I

10.00 „Człowiek w przechodnim podwórku” - odc. IV filmu ser. prod. radz. (powtórzenie ostatniego odcinka) 15.10 Program dnia 15.30 Program I proponuje 15.30 Dziennik (kolor) 15.40 Obiektyw - program województw: gdańskiego, bydgoskiego, olsztyńskiego, piłskie i toruńskiego 16.00 Informacja - Towary - Propozycje 16.15 Film dokumentalny 16.45 Piosenka dla Ciebie 17.30 Lekturey Pegaza (kolor) 17.45 Kronika Spartakiady Młodzieży 18.00 Za kierownicą 18.30 „Żywioty” - magazyn popularyzatorski (kolor) 19.20 Dobranoc: Przygody Robinsona Rumcajsa (kolor) 19.30 Monitor (kolor) 20.20 „Śniegi Kilimandżaro” - film fab. prod. USA w reż. G. Peck. S. Hayward A. Gard net. H. Neff 21.10 Dziennik (kolor) 22.30 Wiad. sportowe 22.45 „Variete na dwa fortepiany” - program rozrywkowy 23.45 Zakończenie programu

PROGRAM II

16.45 Program dnia 16.50 Program II proponuje 17.00 „Płatek raj” - radziecki film przyrodniczy (kolor)

17.30 Kino Letnie: „Motyl”

- film fab. prod. węgierskiej 18.40 Śpiewa Ramon. Calzadula (Kuba) - program rozrywkowy 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.20 Dobranoc 19.30 Monitor (kolor) 20.20 „Z najlepszymi życzeniami mi dla zakładów „Wanda” w Sosnowcu” - powtórzenie (kolor) 21.40 24 godziny (kolor) 21.50 Wieczór autorski Teatru Adekwatnego (kolor) 22.50 Zakończenie programu

NIEDZIELA

PROGRAM I

TV TR: 7.20 i 7.40 8.00 Przypominamy, radzimy 8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie 8.35 Bieg po zdrowie 8.50 Wiadomości sportowe 8.55 Program dnia 9.00 Kino TV Dziewcząt i Chłopców: „Pierwsza podróż” film fab. prod. NRD 10.30 Antena 10.50 „Jeździec bez głowy” - film fab. prod. radzieckiej 12.25 „Sercem oczyszczonych progów strzeż” - reportaż (kolor) 13.10 Dziennik (kolor) 13.20 „Tydzień” - mag. spraw codziennych (kolor) 14.00 „Radar” - film tygodnik wojskowy 14.15 Bank miast - I (Szczawnica - Wisła) 15.45 Losowanie Toto-Lotka 16.00 „Pojedynek” - II (kolor) 17.10 „Musical na Targówku” - program rozrywkowy (kolor) 18.00 „Pod Elbrusem” - film krajoznawczy (kolor) 18.10 Tele-Echo 19.15 Dobranoc: Wieczorynka (kolor) 19.30 Dziennik (kolor) 20.20 Bajka dla dorosłych 20.30 „Bankierzy i zbrodnia-rze - odc. VI filmu prod. francuskiej z serii „Nowe przygody Vidocq’a” (kolor) 21.25 Bank miast - II 22.10 Informacyjny magazyn sportowy 22.50 Z cyklu Róże Montreaux „Krix-Krax” - węg. program rozrywkowy 23.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

PRZEGLĄD POLSKICH FILMÓW TELEWIZYJNYCH 15.00 Rozpoczęcie programu 15.05 „Niewiarygodne przygody Marka Piegusa” 15.35 Samochozdzik i Templariusze 16.10 „Stawiam na Tolka Banana” 16.45 „Zaliczenie” - w reż. K. Zanussiego 17.15 „Ojciec” - reż. J. Hoff man 17.45 „Chleba naszego powszedniego” - reż. J. Zaorski 18.40 „Mondio” - reż. A. Krauze 19.15 Dobranoc 19.30 Dziennik (kolor) 20.20 „Tatarak” (wg opowiadania J. Iwaszkiewicza w reż. A. Szaflińskiego) 21.00 „Pocztmistrz” (wg opowiadania A. Puszkina w reż. S. Lenartowicza) 21.25 Rozmowa o filmach pt. 21.45 „Chłopi” - odc. pt. „Ogień” (wg powieści Wł. Reymonta w reż. J. Rybkowskiego) 22.40 „Kolumbowie” - odc. pt. „Oto dziś...” (wg powieści R. Bratnego w reż. J. Morgensterna) 23.35 Zakończenie programu

Televizja znstrzeza sobie prawo zmian w programie!

**Gwiazda
NA ZAMOWIENIE**

Humphrey Bogart

OD KILKU TYGODNI telewizja pokazuje stare filmy tego aktora, którego nazwisko wypływało obecnie na tak modnej fali retro. HUMPHREY nie żyje już od dawna, zmarł 14 stycznia 1957 roku w Los Angeles. Umierał – mając 56 lat – na raka przelyku. Nie jest jednak aktorem zapomnianym, pozostała po nim legenda i kult. Wartości, jakie reprezentował BOGART jako człowiek, są ciągle żywe.

Humphrey debiutował w latach dwudziestych na deskach teatrów nowojorskich, grając nieciekawe role amantów. Dla jego dalszej kariery okres ten nie miał żadnego znaczenia. Dopiero w latach trzydziestych upomniał się o niego Hollywood, gdzie początkowo jednak Bogart nie odnosił żadnych sukcesów. Za taki należy uznać dopiero jego dwunasty film „Kamienny las” (był już w TV). Aktor grał tu notorycznego mordercę, Duke'a Mantea. Nie był to jednak człowiek jednoznacz-

nie zły, stanowił swoistą krzyżówkę według zasady, że zło nigdy nie występuje w czystej postaci. Podobne role grywał Bogart również później i mimo to, a może dlatego, nigdy nie utracił sympatii widzów, którzy częstokroć identyfikowali się z odtwarzanymi przez niego postaciami.

Po tym pierwszym, ale ogromnym sukcesie, Humphrey nigdy nie wrócił do teatru, występował jedynie w wiele lat później w telewizji. Na początku swej kariery aktor wcielał się dość często w postacie gangsterów, którzy byli bohaterami dnia w Ameryce Wielkiego Kryzysu. Gangster bowiem był symbolem energii i samowystarczalności, a to w o-wych dniach było niezwykle cenne. Bohaterowie Humphreya byli silni, energiczni, przedsiębiorczy i sami w mierzali sprawiedliwość, bez odwoływania się do sądów i policji. Na rodził się wówczas termin „człowiek bogartowski”, który nigdy nie był

doszczętnie zły, a do popełniania przestępstw zmuszały go okoliczności. W ogóle bohaterowie bogartowscy, czy to przestępcy, czy detektywi, to ludzie wewnętrznie bardzo skomplikowani, a jednocześnie trochę jakby zmęczeni tym, co robią. Gry waniu bohaterów tego typu sprzyjał wygląd Bogarta, który nie żałował sobie nigdy alkoholu.

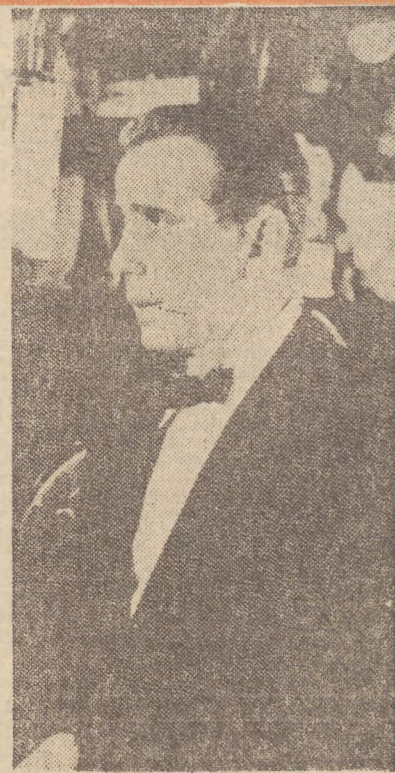
Jednym z najlepszych jego filmów detektywistycznych jest „Wielki sen”, który oglądaliśmy przed dwa tygodniami. Detektyw Philip Marlowe to wytrawny fachowiec, nie cofa się przed niczym, by wykryć prawdę. Działa przy tym na własną rękę, nie dzieląc się swymi informacjami z policją. Jest niestrudzony i niezwykcie tajemniczy – wraca znużony do domu, by stać się zwykłym „zjadaczem chleba”.

W latach 40-tych widowiska amerykańska potrzebowała innych bohaterów: walczących z Niemcami i Japończykami. Powstaje więc „Kon-

wój” (1943), gdzie Bogart jako kapitan prowadzi konwoj statków do Murmańska; w tym samym roku aktor kręcił „Saharę”, zaś rok wcześniej z Hustonem zrobił świetny film „Across the Pacific”. Później zmienia się model bohatera, nadchodzi bowiem przeświadczenie o bezsensie wojny i konieczności opowiedzenia się po stronie słabszych. Z tego okresu jest „Key Largo” (1948), „Mieć i nie mieć” (1945) i „Casablanca”.

Po wojnie Bogart był nadal modnym aktorem. Kręcił „Dark passage”, „Bosonoga contesse” (1954), „Afrkańską królową” (1951). Reprezentował nadal wartości znanego już „człowieka bogartowskiego”, zawsze wiernego swemu kodeksowi honorowemu, nigdy nie cofającego słowa. Taki był też w życiu. Zapisał się w pamięci ludzi jako nonkonformista i prawdziwy stoik. Umierał cierpiąc strasznie, ale zachowywał się godnie, jak na mężczyznę przystało. Tak wspominają jego współcześni. Kiedy po jego śmierci w Nowym Jorku wznowiono stare filmy z Bogartem, publiczność szturmowała kinno. Podczas 25-letniej kariery Bogart grał w 75 tytułach. (kon)

P. S. Aktora zamówiła Ewa P. z Koszalina.



Fraszki

0 DZIEWCZĘTACH Z KOSZALINA

Jak dziewczę z buzią jak malina,
to już z pewnością z Koszalina.
Tylko ich serca twarde jak skała.
Wiem, bo z nich jedna kosza mi dała.

POCHWAŁA SŁUPSKA

Słupak ma blaski i cienie,
lecz w Słupsku kultura w cenie.

W KOŁOBRZEGU

Gdy ludzie pchają się na statek,
to w tym jest czegoś niedostatek.

WIARA

Wiara w załogę
przyspiesza drogę.

TADEUSZ FANGRAT



Sam wdzięk

Fot. CAF - Rybczyński

MYŚLI COKOLWIEK ZEZOWATE

▲ Żadna praca nie haźbi. Haźbiące są jedynie niektóre honoraria.

▲ Gdy liście opadną, wieniec laurowy może się okazać cierniową koroną.

▲ Rzekł kat zawieszając stryczek na własnej szyi: — Nareszcie poznam smak swojej pracy.

▲ Czas ustawić znaki ostrzegawcze przed zakrętemi historii!

▲ Niejeden zostałby Judaszem, gdyby miał kogo sprzedać.

▲ Jestem optymistą. Wierzę w siebie.

▲ Niebezpieczny wiek. XX wiek.

▲ Szkoda, że pamięć nie jest szczęką, z której można usunąć wszystkie zepsute zęby.

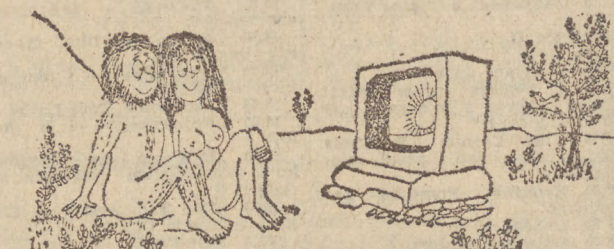
JANUSZ WASYLKOWSKI



Neo Cobir (Bukarest)

Licytacja

W Cherbourgu (Francja) wystawiono na licytację panamski parowiec „Nova Zembla” skonstruowany w 1972 r. w czasie próby przemytu 16.130 butelek whisky. Statek kupił jeden z armatorów brytyjskich za 30 tys. franków (6.600 dol.), natomiast jego ładunek na tej samej licytacji osiągnął cenę 90 tys. franków (20 tys. dolarów).



Rys. Zahorowski

B. JEGOROW

— Czy tutaj mieszkał się dział kadr?

— Tak, właśnie tutaj. Czego pan sobie życzy?

— Chciałbym pracować w waszych zakładach jako kontroler... Mój ojciec...

— No, nas interesowałyby pańskie kwalifikacje, a nie ojciec.

— Mój ojciec...

— Młody człowieku już powiedziałem, że chcielibyśmy coś wiedzieć o panu, a nie o pańskim ojcu. Proszę więc...

— Niech mi pan pozwoli wreszcie zacząć! Sam wiem, jak powinien wyglądać życiorys kandydata. A więc, mój ojciec jest od wielu lat aktywistą związków zawodowych. O własnych siłach przebył drogę od zwykłego ślusarza do naczelnego konstruktora wielkich zakładów przemysłowych. Z anal-

fabety został dzięki własnej pracy kandydatem nauk technicznych...

— Wspaniale! Wspaniale!...

— Moja matka jest współpracoownikiem naukowym Instytutu pedagogicznego. Ma wiele odznaczeń państwowych i nauko-

wych. Jako radna miejska działa dla dobra społeczeństwa...

— Wspaniale! Nadzwyczajnie!

— Więc i ja chciałbym zająć w życiu podobną pozycję jak moi rodzice.

— Brawo młody człowieku, to godne pochwały dążenie.

— Proszę więc o zatrudnie-

nie mnie jako konstruktora. Tylko chciałbym pracować nie w hali fabrycznej. Można powiedzieć że odziedziczyłem po rodzicach skłonności do pracy naukowej. Praktyka mniej mnie interesuje.

— Ach tak. Proszę więc przedstawić dyplom i świadectwa. No tak, hm... Dostateczny, dostateczny, dobry... Zauważ, ale nie możemy pa na zatrudnić.

— Ależ mój ojciec.

— Ojca byśmy chętnie zatrudnili.

— Moja matka...

— Matkę też byśmy chętnie u nas widzieli.

— A mnie?

— Pana nie.

— Przecież jestem ich synem! Przecież to powinno mieć jakieś znaczenie w mojej biografii.

Tłum. tkb.

Następca



Rys. W. Fuglewicz

©bwies